

MAGAZYN GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PROLETARIUSZ

WSZYSTKICH

KRAJÓW,

ZĄCZCIE SIĘ!

16
STRON

Rok XXIV Nr 225 (7462)

KOSZALIN, SŁUPSK. Sobota, niedziela 11, 12 października 1975 r.

Cena 2 zł

STREFY ZAGRO- ZENIA

Kiedy parę miesięcy temu grupa osób, wśród których kilka zajmowało nawet odpowiedzialne stanowiska w administracji byłego powiatu koszalińskiego oraz w innych instytucjach — zaczęła nocami wyrąbać las chroniący lotne wydmy w Mielnie i budować w tym miejscu prywatne domy letniskowe — napisaliśmy na ten temat obszerny artykuł. Ukazywał on rozmiary nieodwracalnych zniszczeń naturalnego środowiska w tej miejscowości, stawiając jednocześnie ich sprawców niejako pod pretekst opinii publicznej. Jak dalej potoczyły się wypadki?

Naczelnik gminy Mielno, ten sam, który jest współodpowiedzialny za opisane przez nas przypadki karygodnego niszczenia naturalnego środowiska, (gdyż to on podpisywał dokumenty nadające działalności niedoszłych właścicieli domów letniskowych na chronionych wydmach pozory legalności), nadal podejmuje podobne, bezpodstawne decyzje. Sytuacja zmieniła się o tyle, że ich odbiorcami są już nie prywatni, a państwowi amatorzy budowy ośrodków wypoczynkowych na terenach zakazanych. Z krytyki prasowej obywateli naczelnik wyciągnął jedynie wniosek, że należy zadbać o pozory: przyjmując pozę miłośnika i obrońcy przyrody śle do wojewody koszalińskiego memoriały, w których nawołuje do zapewnienia

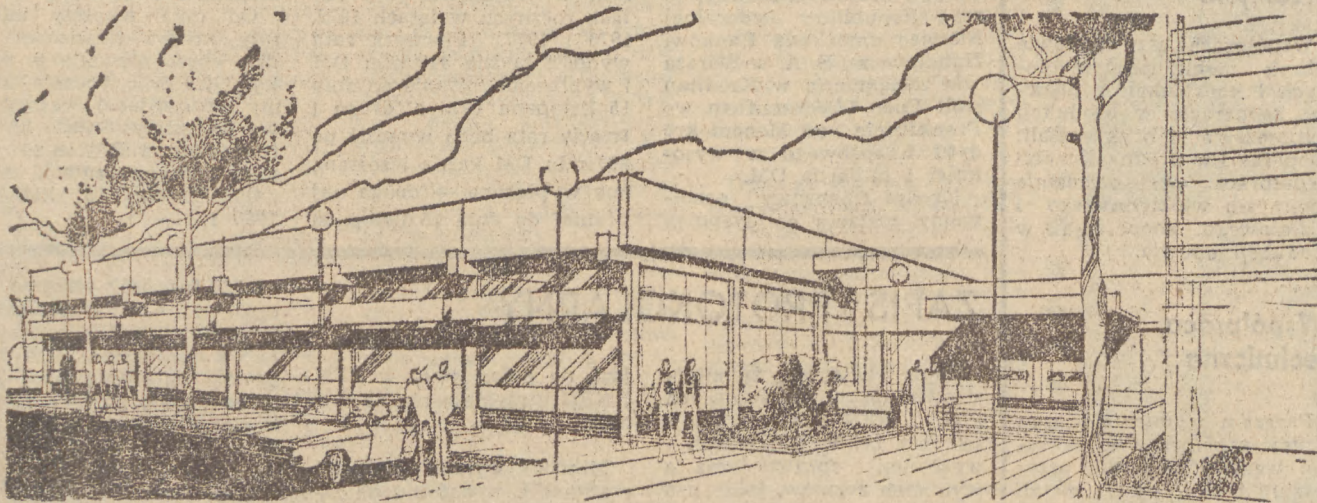
(dokończenie na str. 6)



Rys. Jordan Georgiew (Bułgaria)



Jutro Dzień Wojska Polskiego, które stanowi współczesną kontynuację chlubnych zwycięstw i rewolucyjnych tradycji polskiego oręza.



W całym kompleksie obiektów zaplecza produkcyjnego Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, który powstaje obecnie w dzielnicy przemysłowo-magazynowej, znajduje zatrudnienie kilkuset pracowników. Oprócz fabryki domów powstaje tam wytwórnia elementów SBO, stolarnia, szwalnia i inne.

Dla licznej załogi ludzi przygotowuje się miejsce socjalne, w którym poczesne i architektonicznie dość eksponowane miejsce zajmuje przys-

ładowa stołówka. Umieszczono ją w sąsiedztwie wysokiego budynku administracyjnego, pomiędzy zapleczem produkcyjno-magazynowym i fabryką domów. Dostęp będzie wygodny dla wszystkich.

Stołówka wydawać będzie 1200 obiadów przy 3-letniej rotacji. Liczba pracowników KPB zatrudnionych tam na miejscu nie będzie tak duża co oznacza, że z usług stołówki budowlanych będą mogli korzystać również pracownicy innych zakładów znajdujących się w sąsiedztwie.

Według umowy podpisanej z inwestorem projekt stołówki miał być gotowy w lutym przyszłego roku. Zespół Pracowni P-2 koszalińskiego „Miastoprojektu” w ramach czynu zjazdowego, zobowiązał się wykonać go w grudniu br.

Projekt architektoniczny wykonał mgr inż. arch. Stanisław Skowronek, a konstrukcję mgr inż. Edward Tumielewicz (inż.)

Redaktor: STANISŁAW SKOWRONEK

E. Gierek przyjął delegację Rady Najwyższej ZSRR

10 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął oficjalną delegację Rady Najwyższej ZSRR z członkiem KC KPZR, przewodniczącym Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR A. P. Szitkowem.

W spotkaniu uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Edward Ba-biuch.

W toku serdecznej i przyjacielskiej rozmowy podkreślono doniosłe znaczenie braterskich związków między narodem polskim a narodem radzieckim, których podstawą jest jedność i wspólnota celów PZPR i KPZR.

Omówiono kierunki dalszego pogłębiania współpracy Polski i ZSRR we wspólnym dążeniu do utrwalenia procesu odprężenia, między innymi w dziedzinie bezpieczeństwa w Europie i świecie.

32. rocznica LWP

Przed 32 laty, 12 października 1943 r. 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, utworzona w ZSRR stoczyła pod Lenino zwycięski bój z wojskami hitlerowskimi.

Przed Dniem Wojska Polskiego — w całym kraju odbyły się liczne uroczystości.

(dokończenie na str. 3)

FAKTY DNIA

Rozkaz ministra obrony narodowej

Z okazji Dnia Wojska Polskiego — 32. rocznicy bitwy pod Lenino minister obrony narodowej gen. armii Wojciech Jaruzelski wydał rozkaz okolicznościowy „Służba nasza — czytamy m. in. — stanowi współczesną kontynuację chlubnych zwycięstw i rewolucyjnych tradycji polskiego oręza, współtworzy ona gwarancje naszej narodowej i koalicyjnej obronności. Jest naszym wkładem do utrwalenia procesów pokojowej stabilizacji w Europie.

Dla uczczenia Dnia Wojska Polskiego minister obrony narodowej rozkazał w dniu 12 października br. oddać w Warszawie — 24 salwy armatnie.

Zakończenie wizyty min. Genschera

10 bm. minister spraw zagranicznych RFN — Hans-Dietrich Genscher zakończył dwudniową wizytę w Polsce. W czasie wizyty nastąpiło podjęcie porozumień między PRL i RFN, osiągniętych w wyniku spotkania I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i kanclerza Helmuta Schmidta w Helsinkach, służących dalszemu procesowi normalizacji stosunków między obu państwami, opartej o podstawy układu z 1970 r. (teksty porozumień zamieszczamy na str. 2).

W piątek odbyły się rozmowy plenarne pod przewodnictwem ministrów spraw zagranicznych obu państw. Min. Genscher wystąpił na konferencji prasowej. Przyjęty został wspólny komunikat o wizycie (jego treść podajemy na str. 3).

Spotkanie w Moskwie

W Moskwie odbyło się spotkanie sekretarzy komitetów centralnych partii komunistycznych i robotniczych oraz wicepremierów rządów krajów członkowskich RWPG.

Uczestnicy spotkania omówili aktualne problemy gospodarcze i naukowo-technicznej współpracy krajów członkowskich RWPG i dokonali wymiany poglądów na sposób dalszego jej pogłębiania i doskonalenia.

Spotkanie przebiegało w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze i charakteryzowało się szczerą i wzajemną troską.

PRL — RFN — umowy i porozumienia w duchu odprężenia i współpracy

O zaopatrzeniu emerytalnym i wypadkowym

(Skrót umowy między PRL i RFN)

Dokument stwierdza m. in., że umowa obejmuje:

— W PRL:

a) zaopatrzenie emerytalne pracowników, włącznie z systemami emerytalnymi górników i kolejarzy,

b) zaopatrzenie wypadkowe;

— W RFN

a) ubezpieczenie rentowe robotników, ubezpieczenie rentowe pracowników umysłowych i ubezpieczenie rentowe górników,

b) ubezpieczenie wypadkowe.

Umowa nie narusza umów jednego z państw, które zostały zawarte z państwami trzecimi: postanowień wydanych przez instytucje między państwowe, które członkiem jest jedno z państw oraz umowy między PRL i RFN o ubezpieczeniu społecznym pracowników wystawianych przejściowo na terytorium drugiego państwa z dnia 25 kwietnia 1973 r.

Zaopatrzenie emerytalne. Renty z zaopatrzenia emerytalnego przyznaje, według obowiązujących ją przepisów, instytucja ubezpieczeniowa państwa, na którego terytorium osoba uprawnio-

na mieszka. Instytucja przy ustalaniu renty uwzględnia według obowiązujących ją przepisów okresy ubezpieczenia, okresy zatrudnienia oraz okresy z nimi zrównane w drugim państwie w taki sposób, jak gdyby zaistniały na terytorium pierwszego państwa.

Renty przysługują tylko przez okres zamieszkiwania na terytorium państwa, którego instytucja ubezpieczeniowa ustaliła rentę.

Jeżeli rencista zmieni miejsce pobytu i zamieszka na terytorium drugiego państwa, wypłata renty będzie wstrzymana z upływem miesiąca, w którym nastąpiła zmiana miejsca zamieszkania.

Osoby, które mieszkają na terytorium RFN nie mają roszczeń o zwrot składek wpłaconych do instytucji ubezpieczeniowych PRL. Osoby, które mieszkają na terytorium PRL, nie mają roszczeń o zwrot składek wpłaconych do instytucji ubezpieczeniowych RFN.

Zaopatrzenie wypadkowe. Renty z zaopatrzenia wypadkowego przyznaje, według obowiązujących ją przepisów, instytucja ubezpieczeniowa państwa, na którego terytorium osoba uprawnio-

niowa tego państwa, na terytorium którego mieszka osoba uprawniona. Instytucja przy ustalaniu renty uwzględnia według obowiązujących ją przepisów wypadki lub choroby, które zaistniały lub uznane są za zaistniałe na terytorium drugiego państwa, w taki sposób, jak gdyby zaistniały na terytorium pierwszego państwa.

Renty przysługują tylko przez okres zamieszkiwania na terytorium państwa, którego instytucja ubezpieczeniowa ustaliła.

Przepisy wspólne. Świadczeń pieniężnych innych niż renty, świadczeń rzeczowych i świadczeń dla rehabilitacji, wynikających z zaopatrzenia emerytalnego lub wypadkowego, udziela według obowiązujących ją przepisów tylko instytucja ubezpieczeniowa państwa, na terytorium którego mieszka osoba uprawniona.

Instytucja ubezpieczeniowa, która udziela świadczeń na podstawie niniejszej umowy nie otrzymuje od instytucji ubezpieczeniowej drugiego państwa zwro-

tu poniesionych z tego tytułu wydatków.

Kolejne artykuły określają sposoby porozumiewania się ze sobą właściwych władz przy realizacji umowy, udzielania sobie wzajemnej pomocy. Świadczenia, dokumenty i inne pisma, przekładane w ramach stosowania umowy nie wymagają legalizacji przez przedstawicieli stwa dyplomatyczne lub urzędy konsularne.

W przepisach przejściowych i końcowych stwierdza się m. in., że umowa uzasadnia prawa i zobowiązania do świadczeń tylko za okres po jej wejściu w życie. Przy ustalaniu świadczeń uwzględnia się również zaistniałe przed jej wejściem w życie okresy ubezpieczenia, okresy zatrudnienia, okresy z nimi zrównane oraz inne związane z tym istotne okoliczności.

Jeżeli na podstawie wiążącej decyzji rentowej lub prawomocnego orzeczenia o osobom mieszkającym na terytorium drugiego państwa wypłacane były renty z zaopatrzenia emerytalnego lub wypadkowego w okresie przed wejściem

w życie umowy, to umowa nie narusza wypłaty tych rent również w okresie po jej wejściu w życie.

Jeżeli renty z zaopatrzenia emerytalnego lub wypadkowego RFN powinny być wypłacone osobom mieszkającym na terytorium PRL za miesiąc kalendarzowy, po przedzając wejście w życie umowy, to niniejsza umowa nie narusza wypłaty tych rent również za okres po jej wejściu w życie; odnosi się to również do nowych przypadków, stanowiących bezpośrednie następstwo poprzedniego tytułu do zaopatrzenia. Jeżeli renty według przepisów RFN o ich wypłacie w okresie pobytu za granicą powinny być wypłacane osobom zamieszkałym na terytorium PRL za okresy przed wejściem w życie umowy, to wypłata tych rent rozpocznie się najwcześniej cztery lata przed jej wejściem w życie.

Świadczenia uznaniowe z zaopatrzenia emerytalnego lub wypadkowego według przepisów obowiązujących w jednym z państw nie będą wypłacane osobom mieszkającym na terytorium drugiego państwa. Jeżeli na podstawie wiążącej decyzji lub prawomocnego orzeczenia o osobom mieszkającym na terytorium drugiego państwa wypłacane były świadczenia uznaniowe w okresie przed podpisaniem niniejszej umowy, to niniejsza umowa nie narusza wypłaty tych świadczeń uznaniowych również

w okresie po jej wejściu w życie.

Stosownie do czterostronnego porozumienia z dnia 3 września 1971 r. umowa będzie rozciągać się zgodnie z ustalonymi procedurami na Berlin (Zachodni).

W zakończeniu stwierdza się, że umowa podlega ratyfikacji. Dokumenty ratyfikacyjne zostaną wymienione w Bonn możliwie najszybciej.

Umowa wchodzi w życie w pierwszym dniu drugiego miesiąca po upływie tego miesiąca, w którym dokumenty ratyfikacyjne zostaną wymienione.

▲

W związku z podpisaniem umowy między PRL i RFN o zaopatrzeniu emerytalnym i wypadkowym dokonana została wymiana not, w myśl których instytucje ubezpieczeniowe Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Federalnej Niemiec podejmą w ramach zobowiązań obywateli państw jako państw członkowskich Międzynarodowej Organizacji Pracy, wzajemną wypłatę rent zgodnie z konwencją 19 — dotyczącą równego traktowania pracowników własnych i obcych w sprawach odszkodowań za wypadki przy pracy.

Renty te będą płacone począwszy od 1 września 1972 roku tj. od daty, w której między PRL i RFN nawiązane zostały stosunki dyplomatyczne.

Wieloletni program rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej między rządem PRL a rządem RFN

Umawiające się strony są zgodne, że w następujących dziedzinach gospodarki istnieją szczególnie korzystne perspektywy rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej między przedsiębiorstwami, organizacjami i instytucjami:

kół samochodowych oraz elektrotechniki samochodowej; kooperacja w produkcji łożysk tocznych; kooperacja w produkcji taboru kolejowego na bazie specjalizacji, a w szczególności wagonów kolejowych.

Elektronika

— Produkcja silników elektrycznych prądu stałego i zmiennego, w tym także dużej mocy; produkcja wyrobów do nagrywania i odtwarzania dźwięku odborników radiowych i telewizyjnych; produkcja elektrycznych urządzeń gospodarstwa domowego; produkcja elektrowyłazników i urządzeń sterujących; produkcja urządzeń teletechnicznych i aparatów telefonicznych; produkcja elektrycznych centrów telefonicznych; produkcja analogowych i cyfrowych urządzeń teletransmisyjnych a szczególnie PCM; produkcja systemów i urządzeń teleinformatycznych; produkcja radiowych i telewizyjnych urządzeń nadawczych; produkcja urządzeń do mechanizacji i automatyzacji poczyn; produkcja urządzeń wentylacyjnych, klimatyzacyjnych i odpylających.

Przemysł okrętowy

— Produkcja wyposażenia okrętowego.

Chemia

— Rozwój różnych form kooperacji przemysłowej łączącej z dostawami kompletnych obiektów przemysłowych (np. fabryki chloru) współpracę w dziedzinie produkcji tworzyw sztucznych, farb i lakierów (w szczególności lakierów izolacyjnych i samochodowych), odczynników chemicznych, środków pomocniczych, barwników, środków ochrony roślin, technicznych wyrobów gumo-

wych, kosmetyków i wyrobów chemii gospodarczej; rozwój procesów technologicznych, jak również produkcji maszyn i wyposażenia.

Budownictwo

— Roboty budowlane szczególnie przy wznoszeniu obiektów, przemysłowych; roboty specjalistyczne w zakresie budownictwa ogólnego i lądowego; renowacja i konserwacja budowli zabytkowych.

Rolnictwo i przemysł spożywczy

— Hodowla bydła; produkcja pasz; wykorzystanie produktów poubojowych; hodowla roślin.

Inne dziedziny przemysłu

Współpraca przy budowie fabryk mebli, okuć meblowych i konstrukcji z drewna; kooperacja w produkcji wyposażenia fabryk mebli; kooperacja w produkcji mebli współpracę w dziedzinie przemysłu włókienniczego i odzieżowego; kooperacja w produkcji obuwi.

Współpraca techniczna

Program wymienia kierunki tej współpracy w zakresie: węgla i energii, przemysłu żelaza, stali i metali nieżelaznych, przemysłu maszynowego i motoryzacyjnego, przemysłu elektrotechnicznego, przemysłu okrętowego, przemysłu chemicznego, rolnictwa i przemysłu spożywczego, przemysłu lekkiego, przemysłu drzewnego i papierniczego oraz ustala ogólne dziedziny współpracy.

Skrót porozumienia dotyczącego umowy o zaopatrzeniu emerytalnym i wypadkowym

Dokument głosi m. in., że rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rząd Republiki Federalnej Niemiec uzgodniły co następuje:

Dla wzajemnego zaspokojenia wszelkich roszczeń w dziedzinie zaopatrzenia emerytalnego i wypadkowego oraz uwzględniając koszty świadczeń z tytułu tych zaopatrzeń, które zrealizowane były przez instytucje ubezpieczeniowe PRL i RFN, jak również z powodu przejścia świadczeń rentowych tych instytucji, Republika Federalna Niemiec wypłaci Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej kwotę 1,3 mld DM.

Porozumienie dotyczy uregulowania roszczeń w zakresie zaopatrzenia emerytalnego i wypadkowego między oby-

dwoma państwami i instytucjami ubezpieczeniowymi. Nie dotyczy ono roszczeń poszczególnych osób w zakresie tych zaopatrzeń, a wypłata kwoty wyżej określonej nie stwarza dla rządu PRL żadnych zobowiązań w stosunku do tych osób. Prawa poszczególnych osób reguluje umowa między PRL a RFN o zaopatrzeniu emerytalnym i wypadkowym.

Na podstawie niniejszego porozumienia i wraz z jego wejściem w życie wygasają we wzajemnych stosunkach pomiędzy instytucjami ubezpieczeniowymi obu państw, a tym samym między PRL a RFN wszelkie roszczenia w zakresie wyżej wymienionym.

Ustalona kwota będzie wypłacona w trzech ratach rocznych. Pierwsza rata w wyso-

kości 440 mln DM będzie wypłacona w ciągu 14 dni po wejściu w życie niniejszego porozumienia, następne raty w wysokości 430 mln DM każda w odstępach 12 miesięcy.

Stosownie do czterostronnego porozumienia z dnia 3 września 1971 roku porozumienie będzie rozciągać się zgodnie z ustalonymi procedurami na Berlin Zachodni.

Porozumienie wchodzi w życie pierwszego dnia drugiego miesiąca po upływie tego miesiąca, w którym rząd RFN zawiadomił pismem rząd PRL, że po stronie Republiki Federalnej Niemiec spełnione są wewnętrzpaństwowe wymogi dla wejścia w życie niniejszego porozumienia. (PAP)

O UDZIELENIU KREDYTU FINANSOWEGO

(Skrót umowy między rządem PRL a rządem RFN)

Umowa głosi m. in., że rządy obu krajów uzgodniły, że rząd Republiki Federalnej Niemiec umożliwi Bankowi Handlowemu S. A. w Warszawie wie zaciągnięcie w Kreditanstalt Fier Wiederaufbau we Frankfurcie nad Menem kredytu finansowego w wysokości 1 miliarda DM.

Kredyt finansowy zostanie do dyspozycji

Bankowi Handlowemu S. A. w Warszawie w 3 ratach rocznych w latach 1975, 1976 i 1977. Pierwsza rata wynosząca 340 mln DM i wypłacona zostanie do dnia 15 listopada 1975 r. druga i trzecia rata będą wynosić po 330 mln DM każda i zostaną wypłacone — druga najpóźniej do dnia 15 listopada

1976 r., trzecia w dniu 15 listopada 1977 r.

Od dnia wypłaty każdej raty kredyt finansowy będzie oprocentowany w wysokości 2,5 proc. rocznie od sumy pozostającej każdorazowo do spłaty. Spłata kredytu nastąpi w DM w 20 równych rocznych ratach, poczynając od dnia 15 listopada 1980 r. (PAP)

ZAPIS PROTOKOLARNY

Zapis stwierdza, że ministrowie spraw zagranicznych PRL i RFN spotkali się 1 sierpnia br. w Helsinkach i wysłuchali sprawozdania o wynikach rozmów, jakie prowadzone były między ambasadorami PRL w RFN a sekretarzem stanu w MSZ RFN w sprawach humanitarnych. Sprawozdanie to przyjęli oni do akceptującej wiadomości. Min. Olszowski stwierdził, że w latach 1971 do 1975, w oparciu o „informację rządu PRL” z 1970 r. zgodę na wy-

jazd na pobyt stały w RFN i NRD otrzymało ok. 65 tys. osób.

Minister wyraził gotowość rządu PRL w dążeniu do całkowitego uregulowania tej sprawy, zwrócenia się do Rady Państwa PRL o uzyskanie zgody na wyjazd dalszej grupy osób na podstawie „informacji” i zgodnie z wymienionymi w niej kryteriami i procedurami. Strona polska stwierdziła, że w ciągu następnych 4 lat około 120 tys.

do 125 tys. osób otrzyma akceptację swoich wniosków wyjazdowych. Nie przewiduje się ograniczenia czasowego dla składania wniosków przez osoby, które spełniają kryteria wymienione w „informacji”

Min. Genscher oświadczył, że według obowiązujących ustaw RFN zasadniczo każdy może wyjechać, kto sobie tego życzy. Dotyczy to również każdego, kto na podstawie zaakceptowanego przebiegu choroby wnioskuje o wyjazdowego przyjazd do RFN i później wyraził życzenie powrotu do PRL.

Maszyny i motoryzacja

— Produkcja obrabiarek (łącznie ze sterowanymi numerycznie) i narzędzi precyzyjnych; produkcja maszyn budowlanych i do budowy dróg; produkcja maszyn rolniczych; produkcja wybranych zespołów i podzespo-

Z prac rządu

- Rozszerzenie świadczeń dla kombatantów i b. więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych
- Świadczenia w razie choroby i macierzyństwa

10 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Rząd rozpatrzył i zaakceptował dwa projekty ustaw, które w najbliższych dniach zostaną przesłane do Sejmu.

Pierwszy projekt ustawy dotyczy dalszego rozszerzenia świadczeń przysługujących kombatantom i byłym więźniom hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Zgodnie ze stanowiskiem Biura Politycznego KC PZPR przedstawionym przez I sekretarza KC, Edwarda Gierka na niedawnym spotkaniu z kombatantami walk narodowowyzwoleńczych, projekt — dając wyraz stałej trosce ludowego państwa o środowisko kombatantów — zawiera propozycje rozwiązań, które zmierzają do dalszej wydatnej poprawy sytuacji materialnej i socjalnej byłych żołnierzy frontowych, partyzantów, uczestników ruchu oporu i byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. W projekcie przewiduje się m. in.:

— ustanowienie państwowego funduszu kombatantów i byłych więźniów obozów koncentracyjnych, jako źródła finansowania wszystkich świadczeń na rzecz tego środowiska, obejmujących zarówno wypłaty rent inwalidzkich i wyjątkowych, jak i wydatki z tytułu inwencji oraz stałej i doraźnej pomocy socjalnej;

— przyznanie byłym więźniom obozów koncentracyjnych, którzy na skutek hitlerowskiego terroru utracili zdrowie, takich samych uprawnień, jakie przysługują inwalidom wojennym — byłym żołnierzom frontowym, partyzantom i uczestnikom ruchu oporu;

— umożliwienie wszystkim kombatantom i byłym więźniom obozów koncentracyjnych dobrowolnego, wcześ-

niejszego o 5 lat przejścia na emeryturę, jeżeli mają oni wymagany do emerytury okres zatrudnienia, zaś zawodowo czynnym przyszną nie dodatkowego urlopu wypoczynkowego w wymiarze 10 dni roboczych.

Przewiduje się również inne przedsięwzięcia mające na celu dalszą poprawę warunków socjalno-bytowych oraz należytą opiekę zdrowotną wobec ludzi, którzy tak wiele wnieśli w dzieło wyzwolenia, a następnie od budowy i rozwoju kraju.

Drugi projekt zaakceptowany przez Radę Ministrów dotyczy ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa. Uwzględniając wyniki konsultacji przeprowadzonych w zakładach pracy z udziałem przedstawicieli wszystkich środowisk pracowniczych, projekt przewiduje pewne modyfikacje w dotychczasowym systemie obliczania za siłków chorobowych.

Tego samego dnia odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu. Biorąc pod uwagę wysokie tempo wzrostu przychodów pieniężnych ludności, a co za tym idzie — zwiększony popyt na różne towary, powzięto decyzję o dodatkowym zwiększeniu do staw na rynek w IV kwartale br. Chodzi m. in. o takie artykuły jak: wyroby odzieżowe i dziewiarskie, tkaniny wełniane i bawełniane, tkaniny pościelowe, a z wyrobów przemysłu maszynowego — chłodziarki, maszyny do szycia, rowery, żelazka, magnetofony, radioodbiorniki oraz różne maszyny rolnicze poszukiwane w gospodarstwach indywidualnych.

Wykonanie postanowień rządu powiększy w bieżącym

kwartale dostawy na zaopatrzenie ludności o około 2,5 mld zł.

Kierując się troską o poprawę zaopatrzenia rynku wewnętrznego w węgiel, rzeźdium Rządu podjęła kolejną decyzję zwiększając dostawy w IV kwartale br. o pół miliona ton węgla kamiennego i 400 tys. ton węgla brunatnego.

Z myślą o stworzeniu warunków dla rozwoju wytwórczości takich artykułów rynkowych jak narzędzia gospodarcze i rzemieślnicze, poszukiwane przede wszystkim na rynku wiejskim oraz nakrycia stołowe, podjęta została przez Prezydium Rządu decyzja ustalająca nową organizację produkcji tych wyrobów. Powołano wyspecjalizowane jednostki, a mianowicie: kombinat narzędzi gospodarczych i kombinat narzędzi stołowych, które skupią rozproszony dotychczas potencjał wytwórczy w tych dziedzinach.

W kolejnym punkcie rozpatrzone zostały opracowane przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług propozycje co do kierunków zmian w organizacji i funkcjonowaniu uspołecznionej drobnej wytwórczości. Mają one na celu lepsze dostosowanie tej ważnej społecznie dziedziny gospodarki do nowej struktury administracyjnej kraju oraz znalezienie optymalnych rozwiązań, które sprzyjałyby rozwojowi usług i produkcji towarów przeznaczonych na potrzeby ludności.

Prezydium Rządu zatwierdziło nowe zasady odpowiedzialności materialnej pracowników za szkody w powierzonym mieniu. Określono górne granice odszkodowania

(PAP)



Sad pełen jabłoni



Jaka jabłoń, takie jabłko — mówi porzekadło. Lecz w tym rozległym na ponad 150 hektarach sadzie wszystkie jabłonie są okazale. Złoty owoc błyszczy wśród liści. Sad ten, w Dworcu, niedaleko Koszalinu, naukowo uprawia i pielęgnuje Sądowniczy Zakład Doświadczalny Instytutu Sadownictwa. Pod taką fachową opieką jesienią galezie jabłoni chyla się od bujnego owocu. Zostanie zebranych ponad 450 ton jonatów, loba, beforestów, ban'roftów, pieknych z Boskop i wiele wiele innych odmian. A w sumie jest ich tam ponad trzydzieści. Znajdą się one — jeśli kupimy — w naszych spiżarniach.

Jabłka kruszą nas swoimi wartościami dietetycznymi. Jabłkowe cukry, białka, pektyny i witamina C są na cudowniejszym lekiem dla naszego organizmu. Dla sadownictwa zaś jabłko stanowi doskonały interes. Pożytek konsumenta i producenta więc łączy.

(hz)

Zdjęcia: Jerzy Patan

Nominacje w Belwederze

(dokończenie ze str. 1)

Z udziałem Edwarda Gierka, Henryka Jabłońskiego i Piotra Jaroszewicza, w Belwederze odbyła się 10 bm. uroczystość wręczenia aktów nominacyjnych generałów różnych stopni — grupie generałów i oficerów WP i MO.

Akty nominacyjne z rąk I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka otrzymali: na stopień generała broni WP — gen. dyw. Włodzimierz Sawczuk; na stopień generała dywizji WP — ge-

nerałowie brygady: Mieczysław Debicki, Jerzy Modrzewski, Władysław Mróz, Zbigniew Ochanowicz, Jerzy Skalski, na stopień generała brygady WP — pułkownicy: Ludwik Dutkowski, Krzysztof Hille, Zbigniew Kamiński, Leszek Kozłowski, Kazimierz Makarewicz, Tadeusz Urbańczyk.

Komunikat o wizycie min. spraw zagranicznych RFN

Komunikat o oficjalnej wizycie ministra spraw zagranicznych RFN Hansa-Dietricha Genschera w Polsce stwierdza, że Polska i RFN wysoko oceniły zawarcie podpisanych w Warszawie porozumień, które są wynikiem zdecydowanych wysiłków obu stron i decyzji przyjętych w Helsinkach między I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem i kanclerzem federalnym Helmutem Schmidtem. Uważają one podpisane porozumienia za dobrą podstawę dla pogłębiania i rozszerzania procesu normalizacji. Obie strony oceniają te porozumienia jako wynik wspólnego dążenia do przezwyciężania przeszkód w stosunkach wzajemnych, wynikających z obciążenia przeszłości i podkreślili znaczenie realizacji tych porozumień dla dalszego rozwoju wzajemnych stosunków w przyszłości.

W trakcie wizyty omówiono aktualny stan oraz zasadnicze kierunki dalszego rozwoju stosunków między obydwojema krajami. Dokonał również wymiany poglądów na tematy międzynarodowe.

Obie strony podkreśliły znaczenie układu z 7 grudnia 1970 r., jako podstawy i

punktu wyjściowego dla rozwoju wzajemnych stosunków. Uzgodniono podjęcie dalszych wysiłków w celu rozbudowy swych stosunków we wszystkich dziedzinach.

Szczególną uwagę poświęcono omówieniu dwustronnych stosunków gospodarczych, wyrażono przekonanie, że podpisane w czasie wizyty porozumienia z dziedziny gospodarki i finansów wywra pozytywny wpływ na dalszą intensyfikację współpracy gospodarczej. Wy powiedziano się za szybkim zawarciem znajdującej się w przygotowaniu dalszej umowy gospodarczej.

Obie strony wyraziły gotowość popierania wszystkich przedsięwzięć służących dalszemu rozwojowi współpracy gospodarczej i przyczyniających się do bardziej zrównoważonego bilansu handlowego.

Obaj ministrowie spraw zagranicznych podkreślili ważną rolę wymiany kulturalnej dla poznania dorobku drugiego kraju oraz dla lepszego wzajemnego zrozumienia. Postanowili oni zintensyfikować przygotowania do zawarcia umowy kulturalnej.

Ministrowie wysoko ocenili dotychczasową pracę komisji

ds. podręczników, jako ważny wkład dla przyszłego kształtowania stosunków między obydwojema państwami i opowiedzieli się za możliwie szybkim wprowadzeniem w życie przyjętych założeń.

Dla dalszego stymulowania rozwoju wzajemnych stosunków postanowiono zintensyfikować konsultacje obu MSZ. Ministrowie podkreślili konieczność popierania rozwoju kontaktów zarówno w dziedzinie politycznej, jak i w innych dziedzinach.

Obie strony wyraziły zadowolenie z wyników KB i podkreśliły swoją wolę współdziałania w urzędzaniu postanowień Konferencji zarówno w ramach dwustronnych, jak i wielostronnych. Podkreślono znaczenie jakie obie strony przywiązują do rokowań wiedeńskich i oznajmiły swoją wolę przyczynienia się do ich powodzenia.

Obaj ministrowie wyrazili zadowolenie z treści rozmów, jak i dobrej i konstruktywnej atmosfery, w której rozmowy przebiegały.

Min. H.D. Genscher zaprosił min. Stefana Olszowskiego do złożenia w niedługim czasie rewizyty w RFN. Za proszenie zostało przyjęte.



W FUB...

Maszyne i urządzenia produkowane w koszalińskiej Fabryce Urządzeń Budowlanych zyskały już wysoką renomę nie tylko na krajowych rynkach. Ostatnia nowość fabryki — podnośniki montażowe o wysokości podnoszenia 18 metrów — znalazła odbiorcę m. in. w Danii. A ponieważ duńska firma „Milio-Mobil” jest eksporterem tych urządzeń w krajach skandynawskich, przed FUB otworzył się szeroki rynek zbytu. Wszystko to stawia przed załogą fabryki dodatkowe, trudne zadania.

M. in. te problemy omawiane były na ostatnim zebraniu zakładowej organizacji partyjnej, organizacji aktywnej i przebiegającej.

Jeszcze 5 lat temu w szeregu partyjnych było stosunkowo niewielu pracowników zatrudnionych w produkcji. Dzisiaj organizacja liczy ponad 100 członków, do których pracowników, ludzi z inicjatywą.

Organizacja partyjna inspirowała wiele poczyniła załogi przedsiębiorstwa. Zadania produkcyjne bieżącej 5-letki wykonano w FUB już w połowie lipca. Do końca roku postanowiono wyprodukować dodatkowe urządzenia wartości ok. 190 mln zł. Umożliwiło to zwiększenie produkcji eksportowej. Co ważne, wyniki takie osiągnięto przy nieznanym wzroście zatrudnienia, dzięki wzrostowi wydajności pracy, mechanizacji procesu wytwarzania, lepszej organizacji pracy.

Mówi Edward Mielczarek, główny technolog: — Jeszcze kilka lat temu nasza praca była w większości pracą ludzkich rąk. Dzisiaj w ponad 90 procentach wykonują ją maszyny, zmechanizowane jest niemal całe spawanie oraz wypalanie blach. Wymieniliśmy 70 procent maszyn i urządzeń na wydziale obróbki mechanicznej. „Przymierzamy się” do wprowadzenia mechanizacji bardzo uciążliwych prac ślusarskich. W dalszym ciągu w złych warunkach pracują nasi lakiernicy. Duże zapylenie w lakierni wymaga zainstalowania tam nowoczesnych urządzeń. Staramy się, by nastąpiło to jak najszybciej.

Tow. Nowakowski, robotnik: — trzeba ulżyć w pracy naszym magazynierom. Ze względu na zbyt małą powierzchnię magazynową, zdarza się, że kilka razy dziennie przenosi się jedno i to samo ciężkie urządzenie z miejsca na miejsce.

Wiele jeszcze podobnych problemów podnoszono na zebraniu partyjnym.

Staramy się o to, by pracownicy wykonywali swą trudną robotę w jak najlepszych warunkach — powiedział dyrektor naczelny FUB, Mieczysław Kaźmirowicz. — Znacznej poprawie uległo wyposażenie hal produkcyjnych w urządzenia socjalne — szatnie, umywalnie, pokoje śniadaniowe. W bieżącej pięcioletce, na budownictwo mieszkaniowe przeznaczymy 25 milionów złotych. Uruchomiliśmy również ośrodek

wypoczynkowy w Rosnowie. Nie znaczy to, że na tym po prostu przestaniemy. Za kilka miesięcy oddamy do użytku bar dokoła potrzebna stołówkę. Znaczną poprawę warunków socjalnych przyniesie zakończenie — trwającej od dwóch lat — rozbudowy zakładu. Nasza załoga zasłużyła sobie na to sumienną pracą.



Zebrań partyjnych

Udowodniono to jeszcze raz na ostatnim zebraniu partyjnym, w obecności I sekretarza KW PZPR, jednocześnie członka zakładowej organizacji partyjnej przy FUB, tow. Władysława Kozdri.

Załoga fabryki zobowiązała się wykonać w czynie przedzjazdowym dodatkową produkcję eksportową wartości 400 tysięcy złotych dewizowych. 8 wyprodukowanych poza planem podnośników jeszcze w tym roku trafi na rynek egipski. (ka)

Wczoraj w Fabryce Maszyn Rolniczych „Agromet-Famarol” w Słupsku odbyło się wspólne zebranie oddziałowych organizacji partyjnych, poświęcone wyborom delegatów na konferencję miejską PZPR.

Liczną organizację partyjną zakładu reprezentować będzie na konferencji miej-

zebrania było przyjęcie trzech pracowników zakładu w poczet kandydatów partii. Jan Czerniawski, Romuald Mozel i Janusz Górski — dobrzy, cenieni pracownicy i koledzy, przyjęci zostali jednogłośnie.

Dyskusja na zebraniu koncentrowała się wokół istotnych spraw zakładu. Pomyślnie przebiega w „Famarolu” realizacja zadań planowych. Plan produkcji bieżącej pięcioletki zrealizowany został 15 września br. Wartość dodatkowej produkcji wyniesie do końca roku 166 milionów złotych. Powodów do zadowolenia dostarcza również fakt, że w ostatnim czasie udało się uruchomić produkcję bardzo potrzebnych rolnictwu maszyn licencyjnych — kosiarki rotacyjnej oraz jednorzędowego kombajnu do zbioru buraków cukrowych.

Załoga Famarolu znana jest w Słupsku z dużej aktywności społecznej czego dowodem są liczne prace wykonane na rzecz miasta i zakładu. W minionej dziedzi załoga realizowała czyn społeczny i produkcyjny podjęty dla uczczenia VII Zjazdu partii. Wartość

wykonanej pracy, do której przystąpił ponad czterystu pracowników, oblicza się na 114 tys. złotych.

Nowa pięcioletka przebiegać będzie w Famarolu pod znakiem modernizacji i rozbudowy zakładu, na którą wstępnie przeznaczono około 800 milionów złotych. W pierwszym półroczu 1978 r. rolnictwo otrzyma maszyn wyprodukowanych już w nowych halach fabrycznych. Trzeba będzie wiele wysiłku żeby dotrzymać ustalonego terminu.

Wiele pracy czeka wszystkich mieszkańców ziemie słupskiej partyjnych i bezpartyjnych, byśmy na VII Zjeździe partii mogli zaprezentować się nie gorzej niż inne województwa — podkreślił w czasie dyskusji I sekretarz KW partii. Stanisław Mach. — Jest wiele powodów do zadowolenia z dotychczasowych dokonań, wiele do zrobienia jest jednak jeszcze przed nami. I jeśli zadajemy pytanie, co VII Zjazd nam przyniesie, to musimy również za stanowić się na ile my wywiązaliśmy się z naszych powinności i dołożyć starań, by do końca wypełnić nasze obowiązki. (az)

OBCHODY 32. ROCZNICY LWP

POMNIK W ŚWIDWINIE
SYMBOLEM BRATERSTWA BRONI

W całym kraju odbywają się uroczystości związane z obchodami 32. rocznicy powołania Ludowego Wojska Polskiego. Również w miastach i wsiach województwa koszalińskiego i słupskiego organizowane są spotkania z oficerami i żołnierzami LWP, w szkołach i zakładach pracy odbywają się akademie i wieczornice.

Uroczyste obchody rocznicy powołania Ludowego Wojska Polskiego odbyły się wczoraj w Świdwinie. Przed południem przybyło tu na zlot ponad 200 osadników wojskowych.

Na placu Janka Krasickiego zebrało się ponad sześć tysięcy mieszkańców regionu świdwińskiego i sąsiednich terenów. Las szturmówek w rękach młodzieży, medale na zbawidowskich mundurach. Manifestują przedstawiciele zakładów pracy i licznych instytucji. W tłumie zielone mundury żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego. Otwiera więc I sekretarz KM PZPR w Świd-

winie, Józef Rynkiewicz. „W 30. rocznicę bitwy pod Lenino, w roku VII Zjazdu PZPR — dokonujemy odsłonięcia pomnika braterstwa broni, żołnierza polskiego i radzieckiego aby oddać hołd tysiącom bohaterów poległych w walce o wolność Ojczyzny i władzę ludu pracującego.”

Na wiec przybyli przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych z I sekretarzem KW PZPR w Koszalinie, Władysławem Kozdrą, przedstawiciele LWP z zastępcą dowódcy POW gen. bryg. Sebastianem Strzałkowskim, żołnierzy z jednostki Armii Radzieckiej.

W okolicznościowych przemówieniach przypomnieli historyczne dni wyzwolenia Pomorza i zasługi ludzi, którzy doprowadzili tę ziemię do obecnego rozkwitu. Przedstawiciele jednostki Armii Radzieckiej i oficerowie Ludowego Wojska Polskiego w swych przemówieniach podkreślali znaczenie więzów bra-

terstwa broni między polskimi i radzieckimi żołnierzami. Charakterystycznym tego przykładem jest właśnie Świdwin wyzwolony przez oddziały 1 Armii Wojska Polskiego, 3 armii uderzeniowej gen. lejtn. Mikołaja Simonia i 1 armii pancernej gwardii gen. płka Michała Katukowa. Polscy i radzieccy żołnierze po zajęciu miasta zlikwidowali pod Świdwinem główne siły 10 korpusu SS.

Orkiestra gra sygnał Wojska Polskiego. Do pomnika podchodzą honorowi goście. Władysław Kozdra odsłania pomnik i składa na cokole wiązaną kwiatów.

Pomnik w Świdwinie zaprojektował artysta plastyk Melchior Zapolnik, wykonał go artysta rzeźbiarz z Warszawy, Roman Grodzki.

Po salwie honorowej, przy rymie werbli uczestnicy manifestacji składali kwiaty i wieńce u stóp pomnika.

(a.k.)

UROCZYSTA AKADEMIA

W sali Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Słupsku odbyła się uroczysta akademie poświęcona kolejnej rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego. Uroczystość otworzył przewodniczący WK FJN w Słupsku, Bronisław Jużków, który serdecznie powitał przybyłych na spotkanie przedstawicieli społeczeństwa i przybyłych tu reprezentantów LWP, przedstawicieli Północnej Grupy Wojsk Radzieckich, komendantów i osadników wojskowych, oraz przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych województwa z I sekretarzem KW PZPR w Słupsku Stanisławem Machem.

Z okolicznościowym referatem wystąpił przedstawiciel dowództwa Pomorskiego Okręgu Wojskowego gen. bryg. Wacław Szklarski. Mówił on m. in. o chlubnych tradycjach LWP, jego zasługach w obronie naszej niepodległości oraz obecnych zadaniach polegających nie tylko na obronie i doskonaleniu gotowości bojowej, ale również na działaniu na rzecz społeczeństwa. Z kolei głos zabrał przedstawiciel Północnej Grupy Wojsk Radzieckich mówiąc o braterstwie broni żołnierza polskiego i radzieckiego we wspólnej walce i obecnych działaniach w ramach Układu Warszawskiego. Przedstawiciel Armii Radzieckiej złożył gorące życzenia przedstawicielom LWP z okazji ich święta. Do życzeń tych w swoim wystąpieniu dołączył się także I sekretarz KW PZPR w Słupsku Stanisław Mach. Podkreślił on, że w dotychczasowym dorobku nadmorskiego regionu, poważny wkład mają żołnierze Pomorskiego Okręgu Wojskowego. (wir)



Niedawno zwodowany jacht s/y „Iwona Piekława” w ostatnim stadium przygotowań do dziewięciodniowego rejsu po Bałtyku. Jacht wypłynął pod dowództwem j. kpt. ż. b. Mirosława Głowackiego, bowiem budowniczy żaglowca Dominik Dymitrowicz pływa obecnie na wodach Zatoki Gdańskiej. (wir)

Fot. I. WOJTKIEWICZ

„GAUDEAMUS”
W PUNKTACH
KONSULTACYJNYCH

(Inf. wł.). Wczoraj, w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 1975-76, dla studentów studiujących systemem zaocznym w szczecińskiej Akademii Rolniczej.

Po otwarciu nowego roku akademickiego, którego dokonał Jęko Magnificencja rektor uczelni, doc. dr hab. Idzi Drzycki, odbyła się uroczysta immatrykulacja studentów pierwszego roku, którzy najlepiej zdali egzamin wstępny oraz wykład inauguracyjny wygłoszony przez prof. dr. hab. Jana Mazurkiewicza pt. „Nauki przyrodnicze w walce z deficytem białka”.

Zajęcia dla studentów AR organizują Punkty Konsultacyjne Wyższych Uczelni w Koszalinie. W bieżącym roku weźmie w nich udział 165 studentów, na wydziałach rolniczym i zoologicznym. O coraz większą popularność studiów rolniczych świadczy prawie 100-osobowa grupa rozpoczynających naukę w szczecińskiej uczelni.

(ka)

POWOŁANIE RADY SPOŁECZNEJ
KOSZALIŃSKIEJ WSInż.

(Inf. wł.). W dniu wczorajszym w gmachu Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie odbyło się pierwsze posiedzenie nowo powołanej Rady Społecznej tej uczelni. Zadaniem Rady jest pogłębianie więzi pomiędzy WSInż. i społeczeństwem oraz gospodarką regionu — w tym przypadku województwa koszalińskiego i słupskiego.

W posiedzeniu Rady uczestniczyli jej członkowie — działacze partyjni, państwowi, gospodarczy i społeczni z województwa koszalińskiego i słupskiego. Obecni byli przedstawiciele władz województwa koszalińskiego z I sekretarzem KW PZPR, tow. Władysławem Kozdrą, Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego reprezentował wiceminister prof. dr inż. Roman Ney.

Podczas pierwszego swojego posiedzenia Rada Społeczna WSInż. dokonała wy-

boru prezydium, na którego czele stanął I sekretarz KW PZPR w Koszalinie, tow. Władysław Kozdra, a także wyłoniła trzy zespoły robocze.

Po zapoznaniu się z aktualnym stanem uczelni, jej kierunkami rozwojowymi oraz trudnościami wywijała się żywa dyskusja. Nicia przewodnią wypowiedzi były wnioski zmierzające do dalszego doskonalenia profilu WSInż. oraz przyjęcia jej z pomocą — zwłaszcza w wyposażeniu w pomoce naukowe i urządzenia badawcze. Chodzi tutaj szczególnie o wykorzystanie możliwości tych przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych, które są lub powinny być najbardziej zainteresowane pozyskiwaniem absolwentów WSInż. oraz współpracą naukowo-techniczną z koszalińską uczelnią.

(Jap)

„Nie ma takiej dziedzin życia społeczeństwa, w której nie nastąpiłyby istotne, powszechnie odczuwalne zmiany na lepsze. Zastanówmy się, jaki jest w tym udział naszej organizacji partyjnej, naszego zakładu. W roku 1971...”

Pamięta dobrze ten rok. Wtedy najmłodszy, Krzys, miał niepełną pięć lat. Trzeba było postarać się o miejsce w przedszkolu. Nawet nie spodziewała się, że tak szybko znajdzie się to miejsce. Bez znajomości, protekcji... że wystarczy argument: samotna, pracująca kobieta, wychowująca troje dzieci. Kilka miesięcy później dostała nowe mieszkanie, na Zatorzu. Nareszcie z ciepłą wodą, centralnym ogrzewaniem, łazienką. Pamięta również tamto zebranie partyjne. Mówiło się o napiętych zadaniach pięcioletki. Wyprodukowanie słodczy za półtora miliarda złotych w tym starym, ciasnym zakładzie, wydawało się celem mało prawdopodobnym do osiągnięcia. A dziś okazuje się, że nie tylko wykonają zadania, ale nawet przekroczą je o 200 milionów — przeliczając na złotówki. To prawda, co z trybuny mówi dzisiaj towarzysząca sekretarz, że w „Pomorzanke” z roku na rok stawiano sobie ambitniejsze zadania. Na co dzień uświadamiają sobie nawet, że pracują coraz lepiej, wydajniej, że ich zakład coraz bardziej liczy się w kraju, że pod wieloma względami może z powodzeniem konkurować z „Wedlem”. Choćby ich wydział — wyrobów czekoladowanych. Gdyby nie ogromny popyt na te wyroby, nie podejmowałiby się przecież wyprodukowania w czynie zjazdowym dodatków 50 ton. Tyle samo, ile zadeklarowała załoga „Wedla”.

„Zadania nasze wykonaliśmy przy stosunkowo małych nakładach inwestycyjnych, co świadczy o tym, że pracowaliśmy dobrze. Potwierdzają to dwa dyplomy przyznane naszemu zakładowi przez KC PZPR i Prezydium Rządu...”

Tak jak wszyscy niecierpliwie czekała na rozpoczęcie budowy nowego zakładu, do którego ma być przeniesiony ich wydział. Pracują przecież w trudnych warunkach. Ciasno, najgorzej rano, gdy zaczyna się roznoszenie surowców, cały dzień jak w ulu, a latem wprost nie sposób wytrzymać, tak jest gorąco. Zapach czekolady jest wprawdzie przyjemny, ale w nadmiarze też trudno się go znosi. Nawiele się inwestowało, bo miał powstać ten nowy zakład, więc gdy dwa lata temu rozpoczęto budowę, nie posiadała się z radości. Często niedzielne spacerki z dziećmi, wiodły właśnie ulicą Koszalińską. Pokazywała im jak rośnie budynek, w którym ona będzie pracowała, już w przyszłym roku. Nawet

Krzys zapamiętał i kolegom w szkole opowiadał, że nowy zakład jego mamy będzie w kraju pierwszym od prawie 50 lat, dużym, nowo wybudowanym zakładem cukierniczym. W nowym zakładzie wszystko zmieni się na lepsze. Może uda się otworzyć większy sklep i zakupy będzie można zrobić w czasie przerwy śniadaniowej. Tyle razy już mówiły, że ich zakładowy kiosk jest źle zaopatrzony, ale zawsze ktoś wyjaśniał, że to z powodu braku zaplecza. Dzisiaj też o tym mówią, bo kobietom sprawa leży na sercu. Może będzie jakaś duża sala, gdzie cała załoga mogłaby się czasem spotkać i porozmawiać o sprawach zakładu. Tu,

Była kiedyś w budynku warsztatowym. Rzeczywiście mają tam nie najgorzej — umywalnia, pokój śniadań, szatnia... No tak, a w szatni na jej wydziale znowu była drobna kradzież. Tym razem zginał fartuch. Mała to wprawdzie strata, bo te fartuchy są złej jakości, ale wydarzenie niezbyt przyjemne. Coś trzeba jednak zrobić, bo następnym razem może zginać płaszcz. Pomyślała o swoim nowym płaszczu. Kupiła go po długim namyśle, za premię, jaką niedawno dostała. Tyle jest w domu pilnych potrzeb, ale musiała kupić ten płaszcz, bo na dworze jest coraz zimniej. O, klub już ogrzewają, kaloryfery

lepiej taki czyn organizowano, bo ludzie się zniechęcają. Teraz, z okazji VII Zjazdu, cała załoga podjęła się nowych czynów na ponad dwa i pół miliona. To, chyba dużo, jak na ich możliwości. Ich to znaczy prawie samych kobiet, które mają przecież wiele roboty w domu. Co mogłoby jeszcze zrobić? Sama — niewiele, ale wszyscy, razem — sporo. Na jej wydziale produkuje się dziennie 10,5 tony wyrobów czekoladowych. Można by robić więcej o jakieś 600—700 kilogramów, gdyby nie było tylu zwolnień lekarskich. Mogłoby produkować więcej i lepiej, gdyby asortyment wyrobów był większy, ale w dłuższych seriach. Tyle się przecież mówi o specjalizacji. Albo gdyby udało się wygospodarować w zakładzie miejsce na konfekcjonowanie cukierków. Teraz powstaje dużo sklepów samobsługowych, a w tych cukierków „luzem” na ogół się nie sprzedaje. A ileż jest jeszcze w Słupsku do zrobienia, ile jest spraw, które niepotrzebnie ludzi denerwują. Dobrze, że ich delegatka na miejską konferencję została Marysia Szot. Jest młoda, w „Pomorzanke” uczyła się zawodu, wszyscy ją lubią, dobrze zna kłopoty pracujących kobiet.

„O przyjęcie w poczet kandydatów partii ubiegają się Halina Swojczyk i Henryk Szczepny. „Znam i chcę realizować program partii w jej szeregach” — motywują. Rekomendacje otrzymali od towarzyszy...”

A jak ona motywowała chęć należenia do partii, gdy ubiegła się o to dwanaście lat temu? Było tam sporo słów i deklaracji. Spełnia je, chyba — sędzi chociaż wtedy nie przypuszczała, że nieraz będzie musiała zdobywać się na wyrzeczenia. Ona jest za przyjęciem tych dwojga. Nawet bez słuchania rekomendacji. Zna ich przecież tyle lat, wie że można im ufać. Szkoda czasu, robi się coraz później...

„Pozwólcie towarzysze że odczytam projekt programu działania Komitetu Zakładowego PZPR przy Zakładach Przemysłu Cukierniczego „Pomorzanke” w Słupsku przed VII Zjazdem partii, przygotowany w oparciu o dyskusję na zebraniach Oddziałowych Organizacji Partyjnych...”

Ona jest za przyjęciem tego programu. Uwzględnia się w nim istotne sprawy zakładu. Realizacja to lepsze zaopatrzenie rynku w ich wyroby, usprawnienie pracy. W najbliższym czasie czeka ich wszystkich sporo dodatkowej roboty. Trzeba to trzeba. A na czyn społeczny przy porządkowaniu nowego zakładu przyjdzie razem z dziećmi. Żeby tylko nie padało...

ANNA ZALEWSKA

Na zebraniu

w klubie „Słowinka”, jest bardzo ładnie, dzisiaj szczególnie uroczyste — stół prezydencki, przykryty czerwonym płótnem, kwiatki w wazonie, dekoracja. Ale za mało miejsca. Cała zakładowa organizacja partyjna nie może się razem spotkać. Dla nich z „Oddziałowej nr 3” też by pewnie miejsca nie starczyło, gdyby wszyscy przyszli na zebranie. Może w nowym zakładzie... zresztą już niedługo zobaczy, jak tam będzie, w marcu zaczyna się przenosiny. Ileż to będzie kłopotów. Pamięta swoją, domową przeprowadzkę. Dwa lata się urządzali, ciągle coś przestawiali, dokupowali, ulepszała. Dziś jeszcze nie mają wszystkiego, co potrzebne. Nie wszystko można dostać, nie na wszystko starcza pieniędzy. Chociaż w akordzie można zarobić, jeśli się człowiek stara i jeśli nie brakuje surowców i opakowań.

„W trakcie realizacji zadań produkcyjnych nie zapominaliśmy również o poprawianiu warunków socjalnych załogi. Przypomnijmy sobie, towarzysze, że to w tej pięcio-

cieple. To pewnie w domu też już dzisiaj będzie ciepło. Dzieci już pewnie wróciły ze szkoły — spogląda dyskretnie na zegarek. Dobrze, że to zebranie odbywa się w poniedziałek. W poniedziałek nie potrzebuje gotować obiadu, odgrzewa wczorajszy, bo w niedzielę zawsze gotuje na dwa dni. Jola ją dzisiaj zastąpi. To już mądra dziewczynka, dopilnuje chłopców.

„W osiągnięciach naszego zakładu poważny wkład mają członkowie naszej OOP. Działy z których utworzona jest nasza organizacja, zawsze wykonywały zadania planowe. Ponad to wszyscy zadeklarowali w tym roku przepracowanie w czynie społecznym po szesnastu godzin na rzecz zakładu...”

Ona już część tych godzin odpracowała. Chętnie szła na ten czyn, bo chodziło o pracę na terenie przyszłego zakładu. Wzięła nawet Jurka do pomocy. Ależ się wtedy wybrudził! Sporo ich przyszło, ale praca się nie kleiła. Brakowało narzędzi, dużo czasu niepotrzebnie stracili. Trzeba, żeby w przyszłości

JAKI JESTEŚ KIEROWNIKU?

SZANOWAĆ LUDZKĄ OSOBOWOŚĆ

Przebiega poczucia własnej wartości jest jedną z najważniejszych dziś potrzeb, bez zaspokojenia której coraz więcej ludzi nie potrafi odnaleźć sensu swej pracy, nie widzi zatem potrzeby zwiększania swego wysiłku dla wykonywania jej na coraz wyższym poziomie.

Nowoczesny kierownik socjalistyczny dba o to, aby nie tylko on sam mógł zaspokoić potrzebę poczucia własnej wartości, lecz także — a może przede wszystkim — stara się o to, aby warunki umożliwiający zaspokojenie tej istotnej potrzeby stworzyć swoim podwładnym. Jednym ze sposobów kierowania jest więc informowanie podwładnych o celu i znaczeniu przydzielanych im zadań. Innym jest przydzielanie takich zadań, które odpowiadają posiadanym przez pracownika kwalifikacjom i predyspozycjom oraz pozostawiają miejsce dla jego własnej inwencji. Absolwenci zasadniczych szkół zawodowych, stawiani do równorzędnej pracy z absolwentami szkół podstawowych lub hufców OHP, nabierają na ogół niedobrego przeświadczenia, że trzy lata nauki w szkole zawodowej okazały się nieprzydatne do wykonywania zlecanей im pracy. Technicy wykonujący takie same zadania jak absolwenci ZSZ, stawiają pod znakiem zapytania opłacalność i sens wyrzeczeń poniesionych dla zdobycia wyższych kwalifikacji. Analogiczne nastroje rodzą się często również wśród absolwentów szkół wyższych, pracowników, naukowców, specjalistów itp.

Jeszcze innym, wcale niebagatelnym warunkiem zaspokojenia potrzeby poczucia własnej wartości jest sposób i forma wydawania poleceń, które często jeszcze przypominają epokę feudalizmu lub wczesnego kapitalizmu — uwłaczającą socjalistycznym ideałom równości obywateli i poszanowania godności osobistej każdego pracownika, bez względu na rodzaj wykonywanej pracy.

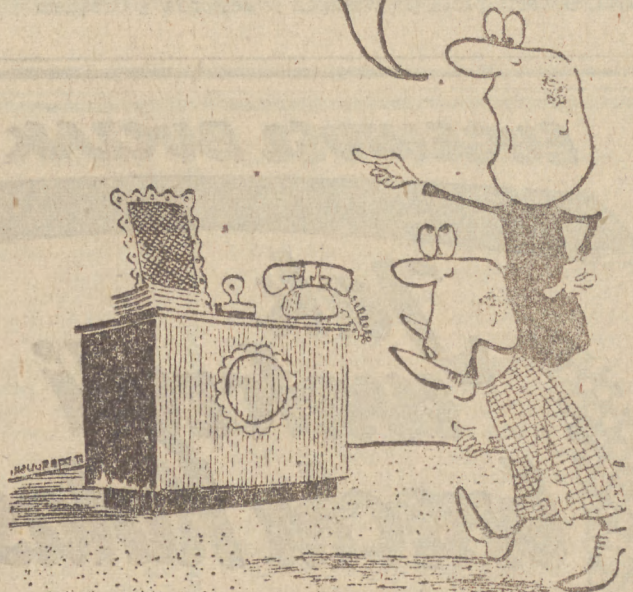
Czy kierownik może zaspokoić potrzebę poczucia własnej wartości — godności osobistej i kierowniczej — tylko dlatego, że podwładni „czapkują mu”, że w bezpośrednich z nim kontaktach, w trosce o swój awans lub nagrodę, czy też z lęku przed karą, chwala jego mądrość i przyznają mu rację, za jego plecami wysmiewając go i lekceważąc? Czy zresztą my wszyscy, w codziennym życiu, czerpiemy satysfakcję z tego, że okazują nam szacunek ludzie, których my sami nie szanujemy, których nie cenimy, którym nie ufamy?

Podejmujemy pracę nie tylko dla zapewnienia własnego bytu materialnego, lecz także dla zaspokojenia szeroko pojętych potrzeb społecznych — swoich własnych oraz innych obywateli. Pragniemy zwiększyć wydajność pracy, pod warunkiem jednak, że umożliwi to nam dalszy rozwój i podniesie satysfakcję ze zwiększonego wysiłku. Zaś poszukując sposobów zwiększania wydajności pracy, musimy kierować się socjalistycznym systemem wartości, to znaczy: „...szukać tylko takich sposobów — jak pisał K. Marks — które nie zakłócają rozwoju osobowości pracownika i nie uniemożliwiają zadowolenia z pracy”.

Profesor Stanisław Kowalewski dopatruje się trudności w adekwatnym rozumieniu roli kierownika socjalistycznego w tym, że dotychczas pojęcie „kierowanie” pojmujemy niezgodnie z duchem socjalizmu jako działania zmierzające do tego, aby działania innych ludzi zgodne były z celami kierującego. Zdaniem S. Kowalewskiego, „kierowanie ludźmi w ustroju socjalistycznym jest zgoła czym innym. Kierowanie to, w najościwiejszym sensie i na każdym szczeblu, polega na utrzymywaniu załóg pracowniczych na linii działania zgodnej z interesem społecznym. Jest więc służbą społeczną.

Dr MARIA HOLSTEIN-BECK

„NO, WIDZIECIE ŚLIPKIEWICZ, JAKOŚ DOCHRAPALIŚMY SIĘ KIEROWNICZEGO STANOWISKA!”



Rys. St. Dąbrowski



STREFY ZAGRO- ZENIA

(dokończenie ze str. 1)

ochrony, rzadkiemu ptactwu na Jamnie. Sam zaś w tym samym mniej więcej czasie przydzieli Zakładom Energetyki Ciepłej zalesiony teren pod budowę ośrodka wypoczynkowego, która to budowa pociągnęłaby za sobą dalsze poważne zdewastowanie lasu ochronnego w Mielnie. Trzeba było dopiero interwencji kilku wojewódzkich komisji, żeby decyzję naczelnika uchylić i do zniszczeń nie dopuścić. I nie jest to bynajmniej jedyna decyzja wydana przez Urząd Gminy w Mielnie już po naszej interwencji, świadcząca o tym, że stosunek władz gminnych do poruszanych przez nas spraw nie uległ zmianie.

Nie chciałbym przez to powiedzieć, że nasze wołanie o położenie kresu niszczeniu bezcennych na tym terenie drzew, nie spotkało się z żadnym odzewem władz koszańskich. Jak nas przed miesiącem poinformował Urząd Wojewódzki, działanie interwencyjne podjęte przez wojewodę koszańskiego w wyniku naszych publikacji spowodowało, że wszystkie pozwolenia na budowę prywatnych domów przy ul. Słonecznej w Mielnie zostały uchylone, zaś umowy na działki budowlane na terenie zalesionym, zawarte przez prywatnych inwestorów z Urzędem

Gminy w Mielnie — rozwiązane. Rejon ulicy Słonecznej został ostatecznie uznany za teren rekreacyjny, który nie może być również w przyszłości zabudowany kosztem lasu. Budynek wzniesiony już w całości na jednej z działek został przejęty przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne z przeznaczeniem na wypożyczalnię sprzętu turystycznego lub podobny punkt usługowy. Uchylono również decyzję o przydziale zalesionego terenu pod budowę ośrodka wypoczynkowego Zakładów „Polanil” w Łodzi. Zakładom tym wskazano inne miejsce, w którym budowa ośrodka nie pociągnie za sobą konieczności wycinania drzew. Uchylone zostało również wydane już wcześniej pozwolenie na budowę ośrodka bydgoskiej „Eltry” przy ul. Cichej. Inwestorowi zalecono opracowanie nowego projektu tak, by jego realizacja nie wymagała wycinki drzewostanu. Decyzję tę podjęto mimo iż inwestor już posiadał pozwolenie na wycinkę, wydane przez Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego.

A więc podjęto kilka decyzji, dzięki którym uratowano przynajmniej część drzewostanu ochronnego. Ale są to wszystkie decyzje doraźne, podjęte w odniesieniu do tego czy innego niszczonego już obiektu przyrodniczego. Kładą one wprawdzie kres temu nieodpowiedzialnemu działaniu osób i urzędów, które zostało publicznie napiętnowane w prasie, ale nie wykluczają podjęcia przez te same i podobne im osoby i urzędy ponownie podobnego działania. Tym bardziej, że — jak nam wiadomo — żadnej z osób, które w Mielnie zawiniły, przysłowiowy włos z głowy za to nie spadł.

Pewnego majowego dnia bieżącego roku, komisja składająca się z pracowników Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu oraz Biura Planowania Przestrzennego przy Woj. Zarządzie Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich stwierdziła, że w parku bezpośrednio przyległym do morza w Darłowie, budowane są dwa domy letniskowe, o których obie te instytucje nic nie wiedzą. (Gdyby wiedziały, nie dopuściłyby do zamiany publicznych terenów rekreacyjnych w prywatne osiedle letniskowe). Ponieważ obie budowy nie były zaopatrzone w wymagane tablice informacyjne, zawierające nazwisko lub nazwę inwestora, wykonawcy itd., członkowie komisji zwrócili się do pracujących na jednej z budów robotników o wyjaśnienie, dla kogo wznoszą ten obiekt. W odpowiedzi komisja usłyszała, że robotnicy nie znają inwestora; gdyż budują na podstawie honorowej umowy, według której obie strony interesuje tylko końcowe rozliczenie, a nie personalia. Komisja nie wykazała jakoś zrozumienia dla istoty dżentelmeńskich zasad tej umowy i zażądała wyjaśnienia całej sprawy w Urzędzie Miejskim w Darłowie. Wtedy to okazało się, że owym tajemniczym inwestorem jest zajmujący wysokie stanowisko pracownik ówczesnego Urzędu Powiatowego w Sławnie. Przy okazji wyszło na jaw, że Urząd Miejski w Darłowie wydał znacznie więcej podobnych zezwoleń na budowę prywatnych domów letniskowych na terenie nadmorskiego parku i tylko patrzeć jak kolejni inwestorzy rozpoczną budowę.

Wypada tu przypomnieć, że zezwolenia na budowę wydane zostały w kwietniu br., kiedy to obowiązywało już zarządzenie wojewody, które wprowadzało zakaz budowy obiektów letniskowych na terenach przymorskich. Do czuwania nad przestrzeganiem tego zakazu zobowiązani byli m. in. naczelnicy powiatów, miast i gmin. Nic dodać, nic ująć...

I w tym przypadku, naczelnik miasta Darłowa został zobowiązany do wstrzymania nielegalnej, bo niezgodnej z przepisami budowy. Jednocześnie Wojewódzkie Zjednoczenie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej wystąpiło do dyrektora Wydziału GKiM o anulowanie pozwoleń wydanych przez Urząd Miejski w Darłowie. Sprawa się jednak ślimaczy, a tymczasem różne nieformalne budowy rosną na terenach rekreacyjnych jak przysłowiowe grzyby po deszczu.

W tym miejscu mimo woli ciśnie się pytanie, jak to się dzieje, że takie postępowanie niektórych urzędów administracji miejskiej i gminnej, jak przedstawione wyżej jest w ogóle możliwe?

Przyczyn tego zjawiska jest, jak mi się wydaje, wiele. Ale najważniejsze wydają mi się dwie: luki i niekonsekwencje w planowaniu przestrzennym oraz brak lokalnych przepisów, które w sposób kompleksowy brałyby w ochronę miejscowe zasoby środowiska naturalnego.

Plany zagospodarowania przestrzennego miejscowości nadmorskich (podobnie jak i wszystkich innych) są tym podstawowym dokumentem, w oparciu o który wydaje się zezwolenie na budowę wszelkich nowych obiektów. Tymczasem w większości planów, w momencie ich opar-

cowywania, nie uwzględniono istniejących zasobów przyrody. Taki element terenu jak np. las występuje jako biała plama — pusta przestrzeń, na której można zbudować wszystko. Pracownicy administracji, choć znając teren i dobrze zdając sobie sprawę z fatalnych skutków istniejącego w planie błędu, woła przy wydawaniu pozwoleń na budowę udawać, że lasu rzeczywiście nie dostrzegają. (Tak było w Mielnie). Zaś na wypadek interwencji, zawsze mają usprawiedliwienie, że „w planach tego nie było”.

Dyrektor Biura Planowania Przestrzennego przy Wojewódzkim Zarządzie Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Koszalinie, mgr inż. Witold Gronwald, do którego zwróciłem się w tej sprawie pocieszył mnie, że w ostatnim czasie dokonano wiele, aby w przyszłości nie dopuścić do takich przypadków jakie miały miejsce w Mielnie i Darłowie.

— Plany rozbudowy miejscowości nadmorskich — mówi — opracowane niezgodnie z duchem przepisów o ochronie przyrody będą unieważnione. Powstanie nowa wersja tych planów, która zakłada zachowanie środowiska przyrodniczego w stanie nienaruszonym. Dotyczy to zwłaszcza takich miejscowości jak Kołobrzeg, Ustronie Morskie, Sianozęty oraz Darłowo i Darłowko. W odniesieniu do pozostałych miejscowości koszańskichgo wybrzeża, m. in. Dźwirzyna, gdzie plany jeszcze nie zostały opracowane, wstrzymana została wszelka rozbudowa (notabene w Dźwirzynie buduje się na potęgę co widać gołym okiem), do czasu zakończenia prac planistycznych.

Trzeba przyznać, że podjęcie tych decyzji stanowi istotny krok naprzód. Nie wystarczą one jednak jeszcze do stworzenia w pełni skutecznej zapory dla niszczyielskiego działania ludzi w środowisku naturalnym, które stanowi jeden z największych walorów tego regionu. Aby taką zaporę stworzyć potrzebne są takie decyzje i takie dokumenty, które w jednoznaczny sposób wyznaczałyby strefy, gdzie wszelkie niszczenia zasobów przyrodniczych uznawane byłyby za działalność przestępczą i które przewidywałyby odpowiednie sankcje karne dla osób dopuszczających się tej działalności.

Leżą przede mną dwa dokumenty. Pierwszy nosi tytuł: „Uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie w sprawie stref chronionego krajobrazu”, drugi — „Zarządzenie porządkowe WRN w Koszalinie w sprawie wprowadzenia zakazu usuwania, niszczenia lub uszkodzenia drzew z zadrzewień i parków na terenie województwa koszańskiego”.

Pierwszy z tych dokumentów zawiera pełny wykaz stref chronionego krajobrazu (pojezierze drawskie, koszański pas nadmorski, okolice Polanowa, okolice Żydowa, jeziora szczecineckie, okolice Kalisza Pomorskiego — łącznie 185.599 hektarów) określa dokładnie ich granice oraz zasady gospodarowania w tych strefach. Drugi dokument zaś wyznacza granice dopuszczalności wycinki drzew, określa warunki jakie muszą być spełnione aby do wycinki mogło dojść oraz ustala ceny odszkodowawcze za wycięte drzewa.

Są to właśnie takie dokumenty o jakie chodziło. Rzecz tylko w tym, że w obecnej formie nie mają one najmniejszego znaczenia, bowiem są to ciągle projekty: uchwała nie została podjęta, a zarządzenie nie zostało wydane. Projekty te wędrują od komisji do komisji, przesuwane są z posiedzenia na posiedzenie. Ciągłe znajdują się jakieś przeszkody uniemożliwiające przekształcenie projektów w obowiązujące akty prawne. Województwo tymczasem zamiast stref chronionego krajobrazu ma strefy największego zagrożenia naturalnych zasobów przyrodniczych.

WIESŁAW WISNIEWSKI

Na zdjęciu u góry: skutki nieprzemyślnych decyzji lokalizacyjnych w Darłowie. Wyrąbano całe polaie pięknego nadmorskiego lasu ochronnego, żeby pobudować kilka parterowych baraków.

Fot. autor

EUGENIUSZ BUČZAK

(1)

Jak
walczyli
bracia Kulasowie

Ruch oporu w byłym powiecie bytowskim rozwijał się w bardzo trudnych warunkach. Teren ten był co prawda od wieków zamieszkały przez ludność kaszubską, lecz w ciągu stuleci pojawiły się w tym regionie liczne osady zamieszkałe przez kolonistów niemieckich oraz ludność która uległa germanizacji. Dodatkową trudność stanowił fakt, że były to tereny wojskowe. Tu m. in. mieścił się obóz ćwiczeń SS Westpreussen, który obejmował najbardziej kaszubskie wsie — Studzienice, Rekowo, Soniny i Pradzonkę. W czasie okupacji cały powiat bytowski naszpikowany był różnego rodzaju formacjami wojskowymi, a także licznymi placówkami gestapo, policją porządkową dużą ilością funkcjonariuszy państwowych, aktywistów NSDAP, uciekinierami z głębi Niemiec, sprowadzonymi z innych krajów okupowanych, tzw. Baltendeutschami czy też Wolgedeutschami.

Ci Polacy, którzy oparli się germanizacji, walczyli uparcie o swą polskość także w okresie międzywojennym. Tradycja walki przetrwała, mimo że wróg już na początku 1939 roku przygotowując się do napaści na Polskę podjął eksterminację tych Kaszubów, którzy opowiedzieli się za Polską. Jeszcze w listopadzie 1938 r. na podstawie zarządzenia ministra spraw

wewnętrznych III Rzeszy władze powiatowe w Bytowie przygotowały wykaz najbardziej aktywnych Polaków, a przede wszystkim nauczycieli, działaczy Związku Polaków w Niemczech, światłych rolników, którzy przewidziani byli do wydalenia z terenów przygranicznych. Ta pierwsza lista objęła nazwiska 27 Kaszubów.

Do planowej eksterminacji mieszkańców Bytowskiego przystąpiono w styczniu 1939 roku. Pierwszym, który otrzymał na kaz opuszczenia swej rodzinnej wsi był Bernard Antoni Wróbel z Ugoszczy. W maju tego roku akty terroru wobec Polaków poważnie się nasiliły. Z 7 na 8 i z 12 na 13 maja 1939 r. nierozpoznani osobnicy napadli na placówki polskie w Bytowie i zniszczyli je. W maju dokonano kilku napadów na Polaków. W przededniu spisu ludności, który odbył się 17 maja 1939 r. aresztowano kilku działaczy polskich, a innych mieszkańców Ziemi Bytowskiej szykanowano i zmuszano do deklarowania się jako Niemcy lub Kaszubi a nie Polacy. Mimo tego terroru 223 mieszkańców powiatu stwierdziło, że są Polakami.

Im bardziej zbliżał się termin napadu na Polskę tym więcej prześladowano Polaków. Do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen skierowano kilku działają-

Nowoczesna, ZMECHANIZOWANA

Patrzę przez wizjer. Cztery strzałki przekreślają krzyżem sylwetkę jakiegoś mężczyzny. Podnoszę wzrok od wizjera. Nie widzę człowieka. Jest tylko rozbiegany tłum na placu apelowym jednostki.

— Jak się człowiek do-

nek. Z dziwnego rewolweru robi się prawdziwy, nowoczesny karabin.

— Jeszcze mogę, redaktorze, założyć przyrządy optyczne. I wszystko przystawiane, jak dla strzelca wyborowego. Tylko tłumika nie będzie. To sprawa ma-

krzającego się koło urzędu sierżanta. Krytycznie spogląda na laików i krótko strzela:

— To jest pepka.

Oprawdza nas oficer widząc naszą konsternację, wyjaśnia szerzej.

— W skrócie mówi się ppk. To jest przeciwpancerowy pocisk kierowany.

— Towarzyszu pułkowniku, na czym polega jego zasada działania?

— Obrazowo mówiąc, jest to swego rodzaju rakietka. I dalej obrazowo mówiąc, leci na drucie. I na tym cie niutkim drucie otrzymuje rozkazy radiowe od sterującego nią żołnierza.

Jesteśmy gośćmi jednej ze zmechanizowanych jednostek Ludowego Wojska Polskiego w Pomorskim Okręgu Wojskowym. Ogląda my sprzęt prezentowany przez żołnierzy.

Minęły czasy, kiedy to szara piechota, co nie no siła lampasów ani złota, załatwiała wszystko. Tamto jest już tylko historia — myślę sobie, oglądając najnowocześniejszy sprzęt.

Te skoty na przykład. Dla każdego cywila kojarzy się nazwa z transportem pancernym. I tak jest rzeczywiście, wchodzi do tego stalowego pudła dwunastu żołnierzy, którzy na polu bitwy otrzymują konkretne zadanie. Ale są także skoty — objaśnia dowódca jednostki — wozy radiostacje, dzięki którym można uzyskać łączność z całym krajem. Telefoniczną radiową i telewizyjną. Są skoty przeznaczone do specjalnych celów. Na przykład, jako centrum dowodzenia. Nawet we wnętrzu jest łóżko dla generała. Tylko ciekawe, kiedy on będzie miał czas na spanie w takiej sytuacji?

Widzieliśmy także transportery opancerzone, przeznaczone do specjalnych zadań. Sierżant, dowódca, woź, pokazał nam jak działa urządzenie do układania min. Dzieje się to niejako taśmowo. Wystarczy przycisnąć guzik, oczywiście, od powiedni.

Obok stalowy kolos. Górna gaśienica jest gdzieś chyba na wysokości mego nosa. Na szczycie kręci się mechanik, tak się wydaje, bo ubranie ma idealnie wyszmelcowane i nie jest raczej zadowolony z naszej wizyty.

— Co to za maszyna?

— Te pięćdziesiąt cztery. Przypuszczałem, ale wolałem nie zgadywać. To rzeczywiście młodszy brat słynnego T-34, wozu bojowego, który się wstawił w walkach o przełamanie Wału Pomorskiego. To dla nas ważne. Na całym świecie znani są panfilowcy. Ludzie tej właśnie pancernej dywizji.

Patrzę teraz na czołg, którego poprzednik tak chlubnie zapisał się w historii drugiej wojny światowej. Ale to nie ten sam czołg, to taran, a obok urządzenie ze składanym mostem, sprychacz, na którego nie ma siły...

— Prosimy teraz towarzyszy do jednostki...

Zalecenie dowódcy jest niemal rozkazem. Idziemy więc potulnie do koszar.

— Zaczniemy może od sypialni żołnierskiej...

Wszystko było idealnie

posprzątane, łóżka parterowe. Nawet tak ładnie, że każdy z nas, który się kiedyś o wojsko otarł, był raczej zaskoczony.

A potem zwiedzamy tę jednostkę nietypowo. Prowadzą nas po jakichś piwnicach. Płaczą się negi na schodach, ginie w podziemnych labiryntach...

A za chwilę olśnienie. Bo chyba tak właśnie powinno być tylko o tym napisać.

W tych piwnicach urządzono klub. Są tu pokoje do cichych gier, czytelnia prasy, biblioteka, kawiarnia, sale wykładowe. Wszędzie czysto, estetycznie. Nie chce się wierzyć, że chodzi my po starych piwnicach, które jeszcze kilka lat temu były składem wybrakowanego sprzętu. A sprawa nie tylko w tym, że mamy modę retro i będzie moda każda piwnica, zamieniona na klub, bo tuż obok też w piwnicach, jest estetycznie urządzona łazienka, umywalnia, pomieszczenie do czyszczenia broni, szatnia.

— Czy to znaczy, że wojsko schodzi do podziemi? — rzuca ktoś wątpliwej wartości dowcipem.

— Można to i tak nazwać — odpowiada dowódca jednostki — Mamy przecież teraz kłopoty nie tylko w wojsku, ale w kraju ze sprawami budownictwa. Przy stanowiskach pracy stają młodzi ludzie, szukają mieszkań, a my, w wojsku musimy także myśleć o tych sprawach. Moglibyśmy się domagać wybudowania jeszcze jednego bloku w koszarach, ale wiemy do skona, że to odciągnie wykonawców od budownictwa we wsi, czy w miastach. Jesteśmy przecież częścią społeczeństwa i to jest nasza, wspólna sprawa.

Staramy się i, my oszczędzać i wiele urządzić właśnie takim sposobem gospodarczym. Może to, co w tej chwili oglądamy, nie jest nazbyt efektowne, ale młodym ludziom, którzy przychodzą do wojska, możemy zapewnić estetyczne warunki do pracy i wypoczynku. A liczymy także, że przy okazji nauczą się i gospodarności.

Mamy większość ludzi ze wsi. I wielu z nich dopiero w wojsku przekonuje się, jak można racjonalnie gospodarować. W wielu jednostkach prowadzi się własne gospodarstwa, hoduje trzodę chlewną, uprawia warzywa.

Jest niemal zasada, że w jednostkach Pomorskiego Okręgu Wojskowego żołnierze liczą także na to, co sami wyhodują. Wystarczy pojechać na strażnicę Bałtyckiej Brygady WOP. Od wczesnej wiosny, aż do jesieni, zbierają we własnych ogrodach warzywa, chowają trzodę. Mniej dopłaca państwo do żołnierskiego wikt, a dobra, żołnierska stołówka ma już swoją renomę. Zasluga to miała arcyprzodnich kucharzy.

Nie wiem, czy wszyscy się orientują, ale wojsko za pewnia sobie czwartą część rocznego zapotrzebowania mięsa w swoim własnym zakresie. Słynie z tego właśnie Pomorski Okręg Wojskowy.

Trzydzieści dwa lata minęło, od chwili, kiedy sformowano pierwsze jednostki Ludowego Wojska Polskiego. Dzisiaj żołnierze zasługują na miano współgospodarzy naszych województw.

ANTONI KIELCZEWSKI

Zdjęcia: CAF — WAF



kładnie przymierz, to siły nie ma. Stojący obok kapral mówi to z takim przekonaniem, że na słowo nawet muszę mu wierzyć. A przecież sam widziałem.

A na przykład to...

Kapral podaje mi pistolet. Nieco cięższy i większy od tetetki. Ręka się pod ciężarem ugina. Taki nieudacznik rewolwer.

— A teraz proszę popatrzeć!

Kapral, jak magik na arenie, zaczyna cudować nad tą bronią. Wydłuża się kolba, i lufa, wyrasta magazyn

fił, bandziórów, a nie woj-ska.

Pokazali wszystko, czym dysponują. Najbardziej nowoczesna broń ręczna. I ta, którą razi się przeciwnika na większą odległość. Pokazują nam armaty i haubice, moździerze i sprzęt karabiny maszynowe.

Obok jakiegoś stanowiska stoi rakietka, prawie jak międzyplanetarna, tylko trochę mniejsza. Chyba pół metra wysokości. Nieco mniejsza, jak pocisk do haubicy.

— Co to jest — pytamy

z powiatu bytowskiego, z których około 30 zostało rozstrzelanych lub zamordowanych w obozach koncentracyjnych z rąk okupanta.

Zbrodnica eksterminacji Polaków poparto w 1939 r. opracowaną przez Himmlera instrukcją, której tytuł brzmiał: „Sprawa traktowania ludności byłych polskich obszarów z rasowo-politycznego punktu widzenia”. Czytamy w niej m. in. „W Prusach Zachodnich (tj. na Pomorzu Gdańskim — przyp. E. B.) mieszka zwarta grupa około 200 do 300 tys. Kaszubów. Nie są oni Polakami, ich gwarą zachodniosłowiańska różni się bardzo od mowy polskiej... Polacy, którzy nie będą mogli być Niemcami, będą musieli zostać wysiedleni na pozostały obszar Polski, Kaszubi... pozostaną na terenie Rzeszy, gdyż istnieje możliwość ich zniemczenia. Jednak to zrównanie z Niemcami na razie jeszcze jest niemożliwe... Inteligencja musi w całości i niezwłocznie być wysiedlona”.

Realizując te zasady zlikwidowano całkowicie w powiecie bytowskim wszelkie przejawy polskiego życia kulturalnego i oświatowego. Równocześnie przystąpiono do akcji przejmowania gospodarstw rolnych po Polakach. Na podstawie instrukcji ministra żywienia i gospodarki Rzeszy,

z 20 XI 1939 r. ziemię wraz z zabudowaniami zabrano 6 rolnikom. Na podstawie przepisu prawnego, który mówił o konfiskacie ziemi osobom wrogo ustosunkowanym do Rzeszy, przystąpiono do wywłaszczania dalszych Polaków. Ponieważ jednak do obejmowania tak uzyskanych gospodarstw najczęściej nie było wśród Niemców chętnych, wobec konieczności wyparcia Polaków z powiatu bytowskiego zrodziła się koncepcja pełnej likwidacji polskości na Ziemi Bytowskiej. Ówczesny Kreisleiter NSDAP i równocześnie landrat powiatowy — Förster, planował całkowitą likwidację wsi, szczególnie tych w których istniały jeszcze żywe ogniska ludności kaszubskiej. W miejsce zlikwidowanych wsi miało zostać duże kompleksy lasów. Oto co napisał Förster w tej sprawie do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy: „Badając istotną sprawę możliwości zalesienia tych obszarów ze względu na słabą jakość gleby i wynikający stąd zły stan zbiorów... reprezentuje pogląd, że po wojnie te sprawy bezwarunkowo należy podjąć i rozwiązać. Jeśli wreszcie znikną wszystkie kaszubskie, za jednym zamachem rozwiązane zostaną wszystkie występujące jeszcze trudności polityczne. W ramach wchodzi tu wsi: Czarna Dąbrowa, Osiawa Dąbrowa, Studzienice,

Przewóz, Rabacino, Piaszno, Łąkie, Kłęczno i Piotowo”.

Mimo tych ogromnych trudności i tak niedogodnych warunków do działalności konspiracyjnej, już w pierwszych miesiącach po klęsce wrześniowej zrodził się na Ziemi Bytowskiej ruch samoobronny przed całkowitym wyniszczeniem. Prześladowani chowali się w lasy, ukrywali we własnych domach, bądź u krewnych w zagrodach wiejskich, tworzyli grupy, które w pierwszym okresie istnienia miały za zadanie — przetrwać. Kaszubi, zahartowani w wielowiekowej walce zareagowali też czynnie na masakry dokonywane na ich braciach. Oto 16 października 1939 r. grupa Kaszubów przy pomocy kolejarza Jana Brezy, w odwecie za rozstrzelanie 17 mężczyzn we wsi Lipusz, puszcza lokomotywę na pociąg wypełniony wojskiem niemieckim. Działo się to na linii kolejowej Róg — Lipusz.

Pierwszy odruch oporu Kaszubów w wyniku którego zginęło kilkudziesięciu ujętych zwycięstwem nad Polską hitlerowców, odbił się głębokim echem na Ziemi Bytowskiej i całych Kaszubach. Ponderał do walki tych, którzy po klęsce wrześniowej zwątpili w przyszłe zwycięstwo.

(ciąg dalszy za tydzień)

czy Związku Polaków w Niemczech, kilku innych przesiedlono ze strefy granicznej w głąb Niemiec. Wielu z nich nie podporządkowało się rozkazom i uciekło przez granicę do Polski. Dalsze aresztowania nastąpiły w pierwszych dniach wojny. 11 osób po przesłuchaniach w gestapo, w Bytowie i Koszalinie skierowano do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, skąd niewielu wróciło. W następnych latach aresztowano dalszych Polaków. Wielu z nich wytoczono procesy pod zarzutem zdrady stanu i skazano na śmierć. Tak zginęli w więzieniu w Moabitcie Antoni Szreder i Piotr Gostomski. Zamordowano także niektórych z tych, którzy w 1939 r. uciekli do Polski. W październiku 1939 r. w Lubiechowie koło Starogardu Gdańskiego rozstrzelano Augustyna Chmiera Gliszczynskiego wraz z żoną, córką i czterema synami oraz Jana Pawłowskiego. Rozstrzelano lub uwięziono w obozach dalszych mieszkańców powiatu bytowskiego, którzy ratowali się ucieczką przed niemieckimi prześladowaniami. Prześladowano przede wszystkim nauczycieli i działaczy Związku Polaków w Niemczech. Los taki spotkał F. Błanę, J. Wirkusa, S. Ledóchowskiego, A. Gabrycha i B. Szumockiego. Ogółem w czasie okupacji aresztowanych zostało około 60 Polaków

Boyowym szlakiem

nie zgasyły światła, nie rozległy się dzikie piski, nikt nie wjechał konno na scenę. Ale już po paru minutach widzowie tkwili w głębokim przekonaniu, że w średniowieczu żyć było trudno, bo:

„Lud uczył pisać się na donosie. Kto wtedy podpadł, podlegał schizmie i choć miał zasług wiele w odczytnie skrycie skazany pisał na stosie...”

Gdy ktoś chciał zerwać wspólnoty więzy wszszę i wzdłuż głosząc swą prawdę naga i gdy uznano, że to demagog, takiemu zaraz wyjęto język.

A dziś! Już tego się nie spotyka. Mówcy nie znają prawie języka. Naród bez pracy przeżywał mękę. Kto zaś był głodny, sięgnął po cudze... temu za karę ucięto rękę. A dziś! Porównać byliby problemat. Pracy jest pełno, tylko rąk nie ma...”

Takim tekstem, pióra Tadeusza Kwiatkowskiego, Bruno Mieugowa i Jacka Stwory rozpoczyna się dziesiąty program satyryczny w kabarecie „Jama Michalika” w Krakowie. „De revolutionibus...” czyli o człowieku, który wiedział co się koło czego kręci”.

Czternaście lat minęło odkąd do Jamy Michalika, ka wiarni z najcudowniejszymi tradycjami literackimi, gdzie powstała prawdziwie współczesna satyra polska, wprowadził się obecny zespół. Po scenie, która ma 2 metry szerokości i 5 metrów sięga w głąb, każdy z aktorów przeszedł około 200 kilometrów, każdy spędził w kabarecie ponad 200 dób. Niezły kawałek drogi, niezły smaczek czasu... Dwa tysiące przedstawień, ponad pół miliona widzów, a wszystko to późno w nocy, w Krakowie, w mieście, o którym powiadają, że zaspane, emeryckie, oszczędne, nieruchliwe i nie bardzo skore do uśmiechu.

Zespół przyrzekł swego czasu, że dołoży wszelkich starań, by godnie kontynuować schedę „Zielonego Balonika”, a więc, że będzie kpić z osób, z faktów i z samych siebie ku uciechu widzów.

Nie spodziewał się pewnie Jan Apolinary Michalik, gdy w 1895 r. zakładał w Krakowie cukiernię, że zostanie ojcem chrzestnym polskiej satyry. I pomyśleć, że przypadek zdecydował o tym, iż Jan Apolinary został cukiernikiem. W drugiej klasie gimnazjum, we Lwowie, „nalapał” dwóch, więc ojciec skierował go za karę do zakładu słynnego krakowskiego cukiernika, Bie nieckiego, by chłopak nabrał chęci do nauki książkowych. Zawiodł się jednak, bo syn tak zasmakował w nowym zajęciu, że za żadne skarby nie chciał wrócić...

do szkoły. Po tak zwanym wypisie Jan Apolinary przyjechał do Krakowa i przy ul. Floriańskiej 45 założył „Cukiernię Lwowską”. Wkrótce cała cyganeria artystyczna zadowoliła się w tym lokalu. Żywiłowo szkicowali bywalcy różne scenki, pisali wierszyki a właściciel oprowadził je w ramki i wieszal na ścianach. Zebrało się ponad 200 scenek i wierszyków. Wiele z nich do dzisiaj zdobi wnętrza lokalu.

Co sobotę, po premierze teatralnej zbierali się w cukierni początkujący literaci. Wkrótce postanowili założyć kabaret. Otwarto go, a pierwszą odznaką, którą otrzymywał każdy wchodzący, był zielony balon na nitce. Niebawem do tego kabaretu przylgnęła nazwa „Zielony Balonik”.

Założycielami kabaretu byli m. in. Tadeusz Boy-Żeleński, Karol Frycz, Jan Stanisławski, Żuk Skarszewski, Witold Noskowski i inni.

„Kabaret tryskał żywym dowcipem, iskrami aktualnej satyry i niejeden z zaproszonych zmuszony był wysłuchać do niego samego odnoszonej się krytyki” — pisało o „Zielonym Baloniku”.

Powodzenie kabaretu zachęciło założycieli do utworzenia tzw. „Szopki krakowskiej”, która ukazywała się około Bożego Narodzenia, aż do 1912 r. Lalki z tej szopki zachowały się do dzisiaj. Część z nich jest w „Jamie”, część w Muzeum Historycznym.

Najlepszy, najbardziej ostry, drwiący, pieprzny, demaskujący i odkłamujący był „Zielony Balonik” w pierwszych latach swego istnienia, tj. w 1905—1908 r. Bawił się sam, nie było granicy między sceną a salą, między aktorem a widzem. Mówiło się o nim, że był to jak gdyby wielki jezior pokazywany współczesności przez kabaret. Mówiono, że był koniecznością, kłapą bezpieczeństwa przed nadmiernym ciśnieniem wszelkiej bzdury.

Po czasach „Zielonego Balonika” kawiarnia Michalika przez pół wieku zionęła nudą, krótko przed wojną i po wojnie dorobiła się niezbyt pochlebnej reputacji. Niektórzy uważali nawet lokal za pechowy, jako że wszelkie próby zorganizowania tam jakiegokolwiek zabawy kończyły się fiaskiem.

Dopiero czternaście lat temu wtargnęli do „Jamy” ludzie, których nęcił smak ryzyka, podjęcie satyrycznego kaduceusza po sławach Młodej Polski. Poszli „Boyowym szlakiem”... Nie oszczędzili swego czasu samego ministerstwa.

„Ministerstwo Sztuk Kultury
dobra ciotka — słodycz prawie
żyje sobie gdzieś w Warszawie...
Czasem ciotką chce rzecz zdanie
woła chłopców na zebranie
Stawia słodki podwieczorek
Obfitości blizszy wórek
daje kawę, słodkie pączki
byłe chłopcy jedli z rączki
i chwalili kunszt ciotuni...”

Bił program „Boyowym szlakiem” rekordy popularności, ale nie przebił „Trędowatego” wg Heleny Mniskówny. Tytuł i problem dramatu jej pióra zna w Polsce niemal każdy. Uwspółcześnioną wersję „dramatu ze sfer” pokazano w „Jamie” ponad pięćset razy. Zawsze z równym powodzeniem. Bilety były wyprzedawane na kilka miesięcy naprzód.

„Lubię go —
powiada Stefcia o Waldim do ojca — dyrektora —
że nie zgrzyta z namiętności, no to co?
Lubię go!
Chociaż taki jest uczony, lubię go,
choć on nie jest ten szal ciał
no to co? Lubię go
warto być go pchał...
Posag w demokracji — rzecz podpadająca,
Dać posadę zięciowi, w to się nikt nie wtrąca”

„Dwudziestolatka z przeszłością też oglądały tysiące widzów. I choć program po raz pierwszy zaprezentowano dziesięć lat temu, niektóre teksty do dziś nic nie straciły na aktualności.

„Doszliśmy tu do wniosku
chyba nie bez racji
że pewnych „aktywistów”
trza pokazać w akcji...
Jak to miło zawsze bywa
gdy do akcji kraj nas wzywa
bim-bam, bim-bam-bim-bam
Jak to miło zawsze bywa
gdy się wstąpi do aktywa
bim-bam, bim-bam, bim-bam.
Spójrzcie panowie i panie
na to ogólne bimbanie”.

Po lekturze takich tekstów nikt się pewnie nie zdziwił, że cenzor krakowski, Wiesław Molik, nagabywany, do wypowiedzenia się o sobie westchnął tylko: życie ciężkie...

„Jama Michalika” niezmiennie cieszy się ogromnym powodzeniem. Każdy nowy program jest dużym wydarzeniem kulturalnym, przyciągającym widzów z różnych stron kraju. Jest także pretekstem do dyskusji i sporów na temat kształtu współczesnego kabaretu.

ANNA ZALEWSKA

Sergiusz Jesienin czyli paradoks miłości

W pięćdziesiątą rocznicę zgonu

Z poezją tą zetknąłem się wcześniej. Fascynacja zaczęła się w moim rodzinnym domu i pozostała do dzisiaj jako integralna część mojej wiedzy o świecie poezji, chociaż mój stosunek do Jesienina zmieniał się nieustannie wraz z uciekającymi latami. Dzisiaj naturalnie czytam Jesienina w kontekście Majakowskiego, Błoka, Achmatowej, Cwietajewej, Chlebnikowa i Bunina, ale nawet pozostając na tak prześwietnym areopagu gwiazd tego — jakże rozwichrzonego talentu — blizszy blaskiem nieprzeciętności.

Zarzutów tyle, co i uwielbienia narodziło w ciągu minionego półwiecza wokół istoty jesieninowej poezji, a przecież w odczuciu przeciętnego odbiorcy, codzienne go czytelnika tej poezji, jest Sergiusz Jesienin poetą najbliższym, bo poetą ziemi, poetą pejzażu, czyli — inaczej mówiąc — poetą Matki Rusi, Ojczyzny.

Najistotniejsze jednak jest to, że był poetą codzienności. Czyż nie w poezji Jesienina należy szukać źródeł naszych autentyzmów? Może tak, może nie — faktem jest, że na międzywojenną poezję pół skąd Jesienin wywarł wpływ nie mniejszy niż Apollinaire i futurysta z... Majakowskim na czele. Sfera wpływów jednak, wzajemnych przenikań i uwarunkowań jest tak oczywista, że pisanie o niej w felietonie wydaje się zbyt proste. Również nie będę pisał życiorysu Jesienina ufając, że jest on dość dobrze znany, a przynajmniej znane są co bardziej smakowite, tzw. amoralne zeń fragmenty.

Przyadek Jesienina i jego poezji jest paradoksem miłości. Otóż poezja ta drażniła tylko jeden, najjedynszy problem, którym była miłość. Miłość mężczyzny do kobiety, mężczyzny — chłopca do ziemi, dziecka do matki. Miłość odmieniana we wszystkich rodzajach, przypadkach i koniecznościach. Bawiem miłość Jesienina to konieczność miłości, wręcz miłość z konieczności. Kreujący się na Cygana, na włóczęgę, podkreślając nieustannie swoją tożsamość z ziemią — Rusią był Sergiusz Jesienin poetą odcieni miłości, zwyczajnej miłości do świata żyjącego,

rozkwitającego, ale także i świata obumierającego. Nie był wszak — jak to sądził uzurpatorzy alchemii słowa — czystej wody dekadentem. Dekadentyzm zakłada uwielbienie samej istoty śmierci, jej mroczności i tajemnicy, która jest tajemnicą mistyczną, ontologiczną, boską. Śmierć u Jesienina — prawda, że przesłonięta mgłą, zasłana babim latem, ale jest tylko i wyłącznie formą przejściową. Jest wstępem do narodzin, do odnowy, do życia. Czytając jego poezję czuje się smak przestrzeni Rosji, zapach stepów, woń brzeziniaków, czuje się bliskość pejzażu, ale także bliskość człowieka. Jesienina świat przedstawiony, to świat Ziemi Ludzi a nie jakiś wyabstrahowany kosmos, nie jakaś tam planeta jedna z miliardów zagubionych w czasie i przestrzeni.

Poezja Jesienina jest jednak wynikiem miłości nieodwzajemnionej, jednostronnej; miłości niosącej klęskę nie jej obiektowi, ale zawsze sprawcy. Obdarzając świat szczerobliwą miłością, zawsze ponad miarę i nie zawsze w pełni sprawiedliwie poeta unicestwiał siebie, spalał w sobie życie zbyt gwałtownie i zbyt intensywnie. Czyżby zatem poezja ta pełniła rolę ognia czyszczącego, trawiącego biologiczną jednostkę, by służyć biologii ogółu? Wydaje się to prawdziwe. Żył bowiem Jesienin zachłannie i szybko, ale równie zachłannie i szybko stawał się w poezji, w słowie, w muzyce wiersza. Wbrew temu, co się pisze, wydaje się, że niestychanie mało mamy w piśmiennictwie podobnych temu świadectw wszechogarniającej miłości. Jego poezja jest swoistym dziennikiem miłosnym, pisanym może na przedce, ale właśnie dlatego żywym, pulsującym osobowością autora, zrodzonym z naturalnej, a nie wyspekulowanej konieczności. Wbrew wszystkim wierzę bowiem w natchnienie, w ową chwilę ułotną, w której słowo staje się ciałem — alchemię zostawiając alchemikom. Zresztą to nie alchemicy wymyślili złoto. Złoto poezji również nie z ich retort idzie.

SAS

Wybieramy film miesiąca

DZIEŃ
„SZAKALA”
FILMEM
WRZEŚNIA
GŁÓWNE
NAGRODY:
KAZIMIERZ
TAŃSKI
I
BOGDAN
BIAŁECKI



W ostatnim okresie wojny algierskiej OAS planowała wiele zamachów na życie generała de Gaulle'a. Sześć z nich zostało wykrytych. Powieść Fredericka Forsytha „Dzień szakala”, która odniosła olbrzymi międzynarodowy sukces czytelniczy, opowiada o siódmym zamachu, fikcyjnym. Fred Zinneman, twórca wielostronny, ale znany przede wszystkim z filmów sensacyjnych o wybitnych walorach humanistycznych („Siódmy krzyż”, „W samo południe”, „Oto jest głowa zdrajcy”) nieprzypadkowo zainteresował się opowieścią o starciu dwóch racji: wyrachowanego najemnego zabójcy, „Szakala” i komisarza Lebel. Ta moralna „partia szachów” rozgrywana na ślepo, musiała być sama w sobie na tyle atrakcyjna, by przykuć uwagę widowni. Zinneman, mistrz w swoim zawodzie, znakomicie wywiązał się z tego zadania, stworzył film o przejrzystej, sprawnej narracji, dostarcza jącej świetnej rozrywki rzeszom kinomanów. Dlatego też uczestnicy naszego stałe

go plebiscytu wybrał „Dzień szakala” — filmem września. Na zdjęciu: Edward Fox, czyli „Szakala”.

Wszyscy, którzy nadesłali do nas kartki lub wypełnili kupony konkursowe, wzięli udział w losowaniu atrakcyjnych nagród. Oto lista nagrodzonych:

Główne premie plebiscytu otrzymują: roczny karnet dla dwóch osób — Kazimierz Tański z Czarnego, a karnet dla 1 osoby Bogdan Białecki z Koszalina.

Portrety gwiazd ekranu będą mieć: Bronisław Juszkiewicz ze Słupska, Gerard Wróblewski z Przecławia oraz Michał Grzywniak z Łęborka.

Bony książkowe wartości 100 zł ufundowane przez Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego oraz ZW ZMS w Koszalinie wygrali: Marian Kruczek ze Świdwina, Kazimierz Rudzki z Koszalina, Zofia Ignasińska z Miastka, Ewa Jankowska ze Słupska, Małgorzata Mudzin ze Szczecinka i Krystyna Amilianowicz z Darłowa. (kon)

ZAKŁAD PRACY MECENASEM KULTURY — UTOPIA CZY RZECZYWISTOŚĆ?

Stale poszerzany i wzbogacany mecenat państwowy w dziedzinie kultury pozyskał nowego potężnego sojusznika w wielkich zakładach pracy. Przed rokiem w 22 wielkich zakładach przemysłowych rozpoczęto realizację wieloletniego programu pod nazwą „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką”. Wybitni artyści spotykają się z ludźmi pracy: w Porcie Północnym, Hucie Katowice, FSO i na terenie wieloobiekto-owego przedsiębiorstwa rolnego w Manieczkach. Inauguracja nowego roku kulturalnego w Polsce odbyła się niedawno w zakładach mechanicznych „Ursus” w dowód uznania ich ogromnych zasług także w upowszechnianiu kultury i wzorowej partnerskiej współpracy z zawodowymi instytucjami artystycznymi. Przejawem wzrastającego znaczenia społecznego mecenatu i środków inicjatyw kulturalnych są coraz częściej ustanawiane przez zakłady pracy i związki zawodowe, stypendia twórcze, organizowane plenery plastyczne i galerie sztuki, opieka nad zabytkami, wspólne inwestycje kulturalne. Najbliższa przyszłość przyniesie kontynuację tych tendencji. Program „Sojuszu” nie jest bowiem krótkotrwałą akcją, lecz wieloletnim, świadomym działaniem równorzędnych partnerów. Tylko w oparciu o takie zasady sprawdzi się formuła kulturotwórczej roli klasy robotniczej. Na potrzeby dalszego doskonalenia różnych form mecenatu państwowego oraz zakładów pracy, spółdzielczości i organizacji społecznych zwraca też uwagę Plenum KW PZPR w Koszalinie z września 1973. Czy w warunkach koszalińskiego i słupskiego — województwa o charakterze rolniczym i turystycznym, pozbawionych wielkiego przemysłu, o rzadkiej sieci zaludnienia można mówić o mecenacie społecznym nad kulturą? Nie ulega wątpliwości, że region koszaliński mający raptem 10 zakładów produkcyjnych zatrudniających każdy z osobna niewiele ponad tysiąc ludzi, bez kopalni, hut, stoczni i innych kolosów ma bardzo ograniczone możliwości w uprawianiu znaczącego i spektakularnego zarazem mecenatu nad kulturą. Trudno też mówić o utrwalonych tradycjach, godnych naśladowania wzorach, którymi można by zaimponować reszcie kraju. Nie jest jednak Wybrzeże Słupskie „niezapisaną tablicą” w tej mierze. Na liście wartych odnotowania przykładów znajdują się więc takie jak: kilkuletni patronat Koszalińskiego Zjednoczenia Budownictwa nad znanym i zasłużonym Teatrem Propozycji „Dialog”, który pozbawiony w owym czasie dotacji państwowej mógł przetrwać trudny okres: Dalej niezbyt długi, lecz obfitujący w duże sukcesy żywot znanego ze społu pieśni i tańca „Transportowiec”

utrzymywanego przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo PKS — dziś niestety nie istniejącego. Znałyby inicjatywy niedawnego SFOS i SFBS finansujących wiele inwestycji kulturalnych kupujących wyposażenia do licznych placówek kultury. Do dzisiaj istnieją i rozślawiają swoje województwa Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Bytowskiej wydawnictwo wspomaganie przez tamtejsze zakłady pracy oraz znakomity chór WZGS w Koszalinie „Złote Kłosy” odnoszący laury w kraju i za granicą od dwudziestu już przeszło lat. Rekord długowieczności, świetnej formy i przykład wzorowego mecenatu zakładu nad zespołem, który jest własnością całego regionu. Trzeba też wspomnieć o głośnym i unikalnym w kraju plenerze „Warsztaty artystów plastyków — tworzywa sztuczne” realizowanym przy dużym zaangażowaniu Stoczni w Uście, o przejęciu przez Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych pięknego, ale poważnie zniszczonego już zamku w Krągu koło Ślawna, wspólnie finansowanych przez słupskie zakłady pracy osiedlowych ośrodków kultury, czy wreszcie, kryjącej duże możliwości, ale nie zrealizowanej do końca umowy między Bałtyckim Teatrem Dramatycznym a Wojewódzkim Zarządem PGR. Przez krótki czas patronowała ówczesnej Koszalińskiej Orkiestrze Symfonicznej w jej poczynaniach zmierzających do zaszczepienia założeń robotniczej bazy muzyki Koszalińska Wytwórnia Części Samochodowych. Na terenie obydwo województw działa kilkanaście międzyorganizacyjnych placówek kultury utrzymywanych przez zakłady pracy państwa i innych partnerów — dostępnych dla wszystkich, owocujących licznymi inicjatywami, jak ośrodki kultury w Grzmiącej, Pieńkowie, Dębicy Kaszubskiej czy Kępach. Wojewódzka Rada Związków Zawodowych od lat współrealizuje wojewódzki kalendarz imprez partycypując w wielu przedsięwzięciach i imprezach. Patronuje pięknej i szlachetnej idei opieki nad klubami „złotego wieku”. Nie sposób nie dostrzec wysiłków patronackich w stwarzaniu bazy i upowszechnianiu kultury na wsi przez „Ruch” i spółdzielczość wiejską.

Nie chodzi oczywiście o rzeczy na razie niemożliwe jak na przykład o galerie sztuki współczesnej w zakładach pracy, skoro nie ma miejsca na ekspozycję, a samo BWA w Koszalinie pęka w szwach... Trudno liczyć na masowe stypendia dla twórców, choć w pojedynczych przypadkach można by się już teraz o to pokusić. Nie ma też dzisiaj warunków, by miejscowi plastycy realizowali szeroki program obejmujący plastyczne zagospodarowanie zakładów i obiektów towarzyszących lub na

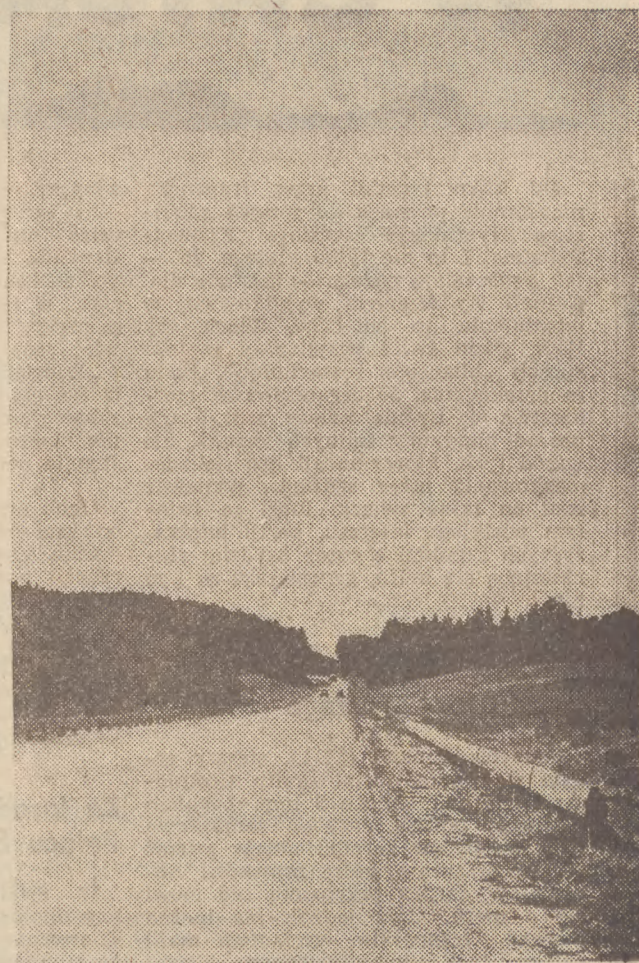
stosowanie różnych form poradnictwa przez artystów i twórców profesjonalnych wobec różnych form ruchu amatorskiego, jak się to dzieje w Hucie im. Lenina, Stoczni Szczecińskiej, Ursusie. Nie bardzo można też wyobrazić sobie poważniejsze świadczenia macie rzystego zakładu wobec dojeżdżających z innych miejscowości pracowników w postaci imprez, koncertów, bo rozproszenie załóg jest zbyt wielkie, a koncentracja w jednym miejscu zbyt mała. Tak — to wszystko prawda! Ale nie ma też u nas tego, co dałoby się określić mianem przemysłowej polityki, czy jak kto woli — systemu bodźców i wzorców zachęcających do podejmowania mecenatu przez zakłady pracy, instytucje, czy organizacje społeczne. Rzućmy nie tak dawno gromy, że nie udało nam się stworzyć funduszu rozwoju kultury, bo nie ma chętnych dołożenia... Nic dziwnego, skoro kwilącym prośbom i chodzeniu po kwaterach nie towarzyszył klarowny, przemawiający do wyobraźni konkretny program, w którym każdy kontrahent widziałby sens swojego udziału. Są u nas działy i pionierzy gospodarki, handlu, usług, których wkład w życie kulturalne regionu jest od zarania żenująco ubogi. W wielu województwach np. bogata spółdzielczość pracy czy spożywcy prowadzi reprezentacyjne zespoły pieśni i tańca, orkiestry, znane w kraju i za granicą, by wymienić tylko przykłady Lublina, Opoli, Rzeszowa. U nas jest to wręcz nie do pomyślenia, liliście świetliczki i pozorowane niby zespołiki — to całe ich osiągnięcie! Nieznane są w naszym regionie przypadki obejmowania działalnością kulturalną i tworzenia bazy w osiedlach mieszkaniowych przez duże zakłady i instytucje, a poczynania spółdzielczości mieszkaniowej w tym względzie wyjątkowo słupsk, należy uznać za daleko odstające od średniej krajowej. Przykłady takie można by mnożyć, ale nie w tym rzecz. Mecenat musi być działalnością przemysłową, zorganizowaną, a nie pojęciem abstrakcyjnym. Trzeba sobie także jasno powiedzieć, że musi on przynosić korzyści obu stronom. Nie należy go traktować jako doraźną akcję obliczoną na sporadyczną pomoc twórców czy instytucjom artystycznym — zwłaszcza gdy chodzi o ich plany finansowe. Fałszywe jest także założenie, że mecenat powinien płacić i niczego w zamian nie wymagać, bo wszelkie wymagania są ograniczeniem sztuki, czy ingerencją w prawa twórcy artysty. Dla mnie niemal ideałem mecenatu był udział w tegorocznych Międzynarodowych Spotkaniach Filmowych Społecznego Komitetu Przeciwalcoholowego w Koszalinie, który dał nie tylko pieniądze, ale przeformował własną oryginalną koncepcję programu i stał się pełnowartościowym partnerem dotychczasowych organizatorów. Powie ktoś gdzieś Rzym a gdzieś Krym, co ma SKP wspólnego z festiwalem filmowym? Kiedy zrealizowano propozycję SKP; sympozjum i przegląd filmów pt. „Stresy XX wieku” (ponadto quiz i specjalne nagrody dla twórców) okazało się, że istnieje paląca potrzeba i wielka szansa wykorzystania filmu jako instrumentu uczulania ludzi na groźne choroby społeczne wśród młodzieży, jako ośrodka różnych działań profilaktycznych. Gdyby zwyciężył natretny dydaktyzm i wąsko pojęta formuła walki z alkoholem w ogóle i wszędzie, inicjatywa ta stałaby się nadętym i humorystycznym zarazem przedsięwzięciem. Tak się jednak nie stało, gdyż mecenat okazał się partnerem w pełni świadomym swych celów i zadań, imponując nieschematycznym podejściem do sprawy.

JERZY RUDZIK

Nasze
pomniki
przyrody

Trasa

Koszalin — Sianów



Kilkukilometrowy odcinek starej szosy Koszalin — Gdańsk po- cząwszy od granic Koszalina wije się licznymi zakrętami wśród pięknych lasów mieszanych, porastających wzgórza moreny czołowej. Krajobraz zróżnicowany, falisty i pagórkowaty. Na początku kowym odcinku (ok. 1,5 km) szosa pnie się stromo na górę by później opadać powoli aż do miasteczka Sianów, położonego nad rzeczką Unieść. Po prawej stronie szosy biegnie ścieżka spacerowa częściowo obsadzona drzewami i krzewami, po lewej — lasy komunalne stanowiące potencjalną bazę wypoczynkowo-wycieczkową dla mieszkańców Koszalina. W tej części znajdują się liczne jary, powstałe wskutek wymywania ziemi przez spływające wody, źródła oraz najwyższe wzniesienie w rejonie Koszalina, Chelmska Góra, gdzie zlokalizowano ośrodek campingowy, pole biwakowe i stadion. Dalej pasmo wzniesień nazwane „Gologórami” porośnięte drzewostanem mieszanym z przewagą gatunków liściastych.

Wzdłuż zachodniego krańca lasów komunalnych biegnie zbudowana przed kilku laty nowa szosa łącząca się ze starą na granicy Sianowa — trasa równie malownicza i atrakcyjna pod względem krajobrazowym. Na „Gologórach” kończą się lasy komunalne, dalej na północ i po przeciwnych stronach obydwo szos ciągną się piękne stare drzewostany bukowe-dębowo-sosnowe Nadleśnictwa Kar-nieszewice. W dawnych latach włączone były w większość do lasów komunalnych — ekstensywna gospodarka jaką tu prowadzono przyczyniła się do pozostawienia dużej ilości starodrzewu.

Dobre zachowane środowisko przyrodnicze, walory estetyczne-widokowe i wypoczynkowe decydują o przydatności tego terenu dla potrzeb wypoczynku i rekreacji przede wszystkim dla mieszkańców przyległego Koszalina, pod warunkiem jednak zabezpieczenia go przed szkodliwym oddziaływaniem uciążliwych dla środowiska form gospodarki i właściwego przystosowania do pełnienia funkcji zaplecza rekreacyjnego.

inż. HANNA T. PISZCZEK
Fot. M. Metkowski

Z WIDZENIA I ZE SŁYSZENIA

Rozmowy

taśmą

W niedzielne przedpołudnie pojawia się na telewizyjnym ekranie program zatytułowany „Antena”. Słuchaj on dwu celom: informacji o repertuarze nadchodzącego tygodnia i reklamie sprzętu audiowizualnego sprzedawanego przez ZURiT. Prowadzi go red. Miś, skądinąd znany jako popularyzator nauk ścisłych. Dla mnie jest to pozycja nieco zagadkowa, choć potężnie obietnic nadania czegośkolwiek z możliwością od biuro tegoż sprawia wrażenie raczej sensowne. Kłopot z tym, że po obejrzeniu „Anteny” nie czuję się ani specjalnie zachęcony do repertuaru, ani też do natychmiastowego zakupu telewizora saturn, mój amantyst całkiem dobrze mi służy. Niedzielne przedpołudnie jest porą na ogół rodzinno-domową, goście spragnieni widoku telewizyjnego i nie posiadający odpowiedniego aparatu wtedy się nie pojawiają, reklama mijają się z adresatem. I z tego powodu, pamiętny wcześniejszych spotkań z innymi okazji, nawet mi żal red. Misia, wykonującego obce sobie zajęcia.

Tymczasem z telewizyjnych propozycji wypadły programy noszące charakter relaksu umysłowego. Zbliżone do prasowych krzyżówek. Czyżby zabrakło odbiorców?

Czyżby widzom nie chciało się ani odpisywać telewizji, ani telefonować do niej? Chyba nie, dzwonią przecież w trakcie „Banku Miast” i to indywidualnie, pomni przestróg o nieprzyjmowaniu zbiorowych głosowań. A może telewizji zabrakło pieniędzy na nagrody? Też wątpliwe, zważywszy utrzymywanie się niektórych turniejów z „Wielką grą” na czele, a także wprowadzonego niedawno „Tuzina” z red. Misiem jako jego prezydentem. Każdy z nich ma jednak początek i koniec w ciągu kilkudziesięciu minut, widzowi sprzed odbiornika pozostaje rola kibica i przez nikogo nie zauważona satysfakcja, że trafnie odpowiedział na któreś pytanie. Oczywiście uczestnik teleturnieju musi odpowiadać z głowy a nie z encyklopedii, tego w studio się pilnuje, ale mimo wszystko sądzę, że TV traci jedną z przyjemnych okazji nawiązania kontaktu z widzami, nie kibicami.

A publiczność czeka na takie propozycje, chętnie przyjmuje współpracę z TV. Dowódzą tego niektóre programy, których założeniem jest wysondowanie opinii na ważny lub interesujący temat. Tak przecież było w przypadku rozmowy o Kodeksie ucznia. Tyle tylko, że nie wiadomo dla-

czego najbardziej poszło o to komu i gdzie wolno w szkole palić, a komu nie i kiedy. Jeżeli wierzyć natłokowi pytań i odpowiedzi w tej właśnie kwestii można by dojść do wniosku, że społeczeństwo składa się z nikotynowych nałogowców od lat najwcześniejszych, dla których 45 minut abstinencji jest ciężarem ponad ludzką miarę. Temat więc niby poważny, a wyszło śmiesznie. Może to kwestia niewłaściwych pytań, a może braku zdecydowanych a krótkich odpowiedzi? Ta rozmowa nie bardzo się więc udała, co nie znaczy, że najsluszniej jest wtedy, kiedy tylko ci ze studia przemawiają do mnie.

Tylko kiedy mógłbym sobie porozmawiać, skoro lwią część programów dawno nagra-nych znajduje się na taśmach magnetowid-ów. Stało się to przyczyną zabawnej sytuacji, znowu pewnej niedzieli. „W starym kinie” wystąpił z przekonywującym komentarzem red. Janicki. Po kilku minutach nastąpiła jednak przerwa, red. Janicki pojawił się raz jeszcze, z równie przekonującym komentarzem, tyle że o całkiem innym już dziele. Nie wiadomo tylko czy był to triumf człowieka nad taśmą czy odwrotnie. (zetem)

W LYONIE JAK W CHICAGO

Od kilku tygodni prasa francuska nieustannie powraca do sprawy zabójstwa lyońskiego sędziego François Renauda. I to nie tylko dlatego, że — jak podkreślają gazety — jest ona dla Francji wydarzeniem wyjątkowym, w odróżnieniu np. od USA, Włoch, czy RFN, gdzie świat przestępczy w taki sposób „bilansuje rozrachunki”. Panu je przekonanie, że organizatorów morderstwa w Lyonie należy szukać nie pośród bandytów żadnych zemsty, ale wśród tych, którzy mogli bać się zdemaskowania przez sędziego, ponieważ znał on tajne związki ludzi ze światem wielkiego interesu, partii burżuazyjnych i policji z coraz bardziej rozrastającą się mafią gangsterską w Lyonie.

Łowca „rekinów” świata przestępczego

François Renaud (52 l.), starszy sędzia w Lyonie, został zabity siedmioma pociskami kalibru 9 mm. Zdaniem lyońskiej policji, nazwisk zamaskowanych sprawców zbrodni należy szukać w aktach spraw, które prowadził Renaud. W danym przypadku nie mówi się o mafii. Czyż jednak nie można nazwać francuskim wariantem mafii całego tego skomplikowanego kłębaka tajnych nici, prowadzących do sfery polityki, wielkiego interesu, do świata przestępczego, korupcji w policji, gotowych na wszystko polityków, do świata, w którym prawem jest milczenie, pieniądze i kula?

Wszystkiego tego pełno w teczkach akt, przez wiele lat gromadzonych przez sędziego Renauda. Zamordowany bez wahania brał się za najtrudniejsze sprawy. Przed nikim, a szczególnie przed swą „klientelą” nie ukrywał radości, kiedy udało mu się złowić w mętnej wodzie małego lub wielkiego „rekin”. Zdecydowanie sędziego szokowało wielu jego kolegów i doprowadzało do wściekłości przestępców.

Liczni przyjaciele zabitego sędziego zeznają, że Renaud zaczął otrzymywać pogroźki, kiedy tylko zajął się sprawą bandy Vidala. Jeden z nich dodaje: „Wkrótce przed tragedią François powiedział mi, że nie zważając na groźby i znaczne komplikacje, które może wywołać jego działanie, jest już blisko wyjaśnienia bardzo ważnego elementu sprawy Marin-Lafleche’a.

O 2.30 nad ranem

Sprawa Vidala i sprawa Marin-Lafleche’a — to dwie ostatnie i najpoważniejsze sprawy, jakie prowadził sędzia Renaud. Od teczek z aktami tych spraw powinien prowadzić ślad do morderców sędziego lub ich zleceniodawców, a tymczasem policjanci zajmują się licznymi drobnymi śladami, pozostawionymi na miejscu zbrodni.

O 2.30 nad ranem, w czwartek 3 lipca br., François Renaud i jego 30-letnia przyjaciółka Genevieve pojeździła się z małżonkami Dubois, u których spędzili wieczór. Rozmawiali o tym i owym, a głównie o urlopie w Afryce Północnej, dokąd się wybierali. Następnie udali się samochodem do domu sędziego.

Renaud zgasił silnik na kilkadziesiąt metrów przed domem i dalej udali się oboje pieszo. Kiedy byli na 10 metrów przed wejściem, zajeżdżało auto jasnego koloru i zdawało się, że jego pasażerowie zamierzają o coś zapytać. Nagle siedzący za kierownicą pasażer podniósł pistolet i sędzia błyskawicznie zorientował się o co chodzi. Zdażył jeszcze krzyknąć: „Uciekaj!” i sam rzucił się w bok, aby uniknąć kuli.

Biegł w kierunku niewysokiego muru, odległego o 50 metrów. Z samochodu wyskoczył mężczyzna — jak

wszyscy pozostali w masce na twarzy — i zaczął strzelać. Kierowca ruszył ostro wstecznym biegiem i zmusił Renauda do cofnięcia się za szary volkswagen, zaparkowany przy chodniku. W tym momencie wyskoczył drugi mężczyzna i strzelił osiem lub dziewięć razy.

„Widziałam tylko jego nogi — zeznała na policji Genevieve. — Następnie zobaczyłam, jak François pada na jezdnię. Zaczęłam krzyczeć o pomoc, a następnie pobiegłam do domu”.

Obok mieszka syn sędziego i właśnie on zaalarmował policję. Sprawcy zamachu szybko zbiegli. Po drodze wyrzucali pozostałą im amunicję kalibru 9 mm. Policja znalazła osiem naboju. Posługiwali się samochodem skradzionym spod hotelu: po dokonaniu zbrodni porzucili go na zadrzewionej, cichej ulicy. Wszystko to rozegrało się na obszarze prostokąta o powierzchni 2 km kwadratowych.

Za fasadą Palacu Sprawiedliwości

W dzielnicowej komendzie policji kryminalnej ogłoszono alarm. Do akcji skierowano 50 policjantów; trzydziestu przeszukiwało wszystkich mieszkańców osiedla. Sprawę przejął szef policji kryminalnej Mattei wraz ze swym pomocnikiem Richardem i niemal natychmiast zakazali udzielania jakichkolwiek informacji.

Za czarną fasadą Palacu Sprawiedliwości wieść o śmierci Renauda wywołała bardzo burzliwą reakcję. Istotnie, nie był on podobny do innych sędziów. Odróżniał się od nich nawet wyglądem zewnętrznym — zamiłowaniem do akksamitnych spodni, kraciastej kurtki i angielską flegmą, a także sławą urodziciela i bywalca nocnych lokali.

Był aktywistą związku zawodowego pracowników sądownictwa i założycielem Klubu Jakobińców. Niejednokrotnie wdawał się w zwady z bandytami, kiedy ich spotykał w knajpach lub klubach nocnych. Bez wahania stawiał na czele grup młodych policjantów, prowadząc ich na liczne niebezpieczne akcje. Tak było np. w czasie Święta Cyganów w Saintes-Maries-de-la-Mer, kiedy poszukiwano herszta bandy Vidala. Poszukując gangstera Guy’a, Renaud zwrócił się do jego adwokatów o zorganizowanie spotkania z nim w cztery oczy gdzieś w lesie lub w łódce na środku jeziora.

Strzały koło Sporting Club

14 lipca 1973 roku, kiedy wszechmocny szef lyońskiego świata przestępczego, niejaki Jean Auge, wysiadał z rakiety tenisowej przed kortami Sporting Club na lyońskiej plaży, wyskoczył z zaułka jakiś osobnik w kapeluszu z dwoma coltami kalibru 11,43 mm w dłoniach. Przypartł go do ściany i wpakował mu w brzuch cały magazyn. Umierającego dobił jeszcze dwoma pociskami, wyrzucenymi również w brzuch.

Za co został zamordowany Auge? „Wydał Amerykanom dwie siatki handlarzy narkotykami” — oświadczył pewien jego były kumpel, który obecnie ukrywa się przed policją. „Nie przypuszczam” — mówi jeden ze znanych adwokatów lyońskich. „Wydał mi się, że został zabity przez współników, którzy wciągnęli go do jakiejś operacji, np. napadu na bank, i którzy nie byli zadowoleni z podziału łupów”.

Bandyta pracował jednocześnie dla tzw. „policji równoległej”, która często posługuje się bytymi przestępcami i po zostaje na usługach policji oficjalnej. Dla utajenia swego udziału w jednym i drugim procederze, zamordowany sześć lat temu rozwijał działalność handlową: założył wytwórnię wódki anyżowej „Europe-Anis”, był udziałowcem licz-

nych kabaretów Lyonu, Grenoble, Genewy i rozpoczął akcję odbierania Korzykańczykom nocnych lokali i domów publicznych w Lyonie. W ciągu kilku lat niesamowicie się wzbogacił; kupił luksusową willę w najelegantszej dzielnicy Lyonu i kilka rezydencji w Alpach. Gwoli podniesienia własnej reputacji, herszt rzeźmieszków, córkę umieścił na pensji klasztornej dla dzieci notabli.

Będąc nieoficjalnym szefem regionalnego biura służby specjalnej, Auge organizował obstawy porządkowe wielkich zgromadzeń organizacji prawicowych w Lyonie i Grenoble, używając do tych celów swoich kumpi, których twarze i personalia były dobrze znane i szczegółowo odnotowane w aktach policji kryminalnej.

Splot wiezi świata gangsterskiego oraz służby „równoległej”, a zatem i oficjalnej policji, zaczął w Lyonie nabierać charakteru wielkiego skandalu. To wszystko ujawniła opinii publicznej wielka kampania prasowa w 1972 roku. Wówczas z trzaskiem wyłeciał z policji za powiązania z bandytami komisarz Tonnot. Jeana Auge mogli sprzątnąć ci, którzy uważali, że zbyt wiele wie o tajnych powiązaniach świata przestępczego z „policją równoległą”.

Akt zemsty, czy strachu?

A François Renaud? W Lyonie mówi się, że banda Vidala, którego posadził za kraty sędzia Renaud, porządkowała swoje stosunki z gangiem Auge. Mówi się również, że sędzia Renaud coraz aktywniej interesował się powiązaniami między gangsterami z obu grup i liczył na wykrycie ważnych szczegółów, które wzbogaciłyby kartotekę sprawy. O jakie szczegóły tu idzie?

Mówi się, że Renaud, podobnie jak inni sędziowie i przedstawiciele policji był przekonany, że gang Vidala, jako jedyna grupa przestępcza na terytorium Francji, był w stanie przeprowadzić niezmiernie ryzykowną operację napadu na pocztę w Strasbourgu (6 mężczyzn w mundurach pocztowców 30 czerwca 1971 roku zagrabiło ponad 1 mld starych franków).

Nikt z policji, adwokatów i sądownictwa nie zapomniał również pewnego zdania, wygłoszonego w telewizji przez François Colcombeta 7 maja 1974 roku. Był on wówczas przewodniczącym Związku Zawodowego Pracowników Sądownictwa, a w przeszłości — zastępcą prokuratora Lyonu. „Miejmy nadzieję — powiedział Calcombet — że nie będziemy musieli stwierdzić, iż grabież w Strasbourgu zasilila kasę partii politycznej”.

Niewykluczone, że sędzia Renaud zebrał dość faktów dla ujawnienia rzeczywistych organizatorów tego napadu. Być może, mógł już wymienić nazwiska ludzi i organizacje polityczne. Może dał do zrozumienia, że gotów jest wyłożyć karty na stół i wywołać wielki skandal? Jeśli tak, mogły to być właśnie te tajemnice, których ujawnieniu ktoś postanowił przeszkodzić.

Potrzeba komisarza Maigret

Pozostaje jeszcze sprawa Ivesa Marin-Lafleche’a. 4 lipca 1974 roku policja otrzymała zawiadomienie o tajemniczym zniknięciu tego wielkiego przedsiębiorcy, dyrektora generalnego „Grand Hotelu”, właściciela licznych kawiarni i hoteli w Lyonie oraz okolicy.

W cztery miesiące później pewien myśliwy znalazł w podmiejskim lesie szczątki trupa. Eksperci ustalili, że są to zwłoki Marin-Lafleche’a. Tak więc bogacz, który jakoby ukrywał się przed skandalem finansowym, został zamordowany.

Niewątpliwym okazał się fakt, że to bardzo delikatna sprawa, ponieważ homoseksualista Yves Marin-Lafleche był w Lyonie blisko związany z „ludźmi o szczególnej obyczajowości” — jak ich określili pewien komentator prasowy. Wyraźnie mówi się o tych, którzy wyjątkowo boją się ujawnienia swoich intymnych upodobań.

Wydać się jednak, że nie z tego środowiska wywodzą się zabójcy, którzy działali z zimną krwią i z precyzją typowych zawodowców. Czy znajdzie się więc nowy komisarz Maigret, by rozwiązać zagadkę, której rozwiązanie przygotowywał być może sędzia Renaud ale nie zdążył, gdyż sam padł ofiarą zbrodni.

ALOJZY KALINOWSKI



Przy „łobku” dla zwierząt, urodzonych w zoo we Frankfurcie (RFN), powstał specjalny oddział dla małych niemowląt. Żyjące w niewoli małpy często porzucają swe młode zaraz po urodzeniu. Obecnie przebywają tu: dwumiesięczny goryl i dwójka rocznych orangutanów. Opieka nad nimi podobna jest do opieki nad „zwykłymi” niemowlętami. Noszą ciepłe ubrania, zapakowane są w pieluchy, systematycznie karmione i ważone.

CAF — AP

MINI HOROSKOP

BARAN 21.3.-20.4.: Twoja energia i entuzjazm podobają się otoczeniu i powinny przysporzyć ci przyjaciół, jeżeli będziesz unikał wybuchów, które denerwują i zrażają nawet najbardziej wyrozumiałych.

BYK 21.4.-21.5.: Jeśli myślałeś, że ukochana osoba rzuci ci się w ramiona, albo będzie w nich z zachwytem spoczywać bez starań z twojej strony, pomyliłeś się gruntownie. Nic nie przychodzi ani nie trwa, gdy się nie włoży wysiłku.

BLIŹNIĘTA 22.5.-21.6.: W drugiej połowie tygodnia zdołasz się na wyrozumiałość i cierpliwość. Inaczej drobne nieporozumienie w gronie bliskich przekształci się w konflikt przy akompaniamencie gniewu i łez.

RAK 22.6.-22.7.: Twoje stosunki z otoczeniem nie układają się teraz najlepiej. Ludzie woleliby nawet, żebyś czasem wybuchnął niż chował się przed nimi, jak ślimak w skorupie.

LEW 23.7.-23.8.: Rada oportunistyczna, ale życiowa: jeśli oczekujesz premii lub awansu, zachowaj chwilowo dla siebie niepochlebne opinie o kierownictwie. Nie ulegaj złudzeniu jakoby o wszystkim decydowała wartość twojej pracy; ludzie to nie anioły.

PANNA 24.8.-23.9.: Wkrótce możesz oczekiwać poprawy swoich finansów i co najważniejsze, rozporządzisz nimi w sposób, który da ci dużo satysfakcji. Żebyś tylko nie zapomnieli, że osobom bliskim też się coś należy.

WAGA 24.9.-23.10.: Osoba przyjeżdżająca, być może z zagranicy, sprawi ci przejściowy kłopot, który gotów trwać dłużej, jeżeli nie zachowasz zimnej krwi i pozwolisz sobą powodować w sprawie, którą sam musisz rozstrzygnąć.

SKORPION 24.10.-22.11.: Osobom spod znaku Skorpiona, które ostatnio zainteresowały się kimś ze swego otoczenia zawodowego, przepowiadamy wzajemność i to, że miłość zmieni się w miłość. Inne sprawy Skorpiona układają się chwilowo mniej pomyślnie.

STRZELEC 23.11.-22.12.: Nie ma chyba rzeczy czy sytuacji budzącej powszechne uznanie. Nie t-dzie nic, też trudna robota, dobrze wykonana przez twój zespół. Zamiast się denerwować, powiedz sobie, jak Rzymianie: ważne jest dzieło, nie opinia o nim.

KOZIOROŻEC 23.12.-20.1.: Jedni nazywają to szczęśliwą intuicją, inni — bystrzej obserwujący życie — udanym płodem inteligencji skojarzonej z pracowitością. Dla ciebie będzie to odkrycie nowych własnych możliwości, gdy zawodowa profesjonalna rutyna. Perspektywy bardzo obiecujące!

WODNIK 21.1.-18.2.: Sam jesteś winien swoim obecnym kłopotom pieniężnym. Mimo przykrych doświadczeń, znów pożyczysz (lub podżyrowałeś) osobie nie zasługującej na zaufanie. Czy nigdy nie nauczysz się korzystać z doświadczeń, choćby tylko własnych?

RYBY 19.2.-20.3.: Najbliższe dni powinny ci przynieść ciekawą wiadomość od osoby — albo o osobie — z którą dawno straciłeś kontakt.

CZY PIŁKARZEM TRZEBA SIĘ URODZIĆ?

Wielu fachowców dobrze znających się na futbolu uważa, że piłkarzem nie można zostać — że nim się trzeba urodzić. Trzeba im przyznać rację w tym sensie, że młodzi ludzie nie obdarzeni talentem, lub — inaczej mówiąc — specyficznymi predyspozycjami nie zostaną dobrymi piłkarzami nawet wtedy, gdy przeznaczą na trening i grę bardzo dużo czasu.

Bodaj najważniejszą cechą trenera jest umiejętność dostrzegania w początkującym piłkarzu wrodzonego talentu i innych cech, świadczących o jego zdolnościach i możliwościach.

Piłka nożna jest w Związku Radzieckim jedną z najpopularniejszych dyscyplin sportowych. Uprawia ją ponad 3700 tys. osób zawodowo, toteż często określana jest jako sport nr 1. Trenerzy nie mają więc żadnych trudności z rekrutacją kandydatów do drużyn młodzików, juniorów i seniorów. Jed-

nak te prawdziwe, wyjątkowe talenty trafiają się raczej rzadko i trzeba je wyszukiwać spośród bardzo licznego grona chętnych.

Radzieccy trenerzy uważają, że najkorzystniej jest wylawiać szczególnie uzdolnionych młodych piłkarzy już w wieku 9—10 lat. Dlatego też większość dziecięcych szkółek piłkarskich kompletuje się spośród uczniów w tym właśnie wieku. Warto jednak podkreślić, że mogą do nich uczęszczać tylko ci uczniowie, którzy nie mają złych ocen z przedmiotów ogólnokształcących.

Najbardziej typowy program zajęć obejmuje dwa treningi (po 1,5—2 godz.) w tygodniu i jeden mecz (w grupach młodszych z reguły towarzyski, w starszych — oficjalny, o mistrzostwo dzielnic lub miast). Uczniowie ostatnich klas szkół średnich trenują już po 4—5 razy w tygodniu, a ich poziom sportowy i sprawność fizyczna zbliżone są do poziomu dorosłych piłkarzy z klubów ekstraklasy i I ligi. Inną sprawą jest to, że absolwentom szkół średnich (a zarazem szkółek piłkarskich) rzadko udaje się trafić od razu do kadry reprezentacyjnej klubu. Zwykle występują oni przez jeden lub dwa sezony w drużynach rezerwowych, na bierając teźż fizycznej i doświadczenia.

Wszystkie kluby radzieckiej ekstraklasy (16 drużyn) i I ligi (20 drużyn) prowadzą szkoły piłkarskie dla dzieci od 10 lat, choć nie we wszystkich z nich praca z młodzieżą postawiona jest na tak wysokim poziomie, jak w kijowskim „Dynamo”, czy występujących również w ekstraklasie moskiewskich klubach „Spartak”, CSKA, „Torpedo”, „Dynamo” i „Lokomotiw”.

Szkolenie młodych piłkarzy w klubach II ligi (109 drużyn w sześciu strefach), a także w klubach występujących w mistrzostwach miast i okręgów, rozpoczyna się później — w wieku 12—13 lat, gdyż kluby te nie zaw-

szę dysponują odpowiednią bazą materialną i kadra trenerską. Jednakże niektóre spośród tych klubów, zwłaszcza w dużych miastach, prowadzą wprost wzorowe szkoły dziecięce.

W czasie treningów w młodszych grupach zwraca się uwagę zwłaszcza na przygotowanie fizyczne i opanowanie techniki. Jednocześnie trenerzy stosują ćwiczenia ogólnorozwojowe, gry ruchowe, pływanie, akrobatykę, nieco później podnoszenie ciężarów, biegi przełajowe, a zimą jazdę na nartach. Z reguły jeden z dwóch przewidzianych w ciągu tygodnia treningów poświęcony jest całkowicie opanowaniu techniki. Niezależnie jednak od tego, jakie zajęcia wypełniają treningi, wychowawcy młodzieży zawsze dążą do tego, aby byli one urozmaicone i ciekawe. Są to podstawowe założenia metodyczne w szkoleniu młodych piłkarzy i w ogóle młodych sportowców w ZSRR. Bardziej ukierunkowane szkolenie w zakresie taktyki i specjalizacji w grze rozpoczyna się nieco później, po 2—3 latach. Choć te elementy — w głównych zarysach — znane są chłopcom już w młodszych grupach. Młodzi piłkarze wcześniej zaczynają przysposabianie się do określonej pozycji w drużynie — napastnika, pomocnika, obrońcy. Nierzadkie są jednak i takie przypadki, kiedy w procesie dojrzewania fizycznego i szkolenia fizycznego ta piłkarska specjalizacja ulega zmianie. Zresztą poszczególni trenerzy podchodzą do tej sprawy w różny sposób.

Podsumowując powyższą wypowiedź nie oznacza to bynajmniej, że szkolenie młodych piłkarzy doprowadzone zostało w ZSRR do perfekcji. Ciągłe trwają poszukiwania atrakcyjniejszych, a zarazem bardziej efektywnych form i metod pracy szkoleniowej z dziećmi i młodzieżą.

W. KIRYLUK



Rys. „Eulenspiegel”

ilu?

Cała prasa PRL liczbę studentów, którzy zaczęli w tym roku studia, oszacowała na ok. 450 tysięcy. Szczeciński „Jantar” (nr 40) natomiast aktualną liczbę zaków w PRL ustalił na poziomie prawie 430 tysięcy. Gdzie podziało się pozostałe 20 tysięcy, pozostanie zapewne tajemnicą szczecińskiego redaktora.

„Degustator”

Pewien czas w stolicy grasował 24-letni Edward P. Pasjonowało go nieróbstwo, okradanie miejscowych kawiarni z co przedniejszych wódek, udawanie etranżera i sprzedawanie przy sposobności zagranicznych koniaków. Zdaniem „Kurieria Polskiego” (nr 169) Edzio P. buszował po barach dlatego, że lubił kosztować drogie alkohole. Wypróbowanie już i skradzione — sprze- dawał w przypadkowych okolicznościach.

Trofea

Ofiarą innego niecodziennego złodziejska — podał tenże „Kurier” (nr 195) pod-

Zmetnej

sam Karel „Gitt. Występował on ostatnio w poznańskiej „Arenie”. Podczas koncertu jakiś osobnik zakradł się do garderoby znakomitego pieśniarza i zabrał mu koszu- le, ozdobny pas i dzinsy, w których było 500 zł. Z tego wynika, że popularność kosztuje.

Dziś w Łodzi... jutro na Księżycu...

„Życie Warszawy” (nr 215) opublikowało fotografie wywieszki stołecznego sklepu nr 473 z materiałami ściernymi. Z tekstu wywieszki dowiedzieliśmy się, że na czas remanentu dokonywanego w powyższej placówce Merkurego, klienci, mogą zaopatrzyć się w sklepie podobnej branży w... Łodzi. Maluczko, a podczas inwentaryzacji personel sklepu poleci pewnie najbliższą placówkę na Księżycu. Był tylko komuni-

kacja międzyplanetarna nam się rozwinęła...

Animatorka...

W artykule pod tytułem „Chcesz być lu- biany, zgłoś się do nas” Irena Janowska napisała w „Expressie Wieczornym” (nr 205), że Klub Psychologiczny w stolicy „...zawiedza lecznicze ośrodki psychokorek- cji i chodzi wspólnie do kina”.

...i żniwiarz

„Głos Wybrzeża” (nr 215) opisał wyczy- ny 39-letniego Henryka A., kierowcy z ba- zy PKS w Gdyni. Pewnego dnia wybrał się on ciężarówką z przyczepą załadowa- ną meblami i... papierem śniadaniowym do Białegostoku. Już po wyruszeniu z ba- zy skoślił znak drogowy oraz słupy trakcji trolejbusowej i oświetleniowy, po czym roz- bił doszczętnie pojazd. Z szoferki wydoby- ła jego ranną żonę. Pojechała do szpita- la. Kierowca pirat wylądował natomiast w izbie wytrzeźwień... (kr)

W RAZIE PODEJRZENIA CHOROBY ZGŁOŚ SIĘ DO DOWOLNIE WYBRANEJ FORADNI

Adresy poradni skórno-wenerologicznych w województwie słupskim

BYTÓW, ul. Kochanowskiego 1
CZŁUCHÓW, ul. Sobieskiego 5
LĘBORK, ul. Bohaterów Stalingradu 15
MIASTKO, ul. Wielkopolska 7
SŁAWNO, ul. Milczarskiego 1
SŁUPSK, ul. Tuwima 23
USTKA, ul. Żeromskiego 5

Porady są bezpłatne
Skierowanie nie jest potrzebne
Dyskrecja zapewniona

K-279/B-0

SYRENE 102 pilnie sprzedam. PPIUR „Barka” w Kołobrzegu Koszalin, Jaśminowa 23 (Chelmo zgłasza zgubienie przepustki por- towej nr 1481 na nazwisko Euge- niusza Czarneckiego. G-6649 Gp-6534

SAMOCCHÓD trabant-combi 601 — sprzedam. Koszalin, Zwycięstwa 309, po szesnastej. G-6583

FIATA 126p nowego — sprzedam. Koszalin, tel. 268-12. G-6578

SYRENE 105 — sprzedam. Kosza- lin, Projektantów 15/4. G-6576

GARAŻ drewniany, składany — sprzedam. Koszalin, tel. 314-87. G-6581

DOMEK jednorodzinny z działką o powierzchni 0,90 ha, 6 km od Koszalina — sprzedam lub zamie- nię na mieszkanie w Koszalinie. Leon Zdesenka, Dunowo, poczta Świeszyno. G

M-4, nowe budownictwo, kwate- runkowe, I p. Słupsk zamienie na M-3 Koszalin, Słupsk, tel. Świeszyno. G-6577

SAMOTNY, magister poszukuje pokoju lub mieszkania w Słup- sku. Tel. 70-26. G-6579

PRZYJME opiekunkę do dziecka. Warunki bardzo dobre. Koszalin. Władysława IV 22/63, tel. 316-68. G-6575

W DNIU 30 IX 75 r. zgubiono te- czkę koloru brązowego z wartoś- ciowymi rzeczami, na trasie Sław- no-Polanów godz 5.30. Uczniwego znalazcę proszę o zwrot za wy- nagrodzeniem. Jadwiga Paluszkie- wicz 76-150 Darłowo, ul. Obr., Stalingradu 2/5. Gp-6533

BELOBOT Wanda zgubiła legityma- cję służbową nr 148 wydaną przez RUT Koszalin oraz legitymację związkową. Gp-6582

DYREKCJA Liceum Ekonomiczne go w Kołobrzegu, ul. Cyrylowski- cza 7 zgłasza zgubienie legityma- cji szkolnej nr 783/D/74 Gracyny Majoch. Gp-6500

ZGŁOSZENIA na kursy: radio- wo-telewizyjne, kucharsko-kele- rskie, kroju i szycia, dziewiar- stwa, bhp (zlecane), języka an- gielskiego, niemieckiego, przygo- towawcze na wyższe uczelnie (or- ganizowane w Koszalinie, Słup- sku, Szczecinku, Kołobrzegu) o- raz kosmetyczne, krawieckie, spawalnictwa, elektromonterskie, mechaniki samochodowej, nauki brydża (organizowane w Kosza- linie, Słupsku) kierować pod a- dresem: Oświata” Koszalin, Ja- na z Kołna 10, tel. 250-35. K-2692-0

W dniu 9 X 1975 roku zmarł, w wieku 46 lat

ZDZISŁAW WOJCIUK

dlugoletni, ceniony nauczyciel Zasadniczej Szkoły Za- wodowej w Człuchowie, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Wyrazy głębokiego współczucia RODZINIE

składają
INSPEKTORAT OŚWIATY I WYCHOWANIA
RADA ZAKŁADOWA ZNP w CZŁUCHOWIE

W dniu 9 X 1975 roku zmarł w wieku lat 65

JAN SZYMAŃSKI

dlugoletni pracownik Państwowych Gospodarstw Rol- nych i ceniony działacz społeczny, odznaczony Krzy- żem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Bra- zowym Krzyżem Zasługi, odznaka honorowa „Za za- sługi w rozwoju województwa koszalińskiego”, odzna- kę Grunwaldu i Medalem Zwycięstwa i Wolności. W Zmarłym tracimy cenionego pracownika i nieod- żałowanego Kolegę.

Wyrazy głębokiego współczucia RODZINIE

składa
DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA
oraz WSPÓŁPRACOWNICY
KOMBINATU PGR BARWICE

W dniu 8 października 1975 roku zmarł tragicznie w wieku 28 lat

ZENON PTAK

leśniczy Nadleśnictwa Bytów.

Wyrazy głębokiego współczucia RODZINIE

składają
KIEROWNICTWO, RADA ZAKŁADOWA
KOMITET ZAKŁADOWY oraz WSPÓŁPRACOWNICY
Pogrzeb odbędzie się 11 października 1975 r. o godz. 10 w Tuchomiu.

W dniu 9 października 1975 roku zmarła w wieku 82 lat

TEKLA WĘGIEREK

dlugoletni pracownik Lekarskiej Spółdzielni Pracy w Koszalinie, ostatnio przebywająca na emeryturze
WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA RODZINIE

składają

RADA, ZARZĄD I WSPÓŁPRACOWNICY

Pogrzeb odbędzie 11 X 1975 r. o godz. 12

W dniu 8 X 1975 zginął śmiercią tragiczną w wieku 25 lat

MIECZYŚLAW DOBRZYŃIECKI

Pogrzeb odbędzie się w dniu 11 X 1975 r., o godz. 13

na cmentarzu Komunalnym w Koszalinie

o czym zawiadomienia pogrążona w smutku

RODZINA

Filatelistyka

Dzień Znaczka

9 października, w ramach corocznej emisji Dzień Znaczka, Ministerstwo Łączności wprowadziło do obiegu 4 znaczki pocztowe, prezentujące rzeźby Xawerego Dunikowskiego, jednego z największych współczesnych rzeźbiarzy polskich. Na poszczególnych znaczkach przedstawiono następujące rzeźby: 50 gr — autoportret, 1 zł



„Technienie”, 1,50 zł — „Macierzyństwo” (fragment), 8+4 zł — fragment pomnika Powstańców Śląskich z Góry św. Anny. Znaczki, na podstawie barwnej fotografii artysty, Sergo Kuruliszwilli, opracowała Helena Matuszewska. Dopłata przeznaczona jest na rzecz PZF. Nakład znaczków od 900 tys. do 15 mln sztuk każdej wartości.

Z okazji IX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina, Ministerstwo Łączności wydało znaczek pocztowy wartości 1,50 zł przedstawiający portret Chopina. Z prawej strony każdego znaczka umieszczono przywieszkę przedsta-

wiająca klawiaturę fortepianu, faksymile podpisu Chopina oraz napis „IX Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina 7—28.X.1975 r”. Projektantem znaczka, datownika, koperty pierwszego dnia obiegu jest artysta plastyk Stefan Małeck. Nakład 8 mln sztuk.

Najlepsze koła młodzieżowe

Komisja Młodzieżowa ZO PZF w Koszalinie podsumowała wyniki współzawodnictwa między kołami młodzieżowymi PZF za rok szkolny 1974/75. W grupie młodszej pierwsze miejsce zajęło Koło przy Gminnej Szkole Zbiorczej w Siemysłu (opiekun — T. Groblewski), przed kołami przy Gminnej Szkole Zbiorczej w Kaliszu Pom. (A. Stankowski) i Szkole Podstawowej w Budowie (K. Majcherczak).

W grupie starszej za najlepsze uznane zostało Koło przy Zespole Szkół Zawodowych w Białogardzie (opiekun — J. Prokulewicz). Następne miejsca zajęły koła przy Technikum Elektronicznym w Koszalinie (S. Polańczyk) i II Liceum Ogólnokształcącym w Koszalinie (A. Siwula).

24 znaczki dziennie

Obliczono, że codziennie ukazują się średnio na świecie aż 24 znaczki i dwa bloki. Wydaje je 215 zarządów poczt państw, wysepek i innych terytoriów. Przeciętnie rocznie wchodzi do obiegu 9400 nowych znaczków i bloków, wartości nominalnej około 5,5 tys. dolarów USA. Istną plagą dla filatelistów są emisje różnych szeikanatów, wydawane wyłacznie w celach spekulacyjnych. Jak informuje „Filatelista”, Ajman wypuszcza każdego roku 950 nowych znaczków i 130 bloków, Manama — ponad 700 znaczków i około 100 bloków.

Moda

W jesienno-zimowej modzie męskiej występuje stale dążenie do zwiększenia funkcjonalności odzieży oraz jej lekkości. Ubiory mają spadzistą linię ramion często podkreśloną niskim wszyciem szerokich, prostych rękawów.

W stylu sportowym nowością są tzw. spodnie piechu ra o linii prostej, lekko ściągane nad kostką oraz spodnie obcisłe wpuszczane w wysokie buty. Spodnie klasyczne mają linię prostą, szerokość dołu najwyżej do 30 cm.

Garnitury tradycyjne są z zasady trzyczęściowe, ale ich nowoczesność polega nie tylko na rozluźnieniu ale i odmiennej kolorystyce. Przykładowo: granatowe spodnie i taka sama kamizelka uzupełnione są marynarką z przerabianej tkaniny rudogranatowej Szary flanelowy garnitur ma kamizelkę z tej

Raz dla panów

samej flaneli ale w znacznie ciemniejszym szarym odcieniu. A do tego koszula w drobną kratkę czerwono-białą krataczkę i gładki wiśniowy krawat.

Dominują kolory szary, beż, rudy, brąz, lodenowa i butelkowa zieleń. Także modny jest granat i błękit tzw. białczyki (przyłumiony). Tkaniny są lekkie, miękkie. Dużo drobnoprażkowanego sztruksu, aksamitów jednobarwnych i drukowanych w bardzo stonowane pasy (używa się ich na marynarki).

Najmodniejsze są szerokie krawaty jednobarwne, jeśli w deseń to w drobne wzorki geometryczne lub ilustracyjne (podkowy, samochody, piłki nożne itp.).

K. BOERGEROWA

Na zdjęciu obok: męski overall ze skórzaną kamizelką.



Wędkarstwo

Rozpoczął się ciąg łososia i troci na tarło. Ryba ta wpływa z morza do rzek Srodkowego Wybrzeża — Grabowej, Stupi, Parsęty i innych, by w górnym ich biegu złożyć ikrę. W warunkach naturalnych sporo łososi ginie i dlatego od wielu lat stosuje się z powodzeniem sztuczny wyłęg. Tarliki odławia się w pułapki a pozyskana z nich ikra wędruje do węłęgarni. W specjalnie stworzonych, korzystnych warunkach z ikry uzyskuje się znacznie więcej narybku niż w przypadku naturalnego tarła w rzecze. Narybek po odchowaniu w różnych stadiach rozwoju wpuszczany zostaje do rzeki. Ta racjonalna gospodarka łazrybie niowa sprawia, że rzeki Pomorza Srodkowego obfitują nadal w cenne gatunki ryb łososiowatych mimo działalności „trucielei” i kłusowników.

Kłusownictwo nasila się co roku w okresie tarła, kiedy troci w rzekach jest dużo i stosunkowo łatwo je złowić stosując niedozwolone sposoby i metody. W tym względzie pomysłowość amatorów smacznego mięsa jest nieograniczona: posługują się sieciami, ościeniami, prądem elektrycznym. Łowią ryby.

KŁUSOWNICTWO W PUŁAPCE

ale jeszcze więcej kaleczą a więc po prostu niszczą. Jak sygnalizują strażnicy wędkarscy, w zastawione ostatnio przez Polski Związek Wędkarski pułapki, do odłowu łososi wpada sporo ryb pokaleczonych, co jest dowodem kłusownictwa z użyciem ości. U ujścia Grabowej do Wieprzy znaleziono zastawione sieci. Straż wędkarska nasiliła więc ochronę rzek łososiowych, przeprowadza liczne kontro-

le w celu ukrócenia szkodliwego procederu.

A że kłusownictwo nie po placu — mogli się o tym przekonać mieszkańcy Jeży czek — K. M., który w ostat nich dniach stanął przed sądem w Koszalinie oskarżony o kłusownictwo. Strażnicy przyłapali go na niedozwonym odłowieniu ryb w Grabowej. Dowodem rzeczowym były trocie o łącznej wadze 24 kg. Przewód sądowy w pełni potwierdził winę oskarżonego. K. M. skazany został na zapłacenie 5 tys. zł. grzywny, 1 tys. kosztów sądowych i zwrot PZW równo wartości nielegalnie odłowionych ryb. Ponadto wyrok sądu podany zostanie do wiadomości mieszkańców gminy przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń. A więc K. M. nie opłaciła się wyprawa na trocie. Podobnych jak on amatorów cennej ryby niestety jest jeszcze sporo. Warto więc, by czytając to uświadomili sobie, że kłusownictwo proceder udaje się do czasu.

(par)

Krzyżówka

KRZYŻÓWKA NR 780

REDAGUJE ŚLĄSKI KLUB SZARADZISTÓW. PRZY WDK

POZIOMO: — 1) np. pleśń; 2) podnóśny sposób mówienia; 3) odosł kruszenia; 4) pierwszy chemik z rodziny lantanowców; 5) brat aktorska teatru; 6) lek; 7) nieruchoma część silnika; 8) miasto nad Wieprzą; 9) napój z gotowanego, sfermentowanego mleka; 10) metalowy uchwyt umieszczony na drzwiach, bramach; 11) prawdziwa krytyka; 12) niebo; 13) pałac wschodniego władcy; 14) komnaty i harrem; 15) lek wzmacniający akcję serca; 16) nazwa książki; 17) władca Fryzji.

PIONOWO: — 1) nietoperz owadożerny o długich uszach; 2) zapada, gdy kończy się dzień; 3) na nich człowiek się uczy; 4) przed biurkiem urzędnika; 5) dzieło — inaczej; 6) dowódca kutra rybackiego; 7) gest grzecznościowy; 8) szkolna do wspomniania kolegów; 9) jednoroczna roślina oleista z rodziny motylkowatych; 10) służa do napajania żarówek o dużej mocy i lamp jarzeniowych; 11) ruch ciała dookoła osi; 12) wódka-piołunkowa; 13) jezioro pochożenia tektonicznego w azjatyckiej części ZSRR; 14) gatunek skóry na obuwiu, specjalnie garbowanej; 15) pomiedzy śniadaniem i kolacją; 16) rodzaj tkaniny jedwabnej lub bawełnianej; 17) może być np. dyskiem, oszczepem...

Ułożył: „HARALD”

Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres redakcji w Koszalinie — koniecznie z dopiskiem: „KRZYŻÓWKA NR 780” — najpóźniej do przyszłej so-

boty. Do rozlosowania wśród Czytelników: 5 BONÓW KSIĄŻKOWYCH po 50 złotych.

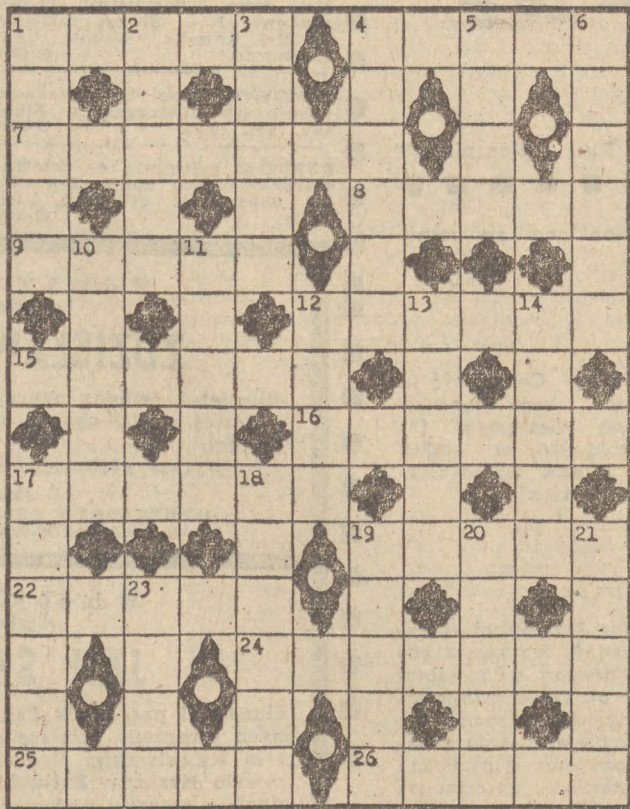
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 778:

Poziomo: — książka, pompon, matówka, siemie, kustoszą, skat, alkazar, raglan, topless, akacja, lekotka. Pionowo: — kamyk, irtysz, żywioł, apasz, śmietka, koble-ta, uszatka, tablica, skopek, azbest, antał, Rosja.

NAGRODZENI:

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 778 nagrody w postaci bonów książkowych wylosowali: Zbigniew Tyszkowski, ul. Solskiego 12/1, 76-200 Stupsk; Aleksander Łuka, ul. Kilińskiego 18 m. 4a, 76-200 Stupsk; Ryszard Dombal, ul. Morska 4 m. 3, 75-218 Koszalin; Piotr Golebiewski, ul. Reja 40 m. 1, Stupsk; Eugeniusz Cieśla, ul. Jana Żiżki 2/7, 50-203 Wrocław.

Nagrody wyślemy pocztą.



Szachy

Kilka rad dla szachistów (3)

Wiadomo, że nie ma takiego podręcznika, którego przestudiowanie wystarczyłoby do zgłębienia tajemnic gry w szachy. Nie oznacza to bynajmniej, że nie należy studiować literatury szachowej. Wiadomości zdobyte w książkach i czasopiśmie trzeba sprawdzać w praktyce. Jak to zrobić? Większą korzyść przyniesie jedna grana wolno, z rozważą ćwiczebną partia niż kilka czy nawet kilkanaście szybkich (z zegarem czy bez). Nie ważny jest wynik, a dokładne obliczanie wszystkich variantów, rozumienie gry. Rozumieć grę to znaczy móc uzasadnić każde swoje posunięcie. Jeśli popełnimy błąd, a zdarza się to nawet arcymistrzom, ważne jest, aby zrozumieć na czym on polega i w przyszłości go unikać. Starajmy się grać z szachistami nieco silniejszymi, bo zmusza to do większej koncentracji, jako że taki partner stawia nas przed trud-

niejszymi problemami do rozwiązania. Partie treningowe traktujmy poważnie. Dlatego warto za pisać posunięcia, a po skończonej partii analizować przebieg gry, szukając przyczyn wygranych czy przegranych. Jeśli w analizie znajdziemy błąd, to szukajmy zaraz właściwego posunięcia. Nie próbujmy ciągle udowodnić, że mamy pozycję czy partię „wygraną”. Po pewnym czasie znajdować będziemy bardziej ukryte przyczyny porażek. Partie treningowe powinny grać z różnymi przeciwnikami, aby poznać różnorodne style gry. Wielogodzinne analizy, z jednym lub dwoma partnerami, podbudowane znajomością teorii szachów, wyłożonej w podręcznikach, przyniosą z czasem korzyść — na pewno będziemy grać lepiej. Wtedy przyjdzie czas, gdy powinniśmy sprawdzić swoje umiejętności biorąc udział w pierwszym kroku szachowym, np. eliminacjach do mistrzostw miasta, w turnieju szkolnym, rozgrywkach w zakładzie pracy.

Jak grano w ubiegłym stuleciu

Pozycja na diagramie pochodzi z partii granej w Londynie w roku 1851 między An-

derssenem i Kieseritzkim. Białe poświęciły dla ataku figurę, ale mają w akcji hetmana i trzy lekkie figury. Natomiast czarne są zupełnie nierozwinięte. (nie polecamy tego rodzaju gry) i ich król pozostał (bez rozszady) osamotniony. Nastąpiło: 1.Gd6!! H:a1+ 2.Ke2 G:g1 3.e5!! czarne zdobyły dwie wieże, ale ich hetman został odcięty — nie może już

KIESIERITZKI



ANDERSEN

przyjść na pomoc zagrożonemu królowi. Następuje nieunikniony mat: 3...Sa6 4.S:g7+ Kd8 5.Hf6+! S:f6 6.Ge7 mat.

(mas)

Esperanto

WETERANI I NOWALIKI

Za najstarszych, aktywnych jeszcze mimo sędziwego wieku, esperantystów na świecie, którzy międzynarodowy język przyswoili sobie jeszcze w ubiegłym stuleciu, uchodzą: Bułgar Simeon Petkov (lat 89), jego rodak Petrov Penkov (lat 95), Francuz Victor Lebrun (lat 93) — niedługo osobisty sekretarz Lwa Tołstoja oraz Islandczyk dr Thorsteinnsson

(lat 95). Cała ta czwórka urodziła się w czasach, kiedy Ludwik Zamenhof pracował nad stworzeniem „wspólnego języka”. Przypomnijmy, że jego pierwszy podręcznik esperanta „Lingvo Internacia” ukazał się w roku 1887.

W dwa lata później — w 1889 r. — w Norymberdze pojawił się pierwszy numer pionierskiej esperanckiej

gazety, noszącej tytuł „La Esperantisto”. Od tamtych czasów — w ciągu kilku dziesięcioleci — czasopiśmienniczy rynek esperancki wzrósł do niepomiarnej. Aktualne zestawienia notują 109 tytułów prasowych w języku esperanckim o nader urozmaiconym profilu. Ukazują się one w różnych krajach, na różnych kontynentach. Niektóre z nich mają kilkudziesięcioletnią historię, bogate tradycje i dorobek, ukazują się niezmienne od wielu lat, przeżyły upadki wielu esperanckich pism-efemeryd czy wydawnictw prasowych o

znacznie krótszej żywotności. Ale na czasopiśmienniczym rynku pojawiają się coraz to nowe tytuły — nowaliki wśród weteranów. Kilkanaście nowych pozycji prasowych zaczęło wychodzić w ciągu ostatnich pięciu lat. Są to m. in. węgierskie „Miesięcznik „Budapeszt Informilo” (Informator Budapeszteński), i „Esperanto Magazin” (w języku węgierskim) oraz czasopismo „Juna Amiko” (Młody Przyjaciel); bułgarski miesięcznik „Bulgaria — Turisma Informo” (Bułgaria — Informacja Turystyczna) i kwartalnik w języku narodowym

„Esperantis Vesti” (Wiadomości Esperanckie); wychodzący z niepopularną częstotliwością „Horizonto de Soveta Litovio” (Horyzont Radzieckiej Litwy); belgijski dwumiesięcznik „Esperanto-Panorama”; austriacki miesięcznik „Internaciisto” (Internacjonalista); japoński periodyk (10 numerów rocznie) pt. „La Harmonio” i inne. Jedyna na świecie esperancka agencja prasowa, którą kieruje Ludwig Pickel (Nuernberg, RFN) publikuje od roku 1971 cotygodniowe biuletyny informacyjne „Pilot-Press. (RO)

MUZYKA MŁODZIEŻOWA

STUDENCKA „SILNA GRUPA”



Kabaret autorów „Elita” istniejący od 1969 roku, założony został przez ówczesnych studentów Politechniki Wrocławskiej Tadeusza Drożdza, Jana Kaczmarka, i Jerzego Skoczylasa. „Elita” przygotowała dotychczas wiele ciekawych programów, z których niektóre piosenki („Kurna chata”, „Ech ty”, „Śmieszna piosenka”, „Romans półfrancuski”), stały się prawdziwymi przebojami.

Na zdjęciu: Tadeusz Drożdż i Lech Ignaszewski w jednym z programów „Elity”. CAF — Kłof

Ciemnia W RĘKAWIE

Przez oko obiektywu

Zgodnie z tym, co zapowiedzieliśmy w ostatnim odcinku „Ciemni”, przystępujemy do drugiego niejako etapu naszej fotograficznej edukacji. Z wytrwałymi czytelnikami poprzednich odcinków, którzy zdobyli minimum wiedzy na temat budowy technicznej i funkcjonowania aparatu fotograficznego oraz właściwości materiałów światłoczułych pragniemy teraz podzielić się uwagami o warunkach obróbki laboratoryjnej: Inaczej mówiąc kilka następnych kolejnych odcinków zamierza my poświęcić naszemu domowemu laboratorium fotograficznemu czyli ciemni, temu jak powinna być wyposażona i urządzona oraz jak powinniśmy sobie w niej zorganizować pracę.

Przystępując do urządzania ciemni musimy najpierw ustalić z rodzicami i pozostałymi domownikami, z jakiego pomieszczenia i w jakich okresach będziemy mogli korzystać. Wychodzimy z założenia, że żaden fotoamator nie ma aż tak dobrych warunków lokalowych, żeby całe jedno pomieszczenie przeznaczyć wyłącznie na ciemnię, przeto nasze wskazówki będą dotyczyły okresowego przystosowania do tego celu pomieszczenia używanego na co dzień do innych celów.

Na wstępie rozpatrzmy przypadek, kiedy fotograf-amator nie ma praktycznie żadnej możliwości, nawet na krótki okres, zaciemnienia któregoś z pomieszczeń w swoim mieszkaniu w ciągu dnia. W takich przypadkach właśnie do wszelkich prostych operacji z materiałem światłoczułym (poza obróbką chemiczną papierów światłoczułych) wykorzystamy naszą ciemnię w rękawie, której dokładny opis zamieściliśmy w jednym z pierwszych odcinków „Ciemni”. Odbitki na papierze zarówno te, które wykonujemy przy pomocy powiększalnika jak i „na styk” nie wymagają już tak dokładnego zaciemnienia pomieszczenia jak blony fotograficzne, dlatego ich obróbkę będziemy mogli prowadzić w dowolnym pomieszczeniu po zapadnięciu zmroku i przy oknie zasłoniętym zwykłą storą (korzystając oczywiście z czerwonego zielonego lub oliwkowego światła ciemniowego).

Na ogół jednak w każdym, nawet niewielkim mieszkaniu znajdzie się jedno pomieszczenie, np. łazienka, które może nam nawet w dzień posłużyć za ciemnię fotograficzną przy zachowaniu swojej normalnej funkcji. O tym, jak tego dokonać — w następnym odcinku.

W. WIŚNIEWSKI

CZY WIECIE ŻE...?

...jednym z najmłodszych sławnych trenerów piłkarskich jest Walery Łobanowski. Trener Dynama Kijów (oglądano niedawno w meczu o Super-Puchar) liczy sobie zaledwie 35 lat. W kijowskiej drużynie nie pracuje krótko, a mimo to potrafił on zmienić wiele elementów gry swojego zespołu i uczynić z Dynama najlepszą obecnie drużynę Europy.

...najstarszym zawodnikiem świata są odbywające się na Tamizie regaty żeglarskie o nagrodę Deggetts. Mają już 259-letnią historię. Po raz pierwszy odbyły się w 1716 roku pomiędzy London Bridge i Chelsea. Uświetniły one moment wstąpienia na tron króla Jerzego II.

...dwaj słynni amerykańscy sportowcy byli z pochodzenia Indianami. Jednym z nich był głośny biegacz — Jim Thorpe. Został on zdyskwalifikowany dożywotnio za przejście na profesjonalizm. Jednakże jego sprawa stała się ostatnio przedmiotem zainteresowania i wszystko wskazuje na to, że zostanie on zrehabilitowany. Coraz bardziej zapominamy o bohaterze biegu na 10 km w czasie tej samej Olimpiady — Millsie. Pokonał on wówczas wielu faworytów i zyskał olbrzymią sławę. Jak widać nie na długo.

Moje uniwersytety

P A W E Ł

Drzwi mieszkania otworzył wysoki, młody mężczyzna. Mimo woli porównywałam jego twarz z podobizną ze zdjęcia sprzed kilku lat, które wcześniej pokazali mi koledzy Pawła. Tam — uśmiechnięty po cwaniacku chłopak, z zawadiacko nasuniętą na czoło „oprychówką”, tutaj — dojrzały mężczyzna, może nawet zbyt poważny jak na swój wiek. Zaintrygowały mnie przede wszystkim oczy Pawła. Ni to niebieskie, ni zielone, dziwnie nieruchome, pozostawały poważne nawet wówczas, kiedy się uśmiechał.

Niechętnie opowiadał mi dzieje swojego 23-letniego życia. Życia, w którym — jak to sam określił — więcej było dotychczas cieni niż blasków.

Urodził się i wychował w rodzinie wielodzietnej. Ojca właściwie nie pamięta, porzucał on rodzinę tuż po urodzeniu się młodszego syna. Matka, jak to matka, sprawiedliwie dzieliła miłość rodzicielską i nader skromne możliwości finansowe między dwóch synów i trzy córki.

Nie na długo ich starczyło. Już w 6 klasie szkoły podstawowej i matka, i nauczyciele mieli z Pawłem ogromne kłopoty. Wągary, papierosy, alkohol, wreszcie — nocna wyprawa po wino do pobliskiego sklepu mołopolowego, potem rozprawa w sądzie dla nieletnich i opieka kuratora — oto w skrócie pierwsze życiowe doświadczenia kilkunastoletniego wtedy chłopaka.

Po rozprawie matka wyrzuciła Pawła z domu. Przez kilka miesięcy wałęsał się po Polsce; to ciotkę odwiedził, to przespisał się u kolegi, bywało, że noc spędził w parku czy na dworcu. Aż wreszcie, za namową wujka, zgłosił się do OHP. Tylko po to, by mieć wreszcie dach nad głową.

W hufcu od razu spotkał wiele pokrewnych dusz. Doświadczenia z kilkunastoletniej wólczyki mogły zaimponować nawet, najtwardszym z nich. I znów zaczęła się wódka, dziewczyny, sobotnie rozróby w parkach. Oczywiście wszystko w tajemnicy przed przełożonymi. Nie warto było ryzykować utraty — było nie było — własnego kąta.

Szczególnie unikał wychowawcy grupy, energicznego Andrzeja J., który od samego początku starał się za wszelką cenę sprowdzić go na dobrą drogę. Perswadował, groził, karał. Niestety spotykał się z uporczywym milczeniem zbuntowanego chłopaka.

Aż wreszcie, po którejś z kolejnych rozmów w prywatnym mieszkaniu wychowawcy, Paweł zaczął się zastanawiać nad swoim dotychczasowym życiem, perspektywami. Coraz częściej unikał starej „paczki”. Nie było

Historia Pawła i Magdy inauguruje nowy cykl publikacji, w których przedstawiać będziemy Wasze dotychczasowe sukcesy, osiągnięcia lub pierwsze porażki, niepowodzenia czy to w życiu prywatnym, czy w pracy zawodowej lub społecznej. Na pewno wielu z Was osiągnęło już wyznaczone sobie cele, na pewno kosztowało to wiele wyrzeczeń i wymagało wytężonej pracy. I vice versa, są wśród Was również i tacy którym mimo ogromnego wysiłku, z jakim dążyli do realizacji swych marzeń, nie powiodło się.

Prosimy więc, napiszcie o sobie, o swoich przyjaciółach, znajomych. Podzielcie się spostrzeżeniami i uwagami z dotychczasowych doświadczeń.

Chcemy, by „Moje uniwersytety” jednym z Was pozwoliły uniknąć błędów Waszych kolegów, innym wskazały drogę do sukcesu. Pomóżcie nam w tym!

K. J.

o łatwe. Nieraz jeszcze wyskoczył na piwo. Koledzy sztydził, wyśmiewali nowo upieczono- nego abstynenta i pracusia. Przetrwał. Naj- pierw skończył podstawówkę, potem szkołę zawodową.

— Słuchałem godzinami nad książką i nie- raz miałem już wszystkiego dosyć — wspo- mina Paweł. — Najtrudniej było z mate- matyką. Miałem ogromne zaległości. Nie wystarczyły wiadomości zdobyte na lekcji. Zawsze w takich trudnych chwilach biegiem do Andrzeja. Tak długo tłumaczył, wyjaś- niał aż zrozumiałem.

W ten sposób Paweł skończył zaocznie technikum. Po cichu, jeszcze w tajemnicy przed kolegami złożył papiery na wyższą uczelnię. Udało się. Cóż to była za radość! Indeks oglądali nawet ci, którzy wcześniej wyśmiewali „pracusia”.

— I wie pani, widziałem w ich oczach autentyczne uznanie — powiedział mi na koniec Paweł, dzisiejszy student III roku WSiNz, posiadacz schludnej kawalerki i chłopak przemilej dziewczyny.

M A G D A

Uchodził w miasteczku D. za miejscową piękność. Jest jedynaczka. Rodzice zawsze zabiegali o to, by dziewczyna otrzymała sta- ranne wychowanie. Przez 4 lata pobierała lekcje gry na fortepianie, biegle włada je- zykami angielskim. W ogólniaku zawsze na- leżała do wyróżniających się. Nauczyciele nie szczędzili pochwał. Magda doskonale ra- dziła sobie zarówno z przedmiotami ścisłymi jak i z humanistycznymi. Bez trudu zdała maturę z wynikiem bardzo dobrym.

Na rodzinnej naradzie zapadła decyzja co do dalszej drogi jedynaczki. Wspólnie wy- brano medycynę. W miasteczku D. nikt nie wątpił w studencką przyszłość uzdolnionej Magdy. A ona sama robiła wszystko, by so- lidnie przygotować się do egzaminów wstęp- nych.

Obląła chemię. Był to ogromny cios. Ale zdarza się, każdemu może się noga powinąć. Rozpoczęła pracę w biurze. Na krótko, do następnych egzaminów. Przez cały rok uzu- pełniała braki. Wydawało się, że zrobiła jeszcze więcej, niż przewidywał program. Po raz drugi zdawała egzaminy wstępne, konsekwentnie na medycynę.

Po egzaminach przyszła do redakcji list tej treści: „Jestem zrozpaczona. Znowu się nie udało. Nie widzę dla siebie żadnej przy- szłości. Rodzice przestali we mnie wierzyć, a i ja nie mam już siły na dalszą walkę. Czyżbym miała pogodzić się z pracą w bu- rze, pracą, która mi zupełnie nie odpowia- da?”

IRYSTYNA JUSZKIEWICZ

„KONIA W ZĘBACH PRZENIESIE...”

Mirosław Ślusarczyk z Legii Stara Miłosna pojechał bezbłędnie. Spiker za- powiedział kolejnego zawodnika. Wszyscy czekali jednak na występ Piora Skwiry. Miał po dwóch konkuren- cjach o prawie 40 punktów karnych mniej, niż Ślusarczyk i prowadził w konkursie. Przewaga duża, ale nie gwa- rantująca jeszcze zwycięstwa.

W Białym Borze niespodzianki jed- nak nie było. Najmłodszy wśród se- niorów, Piotr Skwira, nie zawiódł ocz- kiwań i pewnie pokonał wszystkie prze- szkody. Burza oklasków. Wśród zawod- ników i działaczy LKS „Dragon” No- wielice (woj. śląskie) wielka radość.

Młodego mistrza Polski we Wszech- stronnym Konkursie Konia Wierzchow- go poprosiliśmy o chwilę rozmowy.

— Gratulujemy zwycięstwa. Zaskoczy

łeś wszystkich swoją postawą. Od jak dawna uprawiasz jeździectwo?

— Od 5 lat. Zaczęłam jeździć mając 15 lat. Sam się nie spodziewałam zwycięstwa. Niemal w tym zasko- nię Andrzeja Kobylńskiego, byłego olim- pijczyka.

— W jakim stopniu zależy powodze- nie od dyspozycji konia, a w jakim od zawodnika?

— To trudno powiedzieć. Jeśli chodzi o mnie, to mam zaufanie do swojego konia imieniem „Borta”. Ma siedem lat jest to najodpowiedniejszy dla konia wiek. Startuję w tej chwili w najwyż- szej klasie sportowej, to jest w klasie C. Zgranie się konia z jeźdźcem wy- maga minimum 1,5 roku pracy. Skła- da się na nie kilka godzin codziennej

jazdy. Koń nie może startować w WKKW więcej niż 2—3 razy w roku.

— Mistrzostwo Polski otwiera Ci dro- gę na Olimpiadę w Montrealu.

— No cóż, na pewno chciałbym poje- chać. Czy może być dla sportowca coś bardziej fascynującego niż start w igrzyskach olimpijskich? Ale złoty me- dal mistrza Polski niczego jeszcze nie przesądza. Zostałem powołany na zgru- powanie kadry — 12 zawodników. Bę- dę robił wszystko, by znaleźć się w re- prezentacyjnej czwórce.

— Masz znakomite warunki fizyczne do uprawiania tej dyscypliny sportu.

— Śmieją się czasami ze mnie, że konia w zębach przeniosę. Jeździec musi mieć silne nogi, by odpowiednio poderwać konia do skoku.

— Kontynuujesz rodzinne tradycje...
— O tyle, że ojciec pracuje też w stadninie.

— Pozostałeś na wsi, w przeciwień- stwie do wielu rówieśników, którzy po skończeniu szkoły wybierają często ży- cie w mieście.

— Jest tyle możliwości, by żyć dobrze i ciekawie na wsi. Nikomu nie zamyka to drogi w świat, do sukcesu i satysfakcji...

— Czego najlepszym przykładem jest Twój sukces.

— I wielu, wielu innych.

— Jakie masz plany, marzenia?

— Wziąć udział w olimpiadzie. Myślę również, że za dwa-trzy lata w woje- wództwie koszańskim i słupskim bę- dą zawodnicy dużej klasy. Powstały nowe sekcje, pojawiły się talenty.

— Dziękuję za rozmowę i życzę dal- szych sukcesów.

Rozmawiał: R. RYDYGIER

● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ●

BOJKOT KONTAKTÓW
SPORTOWYCH Z HISPANIĄ

Na znak protestu przeciwko zbrodniom reżimu frankistowskiego, sportowcy wielu krajów bojkotują imprezy, organizowane na terenie Hiszpanii.

Ze strefowego turnieju szachowego, odbywającego się w Barcelonie, wycofali się zawodnicy NRD, Czechosłowacji, Węgry, Rumunii, Jugosławii i Bułgarii.

Kierownictwo klubu włoskiego „Lazio Rzym” podało do wiadomości, iż prawdopodobnie drużyna Lazio zostanie wycofana z rozgrywek piłkarskich o Puchar UEFA, ponieważ ma grać z Barceloną.

Lazio Rzym nie chce gościć na swoim boisku piłkarzy hiszpańskich.

Przed kilkoma dniami dwóch czołowych piłkarzy hiszpańskich — Aguirre i Manzanera wystąpiło w meczu ligowym z czarnymi opaskami na rękawach na znak żałoby po pięciu zamordowanych patriotach hiszpańskich.

Władze Hiszpańskiego Związku Piłkarskiego ukarały ich wysokimi grzywnami po 100 tysięcy pesetas. Postawa Aguirre i Manzanery spotkała się natomiast z pełnym uznaniem opinii publicznej.

KOLEJNE ZWYCIĘSTWO
POLSKICH SIATKARZY

Przygotowujący się do mistrzostw Europy polscy siatkarze, rozegrali kolejny mecz kontrolny. Tym razem zmierzali się w Warszawie z reprezentacją Ukrainiejskiej SRR, zwyciężając 3:1 (15:9, 11:15, 15:4, 15:4).

Sportowe emocje

Sobota i niedziela upłynęły dzisie 11 (juniorzy), a o godz. 13 — seniorzy. **KOSZYKÓWKA**, II-ligowy mecz pomiędzy zespołami Koszalin i Sława. W ub. tygodniu do rozgrywek przystąpiły zespoły II ligi w koszykówce kobiet, a w tym tygodniu w Szczecinku odbędą się rozpoczynające rozgrywki zespoły walczące o awans do tej klasy.

PIŁKA NOŻNA. Na pierwszym planie znajduje się spotkanie o mistrzostwo II ligi pomiędzy Olimpią a Gwardią w Poznaniu. Mecz odbędzie się w sobotę przy świetle elektrycznym, (godz. 17.30).

W spotkaniach klasy rejonowej zestawienie par wygląda następująco (w nawiasach podajemy godziny spotkań) — **SOBOTA**: Grani — Czarni (15); MKKS Darłowo — Gwardia II (15.30). **NIEDZIELA**: Sława — Gryf (10.30); Piast — Iskra (14); Bałtyk — Kotwica (14); Olimpia — Wielka (14.30); Darzłowo — Victoria (15).

Spotkania klasy regionalnej rozpoczynają się o go-

dzinie 11 (juniorzy), a o godz. 13 — seniorzy.

W Szczecinku odbędą się rozpoczynające rozgrywki zespoły walczące o awans do tej klasy.

W niedzielę odbędzie się w Kołobrzegu ogólnopolski wyścig kolarski o puchar szefa WSzW i prezesa KS Orkan Budziszewo. Początek o godz. 10.30. Meta na stadionie.

PIŁKA RĘCZNA. MKS Zawisza Świdwin organizuje 11 i 12 bm. turniej piłki ręcznej kobiet z udziałem reprezentacji Łodzi, Piotrkowa Tryb., Gdańska, Szczecina i Białegostoku. Początek w sobotę o godz. 10, a w niedzielę o godz. 9 na boisku Szkoły Podstawowej nr 1. (sf)

TYDZIEŃ W TV

SOBOTA 11 X

PROGRAM I

8.00 „Kwadrant” — film fabularny prod. koreańskiej (kolor)
15.20 Program I proponuje
15.40 Redakcja Szkolna zapowiada
15.50 Program dnia
15.55 Reklama
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektów — program województw: gdańskiego, bydgoskiego, elbląskiego, olsztyńskiego i toruńskiego.
16.30 „Zołnierski trud” — film dok. prod. polskiej (kolor)
16.55 Sport dla ciebie (kolor)
18.05 „Studio otwartych drzwi” — progr. publicystyczny
19.20 Dobranoc: Przygody rozbojnika Rumcajsa (kolor)
19.30 Monitor (kolor)
20.20 Teatr Komedii: Zdzisław Gozdawa i Wacław Stepień — „Hilziani” (farsa muzyczna) — Wyk.: W. Pokora, D. Rastawicka, J. Kobuszewski, T. Pluciński i in.
21.35 Dziennik (kolor)
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 „Allegria” — program rozrywkowy z Poznania (kolor)
23.35 Opowieści starszego pana (autor i narrator — Jeremi Przybora) — kolor
23.40 Zakończenie programu

PROGRAMY OŚWIATOWE:

TVTR: 6.30 Matematyka — I. 4 7.00 Botanika — I. 5 13.45 J. polski — I. 45 14.30 Hodowla zwierząt — I. 41 Dla szkół 10.00 Zoologia — kl. VII 11.05 Geografia — kl. VIII (Afryka równikowa).

PROGRAM II

16.40 Program II proponuje
16.50 Program dnia
16.55 „Pomniki i ludzie” — film dok. prod. TVP i AP „Nowości” (o polsko-radzieckim braterstwie broni)
17.25 Spotkania pod klonowym liściem — reportaż (kolor)
18.00 Godzina z Eugeniuszem Startkiem, dyrektorem Kombinat Urządzeń Precyzyjnych im. Świerczewskiego w Warszawie
19.00 Studio TV Młodych
19.20 Dobranoc
19.30 Monitor (kolor)
20.20 Z cyklu: — Popularne bi-band — Zespół Jerzego Milliana
21.05 24 godziny (kolor)
21.15 Z kamery przez świat: „Spotkanie z architekturą” — film prod. angielskiej z serii: „Nowy Scotland Yard” (kolor)
22.40 „Wszystkiego po trochu” — progr. rozrywkowy TV NRD
23.25 Zakończenie programu

NIEDZIELA 12 X

PROGRAM I

TVTR: 6.25 J. polski — I. 45 6.55 Hodowla zwierząt — I. 41 7.25 TV Kurs Rolniczy 8.00 Przypominyamy, radzimy 8.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.35 Bieg po zdrowie
8.50 Wiadomości sportowe
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek
10.10 Antena
10.30 „Michał Anioł” — cz. I seryjnego filmu prod. włoskiej W roli głównej: Gian Maria Volonte
12.00 Uroczysta odprawa wart przy grobie Nieznanego Żołnierz

rze w Warszawie z okazji Dnia Wojska Polskiego (kolor)
12.45 Lektury Pegaza (kolor)
13.05 Dziennik (kolor)
13.25 Tydzień — magazyn spraw codziennych (kolor)
13.55 Dla dzieci: „Grymasela” (kolor)
14.20 Filmy z Lubow Orłowa: „Wiosna” (film prod. radzieckiej z 1947 r. w reż. G. Aleksandro wa)
16.10 Losowanie Toto-Lotka
16.25 Spotkanie z gwiazdami jazzu (kolor)
17.05 Refleksje obywatelskie
17.20 Sprawozdawczy magazyn sportowy (kolor)
18.10 Tele-Echo (kolor)
19.15 Dobranoc: Wieczorynka (kolor)
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 Bajka dla dorosłych
20.30 „Smuga cienia” — III odcinek filmu prod. francuskiej z serii: „Adaptacje Conrada” (kolor)
22.00 „Lota, Iwetta i...” — film rozrywkowy (kolor)
22.30 Informacyjny magazyn sportowy
22.50 „Studio Józefa Szajny” — portret wybitnego reżysera scenografa i malarza polskiego (program z udziałem aktorów scen krakowskich i warszawskich)
23.35 Zakończenie programu

PROGRAM II

15.05 Program dnia
15.10 Sport i zabawa
15.55 Czas i ludzie — „Pasazerowie”
16.55 Filmy Jana Rybkowskiego: „Warszawska premiera” — film fabul. prod. polskiej o Szopenie (W rolach głównych: J. Koehler, B. Kozłowska, J. Duszyński, N. Andrycz, D. Szafliarska i J. Kurnakowicz)
18.30 Sprawozdawczy magazyn sportowy (mecz w akrobacie sportowej Polska — Szwajcaria i Wielka Pardubicka)
19.15 Dobranoc
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 Estrada Poetycka (P. N. ruda: „Chile” — poematy)
20.45 „Co nam zostało z tych lat” — Józefina Pellegrini
21.10 Teatr Telewizji: Cyprjan Kamil Norwid — „Aktor”
22.40 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK 13 X

PROGRAM I

TVTR: 12.45 i 13.25 Chemia — I. 5 i 13.55 NURT (Ekonomia) Istota stosunków produkcyjnych w kapitalizmie i socjalizmie 16.40 Obiektów — program województw 17.00 Dla dzieci: Zwierzynek (kolor) 17.40 Echo stadionu 18.05 „Dzień po dniu” — odc. 9 pt. 9 maja — niedziela — film seryjny prod. radzieckiej 18.55 Szare na złote — Mam po myś 19.20 Dobranoc — „Pomysł Dobromir” (kolor) 19.30 Dziennik (kolor) 20.20 Teatr Telewizji: Helmut Müller — „Huragan” Reż. J. Afanasjew 21.40 Kontrakt — program publ. 22.25 Wiadomości sportowe 23.35 Relacja z Konkursu Chopinowskiego (kolor)

PROGRAM II

17.05 „Na rynkach świata” — program publ. 17.25 „Przyjechał ze wszystkich stron” — reportaż 17.50 Kabaret „Pod dobrą pogodą” — program rozrywk. TV CSRS (kolor) 18.20 „Echo” — film muzyczny prod. rumuńskiej 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik (kolor) 20.20 Świat — Obyczaje — Polityka

WTOREK 14 X

PROGRAM I

TVTR: 6.30 i 7.00 Chemia — I. 5 i 13.45 i 14.30 Matematyka — I. 59 i Mechanizacja Rolnictwa — I. 35 9.00 Program dla najmłodszych — kl. I Matematyka 11.05 Język polski — kl. III lic. (Stanisław Wyspiański — Wesele odc. I) 12.00 Historia — kl. VIII (Pierwsze lata II Rzeczypospolitej 9.30 Z cyklu: Adaptacja filmowa opowiadania J. Conrada: „Smuga cienia” — film fab. prod. franc. (kolor) 16.40 „Obiektów” — program województw 17.00 Nie tylko dla pań 17.25 „Tuzin” — teleturniej 17.50 Studio Telewizji Młodych 18.40 Fakty, Opinie, Hipotezy — „Ho mo homini...” 19.15 Przypominyamy, radzimy... (kolor) 19.20 Dobranoc — „Barabapa” (kolor) 19.30 Dziennik 20.20 „Bracia Lautensack” — odc. 5 filmu ser. produkcji NRD 21.10 Świat i Polska (kolor) 21.55 Goście Sopotu 75 — Zespół „Dwa plus jeden” (kolor) 22.35 Wiadomości sportowe

PROGRAM II

16.30 Język angielski — I. 3 — Kurs podstawowy 17.05 „Płyni po morzach i oceanach” — reportaż 17.25 „W kraju Basków” — film dokumentalny 17.40 Teatr Telewizji — H. Müller „Huragan” 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Wtorek Melomana — Mozart — Sonaty fortepianowe; Muzyczne wizerunki — Antoni Kuerti (fortepian) — Kanada 21.00 24 godziny 21.10 Spotkanie z Melpomeną — „Komedianty” 22.25 Podstawy estetyki filmowej — Sztuka na jarmarku

ŚRODA 15 X

PROGRAM I

TVTR: 6.30 i 7.00 Matematyka — I. 59 i 13.45 i 14.30 Mechanizacja Rolnictwa — I. 35 12.45 i 13.25 Uprawa roślin — I. 5 i 13.55 Hodowla zwierząt — I. 3 9.10 „Bracia Lautensack” — odc. 5 — film ser. prod. TV NRD 10.00 Fizyka — kl. VII — „O ruchach” 15.55 NURT: (Matematyka) — Omówienie programu klas I 16.40 Obiektów — program województw 17.00 Dla dzieci: Kino „Skrzat” 17.30 Losowanie Małego Lotka 17.40 Informacje — Towary — Propozycje 17.50 „Chopin bez aureoli” — program muzyczny (kolor) 18.25 „Thang — Lol znaczy zwycięstwo” — film dok. TV Polskiej (kolor) 19.20 Dobranoc — „Kierunek w przyszłość” (kolor) 19.30 Dziennik 20.10 Transmisja z meczu piłki nożnej Polska — Holandia 22.10 Czym żyje świat (kolor) 23.00 Wiadomości sportowe

PROGRAM II

16.20 Język francuski — I. 3 — Kurs I stopnia 16.55 Tylko dla zastępowych 17.25 Decyzje piętna stolarzów 18.00 „Blask czarnej świecy” — odc. I filmu ser. produkcji NRD 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.10 „Grzech Katarzyny” — film fab. prod. CSRS (kolor) 21.25 24 godziny 21.35 „W rodzinie” 22.05 Z serii: Dave Cash przedstawia... „Domowe jedzonko” — film rozrywk. prod. angielskiej (kolor) 22.35 NURT: (Pedagogika) — powtór. 23.05 Język angielski — I. 2 — Kurs podstawowy

CZWARTEK 16 X

PROGRAM I

TVTR: 6.30 i 7.00 Uprawa roślin — I. 5 i 13.45 i 14.30 Fizyka — I. 3 (powtór.) 13.45 i 14.30 Fizyka — I. 34 i Uprawa roślin — I. 42 8.00 TV Kurs Informatyki — System SPIS 9.00 Przypominyamy, radzimy... kl. VIII i I lic. (Niebezpieczeństwo współczesnej wojny) 12.00 Język polski — kl. VIII (Władysław Reymont) 13.55 Język polski — kl. IV lic. (Polska poezja współczesna — odc. I) 19.30 „Grzech Katarzyny” — film fab. prod. czeskosłowackiej (kolor) 19.50 Matematyka w szkole 16.40 Obiektów — program województw 17.00 Ekran z bratkiem 18.15 Program publicystyczny 19.20 Dobranoc — Dziwne przygody Koziołka Matołka 19.30 Dziennik 20.20 Przypominyamy, radzimy 20.25 „Doczekać zmroku” — film fab. prod. USA 22.10 Pełnia (kolor) 23.15 Wiad. sportowe

PROGRAM II

16.30 Język rosyjski — I. 3 — Kurs podstawowy 17.05 „Ludzie z pierwszych stron gazet” 17.35 „Turysci z północy” — program publicystyczny 18.00 Ludzie i sprawy — Pochwała ziemlecia 18.30 „Yao” — film ser. prod. franc. — odc. pt. „Lwy” (kolor) 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 20.20 Informator turystyczny 20.40 Z twórczości kompozytorów rosyjskich i radzieckich. Klasyk współczesności — Sergiusz Prokofiew 21.20 24 godziny 21.30 Z cyklu: Zaspiewajmy to jeszcze raz — To kompania idzie nasza

PIĄTEK 17 X

PROGRAM I

TVTR: 6.30 i 7.00 Fizyka — I. 34 i Uprawa roślin — I. 42 12.45 i 13.25 Matematyka — I. 5 i 13.55 Hodowla zwierząt — I. 3 9.20 „Doczekać zmroku” — film fab. prod. USA 15.55 NURT: (Pedagogika) — Współczesna koncepcja wychowania przedszkolnego 16.40 Obiektów — program województw 17.00 Dla dzieci: Po ra na Telestora 17.35 Dla dzieci: Latający Holender 18.00 TV Informator Wydawniczy 18.15 Mała Encyklopedia Zwierząt — Pantera czyli Lampart (kolor) 18.51 Eureka (kolor) 19.20 Dobranoc — Chłopiec z plakatu 19.30 Dziennik 20.20 „5 x 1” — teleturniej (kolor) 21.20 Panorama 22.00 Relacja z Konkursu Chopinowskiego (kolor) 22.25 Gospodarność i ja 22.55 Informacje, Towary, Propozycje 23.05 Wiad. sportowe.

PROGRAM II

15.40 TV Kurs Informatyki — System SPIS 16.10 Język angielski w nauce i technice — I. 3 — Kurs dla zaawansowanych 16.45 Towarzystwo Wiedzy Powiekszonej — Tam gdzie rosną jabłonie 17.15 Człowiek i morze odc. IX — „Pod żaglami klipów” 17.35 „Szalona głowa” — film fab. prod. jugosłowiańskiej 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 „Bomba I” — Czy minikomputery wyprą komputery 20.50 24 godziny (kolor) 21.00 „Doczekać zmroku” — film fab. prod. USA 22.50 NURT: „Nauki polityczne” — powtór. 23.20 Język rosyjski — I. 3 — Kurs podstawowy (kolor)

Telewizja zastrzega sobie możliwość zmian w programie!

— Och, bardzo przepraszam. Pomyliłem się. Miał przyjechać do Warszawy siostrzeniec mojego przyjaciela. Alfred Moderski, i właśnie ten mój przyjaciel prosił mnie, żebym się zobaczył z jego siostrzeńcem. Takie tam rodzinne sprawy... Pan mnie rozumie?

Piękna blondynka przyszła z pomocą swojemu towarzyszkowi, który bardzo słabo znał niemiecki. Nieporozumienie zostało wyjaśnione i siwy starszek drobnym kroczkiem ruszył w kierunku wyjścia, mocno ściskając w dłoni małą walizeczkę.

Dochodziła dziewiąta. Trzeba było jak najprędzej pozbierać się do domu i pojechać do Moniki.

Po dłuższych poszukiwaniach, Rolson znalazł wreszcie miejski szalek. Pośpiesznie zamknął się w kabinie. Peruka, broda i siwe włosy wróciły na swoje miejsce w czarnej, piaskowej walizeczce. Tęga kobieta w granatowym fartuchu spojrzęła z nieukrywanym zdumieniem na swego klienta i zrobiła taki ruch, jakby chciała przetrząsnąć zaspianę oczy. Pomyślał, że była to z jego strony pewna nieostrożność, ale nie chciał ucharakteryzowany wracać do „Forum”, a tym bardziej nie mógł się tak pokazać Monice.

Zatrzymał przejeżdżającą taksówkę. Był to elegancki, lśniący mercedes. „To jest rzeczywiście kraj wiecznych niespodzianek” uśmiechnął się do siebie Rolson, obrzucając szybkim spojrzeniem kierowcę, który robił wrażenie raczej angielskiego gentlemana aniżeli taksówkarza.

Pogrzeźił się w głębokiej zadumie. Rozwagał najrozsądniejsze warianty dalszej akcji. Czołowiek, którego widział w hotelu „Solec” mógł być autentycznym Henrykiem Moderskim.

ZYGMENT ZEYDLER-ZBOROWSKI

BARDZO DOBRY FACHOWIEC

(27)

Rysopis mniej więcej się zgadzał. Niedawno zapuszczona broda sugerowała chęć kamuflażu. Nie można było jednak mieć całkowitej pewności. Takie beztrojskie zamieszkanie w hotelu wyglądało bardzo podejrzanie. Należało możliwie jak najprędzej zidentyfikować faceta i to w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości. Ale jak się do tego zabrać. Zdjęcie dostarczone przez Marsana niewiele dało. Twarz była wycięta ze zbiorowej fotografii, a poza tym od tamtej pory upłynęło ładnych kilka lat. Więc co? Praktycznie istniały dwie ewentualności: sprawdzić czy ten człowiek mówi biegle po włosku i ustalić czy ma bliźnię na plecach. Z językiem włoskim sprawa była oczywiście łatwiejsza, ale nie dająca stuprocentowej pewności. Bliźnię natomiast pozwalała na bezbłędną identyfikację. W tym celu jednak należało delikwenta obejrzeć bez ubrania, a to nie było proste. Chyba tylko wspólna kąpiel w basenie. Realizacja takiego planu wymagała bezpośredniego kontaktu, co kryło w sobie duże niebezpieczeństwo. Jeżeli bowiem klient hotelu „Solec” został podstawiony przez byłego sekretarza pana Marsana, to nawiązywanie z nim znajomości pozwoliłoby autentycznemu Moderskiemu na zidentyfikowanie swego prześladowcy.

W tym celu przecież zorganizowałby tę całą komedię. Trudno zaś było udawać grzybiatego staruszka, palającego chęcią kąpiele w basenie.

Taksówka zatrzymała się na Narbutta. Rolson zapłacił, wysiadł i pobiegł na trzecie piętro. Nie lubił się spóźniać a było już prawie wpół do dziesiątej.

Naciskał dzwonek. W mieszkaniu nikł się nie poruszył. Zadzwoń! znowu. Bez skutku. Ujął za klamkę. Drzwi nie były zamknięte. W przedpokoju paliło się światło.

Monika leżała na tapczanie w tym samym różowym szlafroku. Wydawało się, że śpi. Podeszedł i dotknął jej ręki. Była zimna.



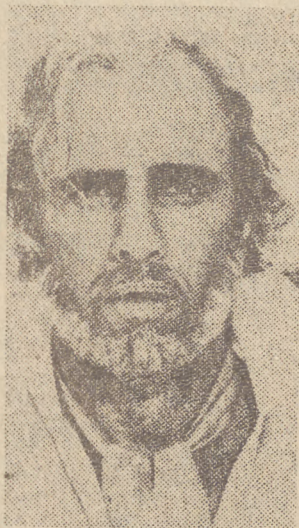
(e.d.n.)

„Głos Pomorza” — dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium — ul. Zwycięstwa 137/139 (budynek WRZ) 75 604 Koszalin Telefony: centrala 279 21 (lacy ze wszystkich działami) nacz. redaktor: 226 93. r-ty nocz. red.: 233 09 242 08. sekr. red.: 251 01. publicyści: 243 53, 251 57, 251 40 dział reportażu: 245 59 233 20 dział miejski: 224 95. dział sportowy: 233 20 (w dzień) 246 51 (wieczorem). dział łączności z czytelnikami: 250 05. Redakcja nocna (ul. Alfredo Tompago 20) 248 23 depeszy: 244 75

Oddział redakcji w Słupsku — plac Zwycięstwa 2 (I piętro) 76 201 Słupsk tel. 51 95 Biuro Ogłoszeń Koszalińskiego Wydawnictwa Prasowego — ul. Pawła Findera 27a 75 721 Koszalin tel. 222 91 Wolonty na prenumeratę (miesięczna — 30 50 zł kwartalna — 91 zł półroczna — 182 zł roczna — 364 zł) otrzymują urzędy pocztowe. Różnoszce oraz oddziały delegatory Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasę Książki Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udziela wszystkie placówki „Ruch” pocztę Wydawca Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Pawła Findera 27a 75 721 Koszalin centrala telefoniczna 240 27 tłoczono Prasowe Zakłady Graficzne Koszalin ul. Alfredo Tompago 18. Nr indeksu 35024.

**Gwiazda
NA ZAMÓWIENIE**

Marlon Brando



Znany jest nie tylko jako aktor, ale również jako człowiek o radykalnych — jak na Amerykę — poglądach. Śmiało występuje przeciwko wszelkim przejawom dyskryminacji rasowej bez względu na to, czy dotyczy ona Murzynów, czy Indian. Wraz z tymi ostatnimi uczestniczył w ich demonstracjach i podarował im swoją ziemię.

Marlon Brando urodził się 3 kwietnia 1924 r. w Omaha. Po ukończeniu szkoły wyższej w Libertyville, Illinois i akademii wojskowej Shattuck w Minnesocie, przeniósł się do Nowego Jorku. Początkowo studiował socjologię, następnie wstąpił do Actor's Studio Kazana i Strassberga. W latach 1946–47 odniósł wiele sukcesów na scenie przede

wszystkim w sztukach „Kandyd” G. B. Shawa, „Dwugłowy orzeł” Cocteau i w głównej roli w sztuce „Tramwaj zwanym pożądaniem” T. Williamsa, w której występował na Broadwayu przez 6 lat.

Na ekranie zadebiutował stosunkowo późno, bo dopiero w 1950 r. w „Pokłosiu wojny” F. Zinnemanna. Prawdziwy sukces odniósł jednak dopiero w 1961 r., gdy wystąpił w filmowej wersji sztuki „Tramwaj zwanym pożądaniem” gdzie grał Stanleya Kowalskiego. Film reżyserował Elia Kazan.

Pierwszą nagrodę aktorską w Cannes zdobył Marlon za rolę w filmie „Viva Zapata!” (1952 r.) reżyserii E. Kazana. Dwa lata później Brando stał się zdobywcą ogromnego wyróżnienia, amerykańskiego „Oscara”. Otrzymał go za film „On the Waterfront”, również w reżyserii Kazana. Później przychodziła rola w „Hrabim pod księżycem”, która chwała widzów jeszcze po latach, no i w 1958 r. w „Młodych lwach”, gdzie Marlon gra Christiana Diesta.

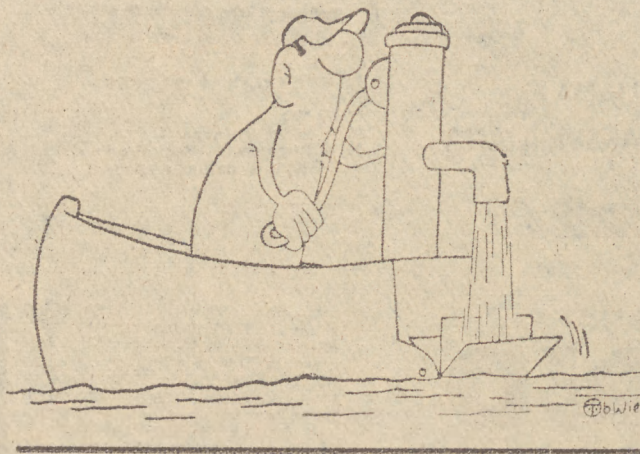
Granie w filmach przestaje wreszcie wystarczać aktorowi, który sam zaczyna się bawić reżyserią. Pierwszym filmem tego typu jest obraz pt. „Dwa oblicza zemsty”. Znanym i ośmieszającym nas obrazem był „Bunt na „Bounty””, z 1962 r., który trafił do nas dopiero w 7 lat po jego realizacji. A więc na pewno pamiętają go także młodzi miłośnicy kina. Nie sposób nie wspomnieć o „Obławie”, dobrym, ambitnym obrazie. Natomiast udziałem w „Hrabinie z Hongkongu” aktor nie ma się co chwilać, mimo że realizował go

Chaplin, a partnerką Marlonu była sama Sophia Loren.

Znakomity aktor grywa nie tylko w Ameryce. Z racji swoich poglądów przez dwa lata Brando przebywał we Francji, Włoszech, Wielkiej Brytanii, gdzie grał dużo i u boku znanych aktorek. Należał m. in. we Włoszech film „Quemada”, a we Francji „Noc po następnym dniu”. Natomiast po powrocie do kraju nakręcił film pt. „Strajk nauczycieli”, który wyreżyserował i zagrał w nim główną rolę.

Marlon Brando jest obecnie najbardziej znany jako twórca głównej roli w filmie Coppoli pt. „Ojciec chrzestny”. Trudno dziś wyobrazić sobie ten obraz bez wspaniałej kreacji aktora, ale jak opowiada reżyser, niełatwo było przekonać producentów, by zaoferowali tę rolę Marlonowi. Na szczęście udało się przezwyciężyć wszystkie trudności i w 1971 r. Marlon Brando znowu otrzymał „Oscara”, właśnie za tę kreację. Przeżywa on, obecnie swoją najlepszą passę, a dowodem na to jest odwołanie się do niego przez wybitnego reżysera, przyjacielego Indian w filmie o ich strajku w miejscowości Wounded Knee w 1973 r. Reżyserem jest twórca „Quemady”, Gillo Pontecorvo. (kon)

Ps. Aktora zamieszczamy na prośbę Katarzyny Kozłowej z Wałcza, ul. Tysiąclecia 12c/7. Przepraszamy, że tak długa nasza Czytelniczka czekała na realizację zamówienia.



KŁOPOTLIWY WIERSZ

Chilijska junta wojskowa poszukuje autora wiersza wychwalającego rząd faszystowski, który ukazał się w dzienniku profaszystowskim — „La Segunda” — ale nie po to, by go wynagrodzić.

Utwór pt. „Patriotyczna

pieśń wrześniowa” (we wrześniu 1973 r. obalony został prezydent Allende), podpisany A. Vergara został tak ułożony, iż pierwsze litery każdego wiersza czytane z góry na dół tworzą hasło: „Mordercy i tyrani wojskowi”.

ZBĘDNY ALARM

Policja z Buffalo w stanie Nowy Jork otrzymała drogą telefoniczną wiadomość, że ktoś usiłuje włamać się do jednej z firm w tym mieście. Nie byłoby w tym fakcie nic szczególnego gdyby nie to, że informator dzwonił aż z antypodów — z Rzymu. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że o czwartej nad ranem jakiś młody osobnik zaczął walić w drzwi tego zakładu. Nocny stróż, człowiek w podeszłym wieku, przestraszył się nie na żarty. W końcu intruzowi udało się sforsować drzwi i

dostać do wnętrza. Zaczął coś krzyczeć do dozorców, ale ten znał jedynie język włoski. Gdy tylko nadarzyła się sposobność, chwycił za słuchawkę i zadzwonił do swych krewnych w Rzymie. Jeden z nich, znający język angielski poinformował o wszystkim telefonicznie policję w Buffalo. Gdy jednak patrol przybył na miejsce incydentu, po tajemniczym osobniku nie było już śladu. W wyniku przewlekłego śledztwa policji wydało się, że usiłował on skorzystać z firmowej... ubikacji.

FRASZKI

JEDYNA MOŻLIWOŚĆ

Małeńka ptaszyna,
gdy wybić się zdoła —
to jedynie w szponach
oria lub sokoła.

CHYTROŚĆ

Chytry umie
skórę zmieniać,
nie zmieniając
uwolnienia.

POMYLONY

Rwał sobie włosy
z głowy zaczyna,
gdy widzi, że mu
grozi łysina.

OCENA OSIĄGNIĘĆ

Najtrafniej można o wielu
rzec, że
zblądzi do celu

SZCZYT DRABINY

Tutaj już trzymać się
nie ma czego —
jeśli się nie ma
zdania własnego.

TYLKO

Przy Życiu trzyma
niejednego
to, że nie zjadł
jeszcze wszystkiego

REFLEKSJE

- ▲ Przejornici dbają o piao te koło u wozu.
- ▲ Restauracja nie zawsze znaczy: naprawa.
- ▲ Mleka nie ceni — kto ma je pod nosem.
- ▲ Anonimowe listy nie świadczą o skromności nadawców.
- ▲ Nie odkładaj z dnia na dzień sprawy oszczędności.

Z UKOSA

SAMI SWOI

Miedzy nami, koleżankami...

Główną projektantką wielkiego nowojorskiego domu mody przy Siódmej Avenue jest Barbara Szafiańska. Jak donosi miejscowa prasa polonijna, pani Basia wybrała się w europejski rekonesans, obejmujący przede wszystkim Londyn. Odwiedziła tu m. in. supermagazyn mody innej rodaczki — Biby Hulanickiej, i tak, po koleżeńsku, oceniła jej działalność: „Nie znalazłam niczego, co by mnie zachwyciło. Biba produkuje wielce efektowną tandetę...”

Loretta wie, dlaczego...

Za polsko-amerykańską „Zgodą” spieszy mi poinformować, że tzw. „Nagrodę Dzieciństwa” za rok 1974 w stanie Illinois, przyznawaną „Amerykaninowi lub Amerykance polskiego pochodzenia, którzy osiągnęli najwyższy stopień doskonałości i uznania w dziedzinie swojej działalności, zdobyła gwiazda miejscowej telewizji CBS panna Loretta Swit. Zapytana przez reporterów o to, w czym upatruje główną przyczynę swego sukcesu, panna — z polską mową — Switówna wyjaśniła: „Bóg mu siał być Polakiem”.

Przygody Wilczyńskiego

Londyńska prasa polonijna skwitowała z humorem przygody niejakiego Andrzeja Wilczyńskiego, który z miejscowości Scunthorpe przybył do brytyjskiej metropolii w poszukiwaniu pracy. Już na dworcu został zatrzymany przez policję, która w pierwszej kolejności odebrała mu pękta tekturkę ze skromnym wyposażeniem osobistym. Dopiero po dłuższym pobycie w areszcie i przesłuchaniach, skomplikowanych dodatkowo przez trudne dla wyspiarzy nazwisko podejrzanego, Wilczyński został zwolniony. Jego rysopis odpowiadał dokładnie konterfektom na liście gończym dotyczącym pewnego Irlandczyka. O innych efektach podróży Wilczyńskiego — głucho.

A to ci „Kanada!”

Ukazujący się w Toronto (Kanada) „Związkowiec” podał do publicznej wiadomości, że członkowie tamtejszej Rady Miejskiej uchwalili podwyższyć pensje... samym sobie o 20 procent. „W ślad za nimi — pisze gazeta — poszli także członkowie Rady Metropolii, czyli w większości ci sami panowie, z tym jedynie, że tutaj podwyższyli sobie pensje (przy jednym głosie sprzeciwu) o pełne 100 procent”. „Związkowiec” uważa, że sprawy te powinny być pytaniem nr 1 stawianym radnym przed kolejnymi wyborami do władz miejskich przez wszystkich mieszkańców Toronto.

„Union Jack” na głowie

Eric Jarvis pracujący na stacji benzynowej w Bornemoot ufarbował sobie włosy na kolory brytyjskiej flagi narodowej — biały, czerwony i niebieski. Fryzjer, który zgodził się spełnić prośbę „superpatrioty”, stracił ponad połowę roboczego dnia, farbując włosy z początku na kolor biały, a potem na pozostałe kolory „Union Jack”, jak nazywają swą flagę Anglicy. Teraz Eric Jarvis jest szczęśliwy, chociaż — jak sam przyznaje — klientów coś od niego „odrzuca”.



ZAZDROŚĆ

Pewna mieszkanka Tuluzy, w szale zazdrości o niewielkiego małżonka, chwyciła za brzytwę z zamiarem pozbawienia go męskości. Tylko niezłocznej interwencji chirurgicznej zaważczała on ratunek. Sprawa skończyła się w sądzie, który skazał krewką kobietę na 13 miesięcy więzienia z zawieszeniem. Natomiast pechowy Casanova otrzymał od lekarza zaświadczenie o 8-dniowej niezdolności do pracy.

W mieszkaniu Anny Michajłowny zaczął przeciekać sufit, kilka wielkich kropeł upadło na stół zesztywniał z wypracowania, a poemacie N. A. Niekrasowa „Komu się na Rusi dobrze dzieje”.

Stara nauczycielka zarzuciła szal na romona i pobiegła do administracji. A ze słów, jakie padły z ust kierownika adeemu wynioskowała, że jest jakiś wszechmocny zarząd budynków mieszkalnych, który nie spiesz się z remontem: tam, trzeba się udać.

Anna Michajłowna wróciła do swojego mieszkania, gdzie kąpiący z sufitu deszcz dzwijał padając do emaliowanej miski, włożyła nieco staroświecki kapelusz i poszła do zarządu.

Po jakimś czasie otworzyła duże, obite skórą dyktorskie drzwi. W dalekiej perspektywie obszernego gabinetu za wielkim kwadratowym biurkiem siedział Pietka Podlizuch, onże — według dziennika lekcyjnego — Piotr Kruglikow.

Od tego czasu, gdy Anna Michajłowna wychowywała go na wspaniałych przykładach rosyjskiej literatury klasycznej prze-

L. NOWOŻONOW

PEDAGOGIKA

szło wiele lat: Piotr utył, wytyszał, miał wielkie rogowe okulary.

O ile pamiętała nauczycielka, swego czasu nie potrafił sobie dać rady z ideową charakterystyką Bazarowa i mylił się w koniugacji czasowników.

— W jakiej sprawie? — burknął Piotr, nie odrywając oczu od papierów.

— Trzeba wstać, kiedy wchodził nauczycielka, Kruglikow — powiedziała Anna Michajłowna.

Twarz Kruglikowa nagle poczerwieniała, jak to zdarzało się kiedyś w szkole, wstał z biurka.

— Czemu, Kruglikow, nie przeprowadzasz u nas remontu? — surowo spytała Anna Michajłowna.

Piotr się stropił:

— To nie ja, Anno Michajłowna, to Zeńka Toporkow, nie daje nam materiałów budowlanych.

— Aaa, ten sam, który przepisywał dyktanda od Nataszy Woroblowej? Piotr milczał, spuściwszy oczy i wskazującym palcem rysował jakieś skomplikowane linie na powierzchni wypolerowanego biurka.

— A więc, Kruglikow, powiedz, żeby przyszedł rodzice. Do mnie do szkoły.

Następnego dnia rodzice siedzieli przed Anną Michajłowną.

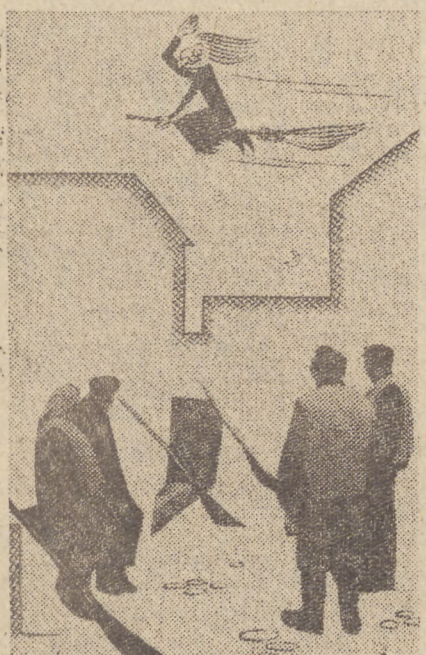
— Trzeba coś z tym zrobić, zająć się — powiedziała nauczycielka — Inaczej waszego syna... — chciała powiedzieć „wyrzucić ze szkoły”, ale się zatrzymała.

Stary Kruglikow poderwał się z fotela i dużymi krokami skierował się do drzwi. Za nim drobna pojękując jego żona.

— „Jak psal!” — donosił się z korytarza jego gromki głos.

„Następnego dnia remont był zrobiony.

Tłum. S. Z.



Fotomontaż — Zbigniew Oleśński